

KONKRETY

nr 33

Tygodnik PZPR ■ Legnica ■ Rok XVII
Nr 888 ■ 18 sierpnia 1989 r. ■ 80 zł

Dylematy

3

Dom bez dachu

4-5

Słomiane kłopoty

5

Dorsz droższy niż... Gorbaczow

6

Magia wschodu

9

Jolka, Jolka

13



Fot. Krzysztof Biedugnis

Swiniak został zabity, oporzędzony, po szynkach, baleronach i domowych kielbasach pozostało tylko wspomnienie i to właśnie historyczne zdjęcie.

Wolny rynek

- str. 8-9

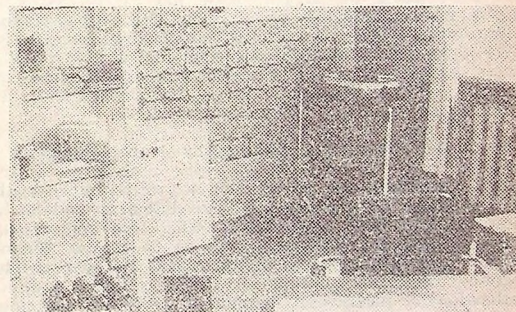


Fot. Krzysztof Biedugnis

Przed siedmioma laty wędrujące stacje były w Polsce nowością. Te pierwsza stację odwiedziło ponad 1800 dzieci z całego województwa.

Stacje skończyły wędrowkę

str. 6



Fot. Wincenty Kołodziejcki

W lutym tego roku ze ścian gabinetu zabiegowego na pierwszym piętrze spadły ceramiczne płytki, a betonowa posadzka zaczęła się kruszyć.

Grzybobranie

str. 7

Socjrzeczenia Zbigniewa Juiki

„ZINOWU DZIEŃ BEZ NARAD...
CO TU ROBIĆ ?..



Fakty i opinie

● Na posiedzeniu Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego z udziałem Lecha Wałęsy oraz przedstawicieli klubów poselskich ZSL i SD Lech Wałęsa złożył oświadczenie: „Tak dalej być nie może i tym kierowałem się zgłaszając swą propozycję. Wszyscy tu powtarzali, że jest tak bardzo źle w tym kraju, że monopol nie pozwala na pluralizm, demokrację, na wolność. Trzeba z tym monopolami skończyć. Dlatego wystąpiłem o nową koalicję, która przeciwstawi się monopolowi. Nie jest to koalicja przeciwko nikomu, przeciwko PZPR również nie, a — przeciwko monopolowi PZPR. PZPR będzie w tym kraju i będzie jeszcze świetna, i będzie jeszcze kierować, ale musi pozbyć się cech monopolistycznych, które podporządkowały wszystkim i wszystkim”.

● „W sumie sytuację na rynku mamy taką, że ludzie najchętniej od zaraz załóżliby w cokolwiek około 9 mln zł, bo tyle wynosiły w czerwcu zasoby ludności. Z tego 3,6 mln zł to czysta gotówka, którą Polacy noszą przy sobie w portfelach. Zapasy w handlu ocenia się na około 3 mln zł. W tym momencie, podjęcie decyzji o indeksacji płac jest tym, czym — nie przyspieszając — namawianie płaćcego do wypicia „jeszcze jednego kieliszka wódki” (M. Duda-Wasowicz, „Przegląd Tygodniowy”).

● „Jaka będzie Polska w najbliższym czasie”, o tym po raz pierwszy zadecyduje społeczeństwo, a nie władza. Jaka będzie Polska, zależy od stopnia zmodernizowania się społeczeństwa, od samoorganizacji, od determinacji działaczy, ich rozumu politycznego, muszą bowiem przekonać ludzi, że warto zaryzykować — raz, jeszcze” (w rozmowie E. Pomorskiej z Władysławem Frasyniukiem, „Odra”).

● „W rewizji historii i odkrywaniu białych plam, autorzy telewizyjnego programu „Solidarność” doszli do stwierdzenia, że II wojna jest wspólnym dziełem Hitlera i Stalina. Jeszcze trochę, a dowiemy się, że Adolf wykonywał tylko tajne instrukcje Józefa. Odnoszę wrażenie, że im gorzej jest dziś, im bardziej skomplikowane problemy decyzyjne — tym bardziej publiczności, redaktorzy i senatorzy-opozycjoni zajmują się tym, co było wczoraj” (K. Dębek, „Sprawy i Ludzie”).

● Jak wynika z badań CBOS, z wyboru W. Jaruzelskiego na prezydenta zadowolonych było 52 proc. badanych, 30 proc. było niezadowolonych, 20 proc. nie miało zdania.

● „Opieka społeczna państwa jest to opieka nad niecierpiącymi — sprawowana za pieniądze ludzi pracy (...) To oni płacą na zawodowych bezrobotnych, na matki z kupą dzieci itp. Nie jest tu istotne czy słusznie, ważne, że to oni płacą, a nie na nich się płaci. I proszę to sobie zapamiętać!” (J. Kępczyński-Mikie, „Polityka”).

● „W pierwszym półroczu średnie wynagrodzenie w sferze budżetowej wyniosło 83 700 zł (o 48 853 czyli o 135 proc. więcej niż w I półroczu 1988), a w sferze produkcji materialnej — 99 813 zł (wzrost o 53 982 zł, czyli 117,8 proc.)” („Przegląd Tygodniowy”).

● „W tym roku w polskim budownictwie mieszkaniowym zakończyła się czterdziestoletnia epoka walki z normatywem. Normatywy ograniczające powierzchnię mieszkań został zniesiony. W świetle obowiązującego stanu prawnego, każdy może projektować sobie takie mieszkanie, jakie mu się podoba (...) Administracja natomiast działa po staremu. Oto bepośrednio po zniesieniu normatywu jeden z wiceministrów resortu gospodarki przestrzennej i budownictwa rozesłał list, w którym zaleca stosowanie dotychczasowych normatywów, czyli pierzastojka, ale bez przesady” (W. Fijałkowski, „Słowo Polskie”). Tytuł: „Pożegnany (...) ciągle obowiązujący” mówi sam za siebie.

● „Polscy turyści przejeżdżający tranzytem przez Bułgarię, głównie do Turcji i Grecji, ponownie znaleźli się w trudnej sytuacji. Od kilku dni, w wyniku jednostronnej decyzji Bułgarskiego Banku Narodowego, celnicy bułgarscy odmawiają stemplowania talonów tranzytowych NEP, które upoważniają do nabycia w LRB za złotych kwoty do 30 lewów. Niepodsteropowane talony są oczywiście nieważne. (...) Tak więc wielu naszych rodaków przejeżdżających przez Bułgarię zostało z dnia na dzień pozbawionych możliwości dokonania drobnych zakupów, zjedzenia posiłku czy nawet napięcia się kawy lub jakiegos napoju orzeźwiającego” („Gazeta Robotnicza”).

Decyzja władz bułgarskich weszła w życie wbrew obustronnemu porozumieniu ze stroną polską i bez uprzedzenia. A potem mówi się o naszych turystach: handlarze...

● „1 sierpnia w Wojcieszowie, w województwie lubelskim protestujący mieszkańcy zablokowali na kilka godzin dostęp do Urzędu Gminy. Powodem akcji protestacyjnej były pociągania naczelnika gminy, Józefa Budy, a zwłaszcza sprawa służbowego „Poloneza” („Gazeta Wyborcza”). Naczelnik, choć za „Poloneza” zapłacił wreszcie w własnej kieszeni, to i tak nie stracił, bo cena giełdowa jest trzykrotnie wyższa. „GW” dodaje: „O pozostałych 14 przydzielonych służbowo samochodach nie bliźszego nie wiadomo”.

● „A jednak powstają związki rolników wprowadzających typ rolnictwa biologicznego. Ono rozwija się bardzo słabo, bo są tacy, którzy za żywność pozbawioną chemikaliów zapłacą dużo, ale większość domaga się, aby plody rolne były urodziwe. I aby jabłka np. były duże, równe, bez plamek. Producent ulega tej presji, syple środki chemiczne, a owoce są wtedy dorodne, ale niestety często chemicznie skażone” („Życie Warszawy”).

● „Z Centralnego Funduszu Przeciwalkoholowego przeznaczono między innymi 18,5 mld złotych na inwestycje służby zdrowia. Jest to więcej o blisko 9 mld złotych niż przed rokiem, jednak z uwagi na wzrost cen w budownictwie, faktyczny przyrost funduszu jest niski i nie pokrywa zgłoszonych potrzeb” („Rzeczpospolita”).

● „W szpitalu zakaźnym w Białymstoku-Dojlidach zmarł pacjent chory na AIDS. Do Białegostoku został przywieziony na dzień przed śmiercią, ponieważ pożyły się go lub odmówił przyjęcia szpitala w Szczecinie, w Poznaniu, w Bydgoszczy, a także Wolski (warszawski) — zakaźny. To przed zgonem. A potem! Sekcji zwłok zmarłego odmówił zakład anatomii, sanitariusze nie chcieli przenieść ciała, a kierownik wahał się, czy zająć za kierownicą karawanu” („Polityka”).

WUS o I półroczu w Legnickiem

Przemysł — produkcja sprzedana przemysłu uspołecznionego (w cenach stałych) była wyższa w porównaniu z I półroczem ub. r. o 7,8 proc. Przyrost ten uzyskano przy spadku zatrudnienia o 0,1 proc. i wzroście wydajności pracy o 7,8 proc. Najwyższy wzrost produkcji osiągnięto w przemyśle: skórzanym, włókienniczym, spożywczym i szklarskim, natomiast spadek wystąpił w przemyśle metali nieżelaznych i papierniczym.

Budownictwo — oddano 808 mieszkań czyli ok. 23 proc. rocznych zadań i o 68 mniej niż w I półroczu ub. r. zakończone budowę 4 obiektów dla szkół podstawowych (20 pomieszczeń do nauki), 2 sal gimnastycznych i przychodni zdrowia.

Skup — w porównaniu do I półrocza 1988 r. — mniejszy skup (o 3,6 proc.), wyższy mleka (o 5 proc.) i żywca rzeźnego (o 1,9 proc.).

Wynagrodzenia — w przemyśle za I półrocze 157 037 zł (w czerwcu 273 864), w budownictwie 93 939 (112 592) w transporcie publicznym 98 783 (88 474).

Inflacja! — większy wzrost wynagrodzeń w stosunku do wzrostu wydajności pracy (liczonych w cenach bieżących) np.: w przemyśle — wydajność 71,7 proc., wynagrodzenia 108 proc., budownictwie odpowiednio 103,1 proc. i 104,8 proc., transporcie (przebieg dla wszystkich rodzajów) przewoży mniejsze o ok. 7 proc., a płace wzrosły o ok. 122 proc.

Rynek pracy — 5889 wolnych miejsc; z tego 88,3 proc. na stanowiskach robotniczych, na 1 poszukującego pracy czekają 134 osoby (na kobietę 33). Największe potrzeby kadrowe w KGHM, PKP i PSS „Spolem”.

(m)

Nasze zdrowie

Wojewódzki Komitet Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia w Legnicy podsumował wyniki naszej ofiarności w ubiegłym roku. W stosunku do roku 1987, o 42,5 proc. wzrosła ogólna suma składek — 494 452 zł. Najwydatniej wspomagają służbę zdrowia pracownicy gospodarki uspołecznionej i rolnicy, ale niemałe znaczenie mają zbiórki wśród młodzieży szkolnej czy wpłaty z im. prez. np. części dochodu z jednego ze spotkań ligowych Zagłębia Lubin.

W tym roku NFOZ zasilł środkami uzyskanymi ze składek m.in. GOZ w Legnickim Polu, Paszowicach i Pielgrzymce, szpital miejski w Lubinie, przychodnie przy ul. Biegunowej i Kasprzaka w Legnicy oraz w Chotary.

Dla tych, którzy chcą wysłać indywidualne wpłaty na NFOZ, podajemy konta bankowe komitetów w Legnicy — BZ o/Legnica 383800-1704-132-1, w Głogowie — BZ o/Głogów 383826-1964-132 i w Lubinie — BZ o/Lubin 383813-3694-132.

(m)

200 lat!

laska wychowała trójkę dzieci, doczekała się ośmiorga wnuków i sześciorga prawnuków.

Dołączamy się do uroczystych życzeń dla obchodzącej setną rocznicę urodzin legnickiej Heleny Szczygło. Jubileusz.

(m)

Dom gotów, ale...

Za miesiąc otwiera podwoje Dom Harcerza w Legnicy. Harcerze będą mogli rozwijać zainteresowania w pięćdziesięciu sekcjach: m.in. ekologicznej, dziennikarskiej, esperanto, modelarstwa, komputerowej i żeglarskiej. Takie są plany, ale... Brakuje nauczycieli. Dyrekcja Domu Harcerza chętnie i od zaraz zatrudni nauczyciela-melodyjki ZHP, esperantystę, bibliotekarza, plastyka oraz absolwentów pedagogiki kulturalno-oświatowej.

Choć Dom Harcerza będzie specjalistyczną placówką przygotowującą kadry do działalności harcerskiej, to otwarta ona będzie także dla młodzieży nie zorganizowanej i dlatego podlegać będzie Kuratorium Oświaty i Wychowania. Nauczyciele, którzy zdecydowali się na pracę w nowym domu kultury, będą mieli także same przywileje jak nauczyciele pracujący w szkołach.

(wka)

Przysłona zero



Fot. Wincenty Kołodziejewski

Od premiery „Przysła z diabłem” minęło kilka miesięcy, od prawie dwóch teatr jest nieczynny z powodu przerwy urlopowej, a brudna szmata będąca kiedyś transparentem reklamowym, jak widać tak wisi. Godne pochwały przywiązanie do tradycji.

Jednym zdaniem

● 10 sierpnia — oceniano przygotowania do święta plonów i przebieg zniw w rejonie na wspólnym posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR i Prezydium GK ZSL w Chocianowie. ● 11 sierpnia — na nadzwyczajnym spotkaniu gospodarczego Legnickiego mówiono o zapewnieniu rynku i głównych problemach u rynkowania gospodarki żywnościowej oraz o wykonaniu zadań w pierwszym półroczu br. przez przedsiębiorstwa budowlane i transportowe. ● 16 sierpnia — Prezydium MGK ZSL w Chocianowie oceniło dotychczasowy przebieg akcji zniwowej. ● 17 sierpnia — omówiono sytuację rolnictwa w gminie na posiedzeniu Prezydium GK ZSL w Gromadce.

W Lubinie trzy punkty

Prawie 40 stopni ciepła, 12 tysięcy widzów i pierwsze w ekstraklasie zwycięstwo Zagłębia nad Motorem Lublin. Na boisku istniała tylko jedenastka Zagłębia, a piękne bramki (wszystkie głową) zdobyli: Kudyba, Kujawa i Godlewski. Tak więc 3:0 (2:0). Gratulujemy!

Gorący weekend

Najdłuższy w tym roku czterniodniowy weekend nie dla wszystkich zakończył się pomyślnie. Wojewódzka Komenda Straży Pożarnej w Legnicy zanotowała gwałtowny wzrost (i tak już dużej) ilości pożarów. Od soboty do wtorku we wschodniej części województwa wybuchło aż 11 pożarów, które przyniosły straty ponad 19 mln zł. Spłonęły dwie stodoły, ponad 32 ha zboża na pniu i słomy po kmbajnach, 89 ton słomy i siano. W Myślniowie (gm. Męcinka) spaliło się 0,5 ha poszycia lasu.

Malym pocieszeniem w tej sytuacji jest mniejsza ilość pożarów w miastach woj. legnickiego.

Zapraszamy!

W najbliższą środę, 23 sierpnia, wznowia po wakacyjnej przerwie działalność Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska pod patronatem redakcji „Konkretów” i Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Legnicy.

Wszystkich, którzy chcieliby spróbować swych sił w dziennikarstwie zapraszamy do naszej redakcji. Początek spotkania o godz. 16.

Wolny rynek

Ceny na targowisku „Conspia-stu” przy ul. Jajewskiej w Legnicy: waga (specja 1 kg) 16 000 zł ● papier toaletowy 250 zł ● sokownik (prod. radz.) 26 000 zł ● opekacz do grzanek 23 000 zł ● coker-spanel (szczęciak) 45 000 zł ● pióro chińskie 4000 zł ● aparat fotograficzny „zenith 11” 150 000 zł ● aparat fotograficzny „zenith ET” 120 000 zł ● młynek do kawy (prod. radz.) 23 000 zł ● radiomagnetofon „sigua” 200 000 zł ● miniwieża „sharp” 1 400 000 zł ● pasta do zębów „cibaca” 800 zł ● koldra puchowa 100 000 zł ● namiot 3-osobowy (prod. radz.) 130 000 zł ● przódzik elektryczny (prod. radz.) 30 000 zł ● buty sportowe (męskie rozmiar 8) 35 000 zł ● trampki 17 000 zł ● chalywa (puszka 8 kg) 26 000 zł ● płaszcz jesieniany z mady 115 000 zł ● komplet męski bawelniany 115 000 zł ● cienie do powiek (21 kolorów) 20 000 zł ● letnia kołczona sukienka 45 000 zł ● dres bawelniany ocieplany (dziewczęcy) 10 000 zł ● dres z białoru (prod. radz.) 10 000 zł ● dres z anilany 30 000 zł ● dres ocieplany z białoru 35 000 zł ● dres z białoru (męski, roz. 48 prod. NRD) 45 000 zł ● mokasyny (włoskie skóra) 120 000 zł ● grzejnik olejowy dwupłytowy z termostatem 150 000 zł ● wiertarka „celma” 100 000 zł ● szusarka do butów (prod. radz. — nowość) 10 000 zł ● plakieta z wizerunkiem Gorbaczowa 500 zł ● kafelki ceramiczne (białe z „Oscarem”) na kw. 32 000 zł ● kafelki ceramiczne brązowe z kremowymi kwiatkami (zaczodnie) na kw. 56 000 zł.

Ludzie nie chcą dyskutować

(Z KRYSTYNĄ KOLISAN — I sekretarzem Komitetu Zakładowego PZPR w ZPDz. „Hanka” w Legnicy rozmawia Zygmunt Szczeciński)



Fot. Wincenty Kołodziejcki

● Załoga „Hanki” jak zwykle w lipcu przebywała na urlopie. Teraz ludzie wracają do pracy. O czym mówi się w zakładzie?

— Przede wszystkim o zachodzących w kraju zmianach. Wiele pracujących u nas kobiet obawia się, że braki rynkowe i nowe ceny na żywność jeszcze bardziej utrudnią codzienne życie.

● Czy mówi się także o tym na zebraniach partyjnych?

— Oczywiście, choć członkowie partii ostatnio coraz mniej dyskutują. Wszyscy przyglądają się temu co się wokół nich dzieje, ale niewielu ma sprzecywny pogląd na obecną sytuację w polityce, gospodarce.

● Jak liczna jest wasza organizacja i czy ostatnio przyjmowaliście nowych członków?

— Mamy 190 członków. W roku ubiegłym przyjęliśmy 6

nowych kandydatów, a w tym roku nie mieliśmy jeszcze przyjęć. Młodzi ludzie są z reguły dość sceptycznie nastawieni do obecnej rzeczywistości. Trudno jest z nimi rozmawiać o wstąpieniu do PZPR. Postrzegają oni bowiem partię jako organizację, która jest mniej nastawiona na zmiany niż inne struktury. Rzadko w rozmowach z młodymi pracownikami można usłyszeć, o tym, że są zadowoleni ze swojej sytuacji. Większość nie widzi dla siebie perspektyw.

● Działalność w waszym zakładzie jest jednak organizacją młodzieżową?

— Tak, w ZSMP jest około 200 osób, ale w działalności tej organizacji coraz mniej jest polityki i ideologii, a z reguły zajmuje się ona sprawami bytowymi swoich członków oraz organizowaniem im wolnego czasu.

● Jak często odbywają się zebrania partyjne w waszym zakładzie?

— Kiedyś odbywały się raz w miesiącu. Teraz częstotliwość zebranych jest mniejsza. Odbywają się wtedy, gdy jest taka potrzeba. Kiedyś odbywaliśmy więcej zebranych szkoleniowych, teraz członkowie nie chcą na takie zebrania przychodzić, frekwencja jest bardzo niska.

● Dlaczego tak jest?

— Trudno to wyjaśnić w jednym zdaniu. Przyczyn jest wiele. Myślę, że jedną z podstawowych jest to, że kiedyś na zebraniach partyjnych przekazywało się informacje, do których dostęp był trudny. Teraz wszystko można wyczytać w prasie. Poprzednio na zebraniach w dużym stopniu zajmowano się sprawami gospodarczymi zakładu. Teraz ta tematyka została wyłączona z zebranych. To też sprawiło, że są one dla wielu mniej atrakcyjne.

● Jak widzi więc pani rolę partii w zakładzie pracy?

— Partia musi się zmienić w całości, nie tylko w zakładach pracy. Muszą zmienić się też jej funkcje. PZPR, jak i inne partie w naszym kraju, coraz bardziej upodabniają się będzie do partii działających na Zachodzie. Największą aktywności można się spodziewać w okresie kampanii wyborczych do parlamentu czy rad narodowych. Oczywiście, poprzez swoich członków działających w kierownictwach zakładów pracy, radach pracowniczych i związkach zawodowych PZPR powinna pełnić funkcję inspirowania.

● Nie sądzi pani, że to będzie trudne. Przecież coraz częściej przedstawiciele PZPR w tych różnych organach mówią: W partii to ja jestem w trakcie zebrania, po jego zakończeniu myślę jak dyrektor, związkowiec, członek załogi.

— Tak, trzeba przyznać, że takie stanowisko spotyka się coraz częściej i nie sądzę, abyśmy mogli temu zaradzić. Nie wydaje mi się też potrzebne wymuszanie czegośkolwiek na członkach partii. Każdy powinien postępować zgodnie ze swoim sumieniem, ale nie może oczywiście zapominać o interesie organizacji politycznej, do której wstąpił przecież dobrowolnie i może w każdej chwili z tego członkostwa zrezygnować.

● Dziękuję za rozmowę.

Każdy z nas niemal codziennie staje przed jakimś dylematem. Mniejsze czy większe nakazują dokonania wyboru. I dokonujemy ich nie zauważając, że po tym stajemy się inni.

Jeśli są to wybory etyczne, to każda „próba ognia” popycha nas w stronę wartości dodatnich lub ujemnych. Jeśli zaś sprawa dotyczy polityki, to odnajdujemy się czasem w miejscach dość nieoczekiwanych. Mówiąc „a” automatycznie wypowiadamy „b”. Rzucając kości i sami nie wiedząc kiedy, stajemy się graczami.

Znowu żyjemy w okresie, któremu już kiedyś Artur Sandauer dał miano czasów, w których „odwaga staniała, rozum zdrożał”. W tych do czasach każdy staje przed dylematem: mówić głośno i o wszystkim czy też zachować chłodny dystans?

Na każdym niemal kroku widzimy, jaka tendencja zwycięża. Nikt nie chce pozostać w tyle, każdy pragnie krzyczeć i stać w pierwszym szeregu. Większość z nas pamięta to uczucie z lat

Dylematy

80—81. Zachłystnięcie wolnością jest odruchem naturalnym, niemal instynktownym. W psychologii znane jest pod nazwą odciążenia. Na pewno wszyscy potrzebujemy odreagowania, zrzućenia z siebie wszelkich kłębiących gorsetów. Wybory do Sejmu i Senatu nie były niczym innym. Wydaje się jednak, że dalej trzymamy się tego schematu. Stajemy się rycerzami kolejnej odnowy. Wdziewamy zbroję (a często i bez niej), bierzemy do ręki pióro czy inną kopię i z wdziękiem Don Kiszota w brawurowej szarży rzucając się na kolejne... wiatraki.

Skutek tej nierównej walki jest dość oczywisty — nie się nie zmienia. Dzieje się tak głównie dlatego, że wszelkie protesty, akcje itp. ukierunkowane są przede wszystkim na uświadomienie tzw. ludziom i tzw. władzy dramatycznej sytuacji np. w rolnictwie czy służbie zdrowia. Dziś jednak wszyscy wiemy, że w Polsce jest źle i nikt nawet temu nie zaprzecza.

Jest wolność, jest demokracja. Można więc kryzys oprotować i w poczuciu dobrze spełnionego (ba, patriotycznego) obowiązku... pojsć do domu. Czasem wydaje się, że naszym jedynym lekarstwem na kryzys jest protest. Ktoś bardziej wrażliwy muzycznie może nazwałby to protest-songiem, ale czy od pięknych melodii przybyło nam cukru w sklepach lub strzykawek w szpitalach?

Jeszcze kilka lat temu, kiedy każdy tego typu protest mógł się zakończyć poważnymi sankcjami, sam fakt miał znaczenie. Przyznać jednak trzeba, że bardziej etyczne niż polityczne. Dziś protest jakiegokolwiek środowiska świadczy przede wszystkim o jego ambicjach do przeprowadzenia rzeczy polskich problemów i priorytetów. Bo niby czemu zdrowie ma być ważniejsze od jedzenia, jedzenie od mieszkania, mieszkanie od środowiska naturalnego, a te od szkoły, a ta od środków masowego przekazu itp. itd.?

Cóż zatem pozostaje — siedzieć cicho i robić swoje? Ten program już znamy i nie widać chętnych do bisowania. Na pewno musimy odreagować czas miniony. Ale z tego powodu — nie ludzimy się — kryzys na pewno nie padnie na kolana. Nie da się też zagłuszyć krzykiem.

Pozostaje pytanie — co robić? Życie w dzisiejszej Polsce na pewno nie jest nudne, choć na co dzień sprawia tyle trudności.

Każdego dnia stajemy przed tym dylematem — co dalej? I każdego dnia znajdujemy jakąś odpowiedź. Pozorną lub rzeczywistą, ale pozwalającą dotrzeć jutro. Jeśli zaś nie stajemy przed żadnym dylematem, to znaczy, że już wiemy. Wiemy, co dalej. Zatem wystarczy spuścić przyłbicę i... dalej na wiatraki!

WIESŁAW PIOTRKOWSKI

Ekologia na marginesie

Czy to nie zaskakujące, że o publikowaniu ostatniego raportu pt. „Stan górnictwa polskiego w latach 1985—1988” pomija milczeniem najistotniejsze problemy ochrony środowiska? Wspomina się o nich niejako mimochodem, ogólnie unikając szczegółów w najbardziej miarodajnym opracowaniu sygnowanym przez Państwową Radę Górnictwa.

O czym świadczy ten margines dla ochrony środowiska? Obiektywny czytelnik odpowie bez wahania, że jest to sankcjonowanie utartej polityki nie liczenia się z problemami ochrony środowiska w polskim górnictwie. Tymczasem właśnie względy ekologiczne muszą dopełniać obrazu górnictwa, zwłaszcza węglowego oraz pozyskiwania miedzi, cynku, ołowiu, siarki, surowców skalnych.

Raport, opracowany na podstawie materiałów przygotowanych przez poszczególne branże górnicze, w lutym br. opinowała Państwowa Rada Górnictwa. Zwraca uwagę stwierdzenie RG, że „nie wszystkie górnictwa przedstawiły strukturę kosztów produkcji”. Mówią o wzroście kosztów materiałowych, rosnącym udziale kosztów energii, zmniejszającym się udziale wynagrodzeń w ogólnych kosztach produkcji. Natomiast daremnie szukać kosztów ekologicznych pozyskania surowców.

Jedynie w odniesieniu do górnictwa węgla kamiennego podano nakłady na ochronę środowiska, nie wyszczególniając jednak kwot, jakie górnictwo przeznacza np. na ograniczenie skutków ekologicznych odprowadzanych z kopalni solanek.

Raport o stanie górnictwa udowodnił rosnące koszty pozyskania kopalni. To są realia polskiego górnictwa, których skutki będą jeszcze dotkliwsze. Koszty będą rosły. Analizując raport nieodparcie nasuwa się jednak refleksja, że problemy ochrony środowiska, jeżeli w ogóle marginesowo je uwzględniono, to tylko w jednym kontekście: że osłabiają one ekonomiczny końcowy zysk produkcji. Ale o ile i dlaczego — ani słowa.

Wydatki na usuwanie szkód górniczych obciążają jedną tonę węgla średnim narzutem w wysokości od 100 zł w 1985 r. do prawie 250 zł w 1988 r. W raporcie przyznaje się jednak, aczkolwiek też enigmatycznie, że powstały w latach ubiegłych spore zaległości w naprawie szkód górniczych.

W wyniku prowadzonej eks-

ploatacji węgla kamiennego w użytkowaniu przemysłu znajdowało się prawie 16 tys. ha gruntów. Jak przebiega rekultywacja? W raporcie przedstawiono jedynie cztery liczby, ale i tak przynajmniej częściowo obnażają one realia: jeżeli w 1985 r. przekazano 360 ha zrehabilitowanych terenów, to w 1986 — już tylko 86 ha, w 1987 r. — 130, a rok temu niewiele ponad 110 hektarów.

Z ponad 150-stronicowego raportu o polskim górnictwie to niemal wszystko co powiedziano w nim na temat ochrony środowiska. Czy to w ogóle można nazwać marginesem? Jaką wartość ma opracowanie ilustrujące stan górnictwa, w którym nie ma ani słowa o zagadnieniach ochrony środowiska towarzyszących wydobyciu węgla brunatnego, gazu, ropy, rud miedzi, siarki, cynku, ołowiu oraz innych surowców. Nie wystarczy chyba odpowiedzieć, że taki raport jest ułomny w treści. Powiedzmy jasniej — jest on tylko częścią prawdy o rzeczywistych kosztach pozyskania surowców w polskim górnictwie, wciąż nie liczącym się ze skutkami degradacji środowiska. Czyżby ekologiczny priorytet był w górnictwie lekceważony?

K. WALCZAK

A' propos



Rys. Jufka

Dom bez dachu — budowniczy z... premią

Marek Szymański

(Wybrane fragmenty z cyklu artykułów „IRCh-a czyściej”, które ukazały się w „Trybunie Ludu” od 7 do 10 bm.)

„W województwie legnickim z ulgą odczuliśmy urzędnicy, kierownicy, dyrektorzy budów, przedsiębiorstw, ludzie „przedsiębiorczy”, pracownicy odpowiedzialni za ochronę środowiska, za funkcjonowanie stołówek pracowniczych, za terminowość i rzetelność załatwiania skarg, wniosków i spraw zgłaszanych przez obywateli do terenowych organów administracji państwowej”.

Tak napisał po legnickiej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej nie powołującej kontrolerów IRCh-y na następną kadencję autor wrocławskich „Spraw i Ludzi” Wojciech Kondusza (...).

Ruina... za zgodą lokatorów

W styczniu br. na 48 zlustrowanych i oddanych do eksploatacji budynków, w 34 stwierdzono wady, usterki oraz niepełne wykonanie zakresu robót. Mimo i tak już gołębiego serca spółdzielni mieszkaniowych pozwalających sobie (i lokatorom) wtrynąć taki chłam — roczny plan budownictwa za rok 1988 nie został wykonany.

Zabrakło 7 budynków, czyli prawie 12 procent.

A przecież przyjmowane domy „jak leci”. Spółdzielnia Zagłębia Miedziowego w Lubinie odebrała bloki np. z 27 rodzajami usterek. Ukośne ściany z zaciekaniami na dodatek odklejone tapety, nie funkcjonujące zawory w grzejnikach. Spółdzielnia w Jaworze odebrała dom z 40 rodzajami wad i niedoróbek. Bez kompletnej instalacji centralnego ogrzewania z pękniętymi parapetami, bez skrzydeł drzwiowych (...).

Od takich „kwiatków” aż się roi w protokole, jaki legnicka IRCh-a wystawiła do wszystkich wojewódzkich świętych. Sprawa znalazła też duży rozgłos w lokalnej prasie. Tak legnickim władzom IRCh-y, jak i redakcjom do dziś jeszcze prezesi spółdzielni mieszkaniowych i dyrektorzy przedsiębiorstw budowlanych usiłują wcisnąć tzw. ciemnotę, że w ogóle to nie były usterki, lecz drobne „błędy” oraz że budynki były robocznymi, za zgodą lokatorów, którzy sami i na ochotnika podjęli się ich wykończenia. Spółdzielnia „Piekary” w Legnicy np. odebrała rzekomo na tej zasadzie 11 bloków w stanie rozbebeszonym. W dniu kontroli jednak... nie posiadała aż 232 wniosków lokatorów (72 proc. ogółu mieszkań!) godzących się na takie rozwiązania. Podobne praktyki IRCh-a stwierdziła w 5 na 8 skontrolowanych spółdzielni.

Czy wojewoda chciałby tak zamieszkać?

(...) Niezaliczenie efektów, brak robót do planu nie tylko „siadło” na ambicji wojewódzkich władz administracyjnych, którym przyszło teraz świecić oczami przed „Centralą”. Oznaczało to także dolegliwości finansowe dla premiowanych za efekty służb inwentaryzacyjnych w spółdzielniach mieszkaniowych. Zwalniała te, które zdecydowały się na „eksperyment słupski”. Polega on m. in. na zwolnieniu od tzw. popiwku, czyli podatku od ponadnormatywnych wynagrodzeń, jeżeli przedsiębiorstwo w danym roku osiągnie wyniki o 10 proc. wyższe niż w poprzednim. IRCh-a w Legnicy udowodniła, że przedsiębiorstwa tego przyrostu nie osiągnęły, chociaż forsy wzięły lub miały wielką ochotę wziąć.

Czy można się więc dziwić, że wielu usiłowało naciskać na IRCh-ę, żeby „odpuściła”, jak również na dyrektora WUS, żeby zaliczył? Nawet kontrolę ściągającą z Głównego Urzędu Statystycznego, aby skorygowała „drakońskie” decyzje dyrektora Nira.

Zaś wśród tych, którzy naciskali naj-

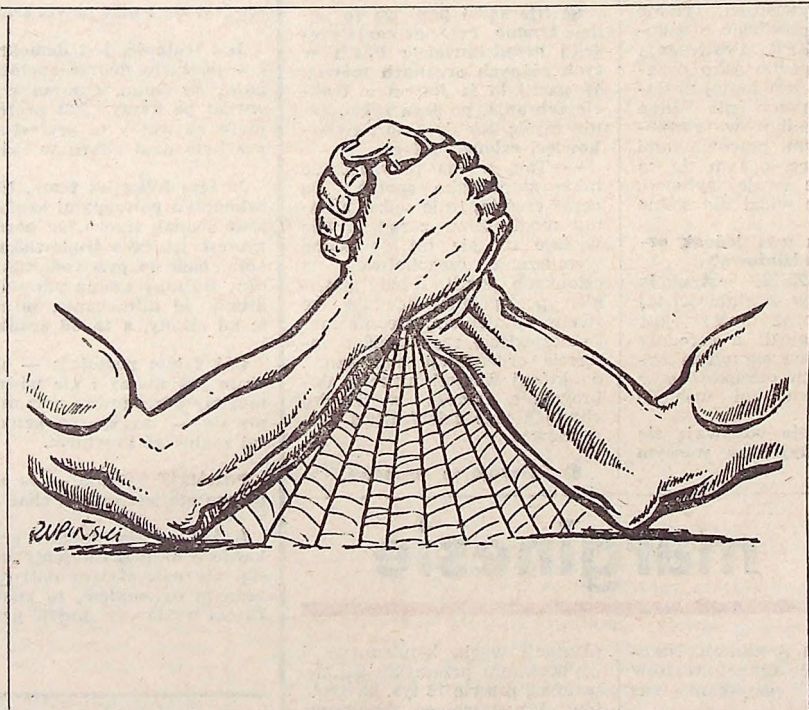
mocniej był — niestety — również wojewoda legnicki Ryszard Jelonek. Siał on pismo za pismem m. in. do Wojewódzkiego Oddziału ds. Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej.

W liście datowanym 7 lutego br. stwierdza np., że właściwie to nie się nie stało, bo wszystkie budynki rzekomo oddane w minionym roku „już” 26 stycznia roku następnego były w trakcie zasiedlania, a „nie kwestionując wyników wnikliwej kontroli przeprowadzonej przez IRCh-ę i zgłaszanych wniosków dotyczących jakości robót budowlanych, proszę zwrócić uwagę, że ich likwidacja była zbyt rygorystyczna i w konsekwencji mogła stanowić podstawę do dyskwalifikacji poszczególnych budynków. Przykładem tego mogą być podniesione w trakcie kontroli braki wizjerów, pokręteł przy urządzeniach gazowych, wymian zakwestionowanej stolarki okiennej czy drzwiowej”.

Jest to przedziwna retoryka: nie kwestionując, jednak kwestionując. A ponadto, nawet narażając się na posądzenie o demagogię, pragnę zapytać woje-

budowlanych na niewinnych lokatorów, ale także — i aż dziw, że muszę to uprzytomnić państwowemu urzędnikowi wysokiego szczebla — pogłębienie efektów, to wypłata dodatkowych pieniędzy za nie wykonaną pracę, a więc dalsze miliony złotych bez pokrycia.

Na szczęście ludzie na niższym szczeblu zarządzania, bo zwykli robotnicy, chłopcy i emeryci tworzący podstawowy trzon IRCh-y okazali się w tym przypadku bardziej od wojewody Jelonka odpowiedzialni i nie ustąpili. Nie ustąpili również Główny Urząd Statystyczny, który stwierdził oficjalnie, że „brak jest podstaw do kwestionowania decyzji WUS w Legnicy o niezaliczeniu do efektów budownictwa mieszkaniowego województwa za rok 1988 — 227 mieszkań. Sprawozdania dotyczące omawianych wyżej 8 obiektów zawierały nierzetelne dane. Większość mieszkań w tych budynkach nie nadawała się (po wyeliminowaniu usterek) do oddania do użytku w trybie umów o wykończeniu



wodę Jelonka, czy osobiście zgodziłby się wraz z rodziną zamieszkać w lokalu nie tylko bez pokręteł w kuchenkach gazowych i wizjerów, lecz także jak to w niektórych blokach stwierdzono — bez blachy na dachu, bez światła i ogrzewania? A przecież za tym pośrednio wojewoda optuje i na dodatek jeszcze pisze: „Pragnę jednocześnie zwrócić uwagę, że utrzymanie stanowiska co do dyskwalifikacji budynków rodzi nową sytuację dotyczącą utrudnień rozliczeniowych za zasiedlenie mieszkania”.

Oto zmartwienie wojewody: Bogu ducha winni lokatorzy nie zapłacą czynszu za nie nadające się do zamieszkania lokale!

Nie ustąpili!

W liście do IRCh-y datowanym 14 lutego br. wojewoda Jelonek przyznaje, że budowlani partycypowali, ale chociaż było im ciężko starali się jak umieli. Dlatego „ponownie wnoszę o weryfikację stanowiska, a zwłaszcza do wyników osiągniętych przez LPB „Legnica”, GPB „Głogów”.

W praktyce oznacza to nie tylko bezkarne przerzucanie wszystkich win i rzeczywistych lub urojonych kłopotów

lokatorskim. Jednak brak umów pomiędzy inwestorem a lokatorami dyskwalifikuje budynki do przekazania do eksploatacji. Należy podkreślić, że w tym przypadku winę ponosi inwestor”.

Tak więc w Legnicy IRCh-a swym bezkompromisowym działaniem w obronie interesów ludzi pracy naraziła się nie tylko budowlanym, ale również urzędnikom udającym spółdzielców mieszkaniowych.

Czy mogą oni lubić IRCh-ę?

Słowo daję, że nie mogą. I oni, i budowlani, i wszyscy inni wyszczególnieni w pierwszym akapicie tego odcinka. Dali właśnie tego wyraz.

(...) Zaiste jest się z czego cieszyć rzeszy urzędników. Taką oto „przysługę” wyrządził swym wyborcom ci radni WRN, którzy głosowali za niepowołaniem kontrolerów IRCh-y.

(...) Towarzysze z kierownictwa Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy największy żal mają teraz do tych partyjnych, radnych, głównie na stanowiskach kierowniczych, którzy głośno nie na IRCh-ę nie mówili, a potem w tajnym głosowaniu „wycieli taki numer”.

O!óż trzeba brutalnie powiedzieć (a sekretarz KW Zbigniew Korpaczewski zgodził się ze mną, że „coś w tym jest”), iż w sporej części sami są sobie towarzysze z kierownictwa winni. Myślę, iż wyciągną również polityczne wnioski z tego co się stało, z przyczyn niewątpliwie porażki jaką ponieśli. Do czego się zresztą lojalnie przyznają. Bo to przecież instancja zaangażowała się nie od dziś w stworzenie IRCh-y i wykazywała szczerze serdeczną troskę o jej pomyślność. Wstydić się tego nie ma powodu.

Wstydić się raczej powinni ci partyjni, którzy „utrącili” IRCh-ę, a teraz obnoszą swoją rzekomą „odagę”, „niezależność” i co tam jeszcze. Faktycznie zaś obnoszą zwyczajny brak lojalności. Bo na temat IRCh-y w Legnickim dyskutowano od lutego do końca kwietnia. Również na posiedzeniach Zespołu Radnych PZPR i bezpartyjnych. Było miejsce i czas nie tylko na klótnie, ale i na wypracowanie wspólnego stanowiska. Jeżeli nie wszystkich, to przynajmniej radnych PZPR. Mogło to być nawet stanowisko niepomysłne dla IRCh-y, ale powinno powstać w zespole, po swobodnej, jak najbardziej żarzącej dyskusji i głosowaniu. Potem mniejszość podporządkuje się większości i w sposób dyscyplinowany wszyscy reprezentują jednolitą postawę na sesji plenarnej. Taki jest podstawowy wymóg udziału każdej partii w życiu parlamentarnym. Tymczasem w zespole partyjnych radnych trochę się wprawdzie w sprawie IRCh-y klócono, ale nikt stanowiska nie głosił i tego głosowania się nie domagał. W trakcie rozmowy już przed sesją towarzysze doszli do wniosku, że większość jest „za” i z tym przekonaniem weszli na salę. A potem już w trakcie sesji tow. Janusz Orzechowski, z gorliwością prymuska z 1a wstał, by naskarzyć, że przewodniczący zespołu partyjnych radnych kłamie stwierdzając ogólne poparcie zespołu dla IRCh-y. Bo przecież się klócono. Klócić się można, ale czy głosowano? Zaś jeżeli nie głosowano, to dlaczego tow. Orzechowski tego nie żądał, a teraz „kabluję”? Myślę, że w przyszłości takich towarzyszy nie należy brać do polityki i do reprezentowania partii w czymkolwiek. (...).

Co kwestionujecie?

Mam zresztą jeszcze w uszach odtworzone z taśmy magnetofonowej głosy tych radnych WRN, którzy na kwietniowej sesji perswadowali konieczność powołania IRCh-y na nową kadencję.

● Co dziesiąty radny WRN wywodzi się z IRCh-y. Powinniśmy szukać nowych form i metod pracy w tej organizacji. Jeszcze bardziej zbliżyć ją do rad narodowych. Uspokojenie procesu kontroli ma wielki sens w tym, że taka kontrola jest najbardziej odporna na tzw. układy — stwierdził Piotr Czaja, sekretarz KW PZPR.

● W zespołach IRCh-y działa dużo młodzieży. Chcielibyśmy nawet powołać z niej specjalną grupę. Mamy zamiar zająć się interesami szkolnymi — informowała w imieniu młodych radnych Stanisława Pakos.

● IRCh-a jest niezależna od struktur władzy. Kontroluje to co dostrzeże, że trzeba skontrolować — przekonywał Zygmunt Szczeciński.

● Co kwestionujemy w pracy IRCh-y: skuteczność czy zasadność? Jeżeli skuteczność jest za mała, to co zrobiliśmy, by ją podnieść? A zasadność? Jeśli władza nie podlega społecznej kontroli, to się wynaturza. Jeżeli nie powołamy nowego zespołu IRCh-y, to stracimy 250 ludzi gotowych do działania społeczników. Nie chciałbym z tego powodu być uznany przez społeczeństwo za przysłowiowy beton — wywodził Zbigniew Smolarski.

● Jesteśmy wyraźnie manipulowani przez przedstawicieli kadry kierowniczej. A my mamy przede wszystkim słuchać tych, którzy nas wybierali — ostrzegł Zbigniew Korpaczewski, sekretarz KW PZPR.

No i co? Ano nic. Nie ma już IRCh-y w Legnicy. Jej przeciwnicy triumfują. Ale ich główny orędownik szczerze twierdzi, że jest... za społeczną kontrolą. I ma rację. Będzie o tym w ostatnim odcinku. (...).

Za głównego przeciwnika IRCh-y i przywódcę lobby reprezentującego podobny pogląd uchodzi w Legnicy bezpartyjny radny, członek Prezydium WRN i przewodniczący Komisji Gospodarki Komunalnej... kontroler IRCh-y Henryk Stefanowicz, który na co dzień solidnie pracuje, jako brygadista robót instal-

cyjnych w Zakładzie Budownictwa Górniczo-Hutniczego w Lubinie.

— Na samym początku, gdy IRCh-a powstawała, byłem bardzo za nią. A jak za czymś jestem, to i w tym chętnie uczestniczę. Widziałem sens tego co robimy IRCh-a podlegała radzie szczebla podstawowego, nie było w tej pracy formalności i żadnej celebracji. Brał się się za kontrolę tego, co rzeczywiście ludzi „na dole” najbardziej boli. Nikt nas nie kierował, nie ograniczał, ani nie ustawiał. Szliśmy tam, gdzie czuliśmy lub widzieliśmy, że jest najgorzej. Po takiej lustracji spotykaliśmy się my — kontrolerzy, wymienialiśmy wrażenia i oceny. Naradzaliśmy się, co i jak robić, żeby był z tego jeszcze większy pożytek. I każdy miał satysfakcję...

To wszystko nie trwało długo. Wkrótce IRCh-e doczepiono do NIK. W Legnicy stworzono nawet specjalny oddział z dyrektorką. Jak jest dyrektorka, to musi być sekretarka i personel. Potem jeszcze dokupiono poloneza. Wynajęto kierowcę. Skończyło się społecznikiem, zaczęło urzędowanie. Już nie było wspólnych narad kontrolerów, gdzie idziemy i co robimy. Człowiek zaczął dostawać „powieski”, że ma w tym i tym dniu iść tam i tam robić kontrolę tego lub owego. Szlag mnie trafiał, bo w jednej spółdzielni mieszkaniowej byłem pięć razy, mimo że w trakcie poprzednich czterech wizyt stwierdziłem, że pracuje ona lepiej niż dobrze. A tuż obok — wiedziałem to z autopsji i od sąsiadów — był bajzel. Ale tam nie kontrolowałem, bo nie miałem upoważnienia.

Dlaczego mam nie iść tam gdzie jest źle? Ja nie kwestionuję tych setek tematów lokalnych kontroli wykazywanych w sprawozdaniach. Tyle tylko, że nie są to tematy wymyślone przez nas — kontrolerów IRCh-y. One przyszły albo z Komitetu Wojewódzkiego partii albo z NIK.

Kolejna sprawa, to udział w naszej pracy kontrolerów zawodowych. Niby są po to, żeby nam pomagać i służyć fachową poradą. W rzeczywistości to jest tak, że my — kontrolerzy IRCh-y łączy my po dachach i piwnicach, brniemy przez kałuże, a „zawodowcy” popijają kawkę w ciepłych biurach i przez okno pokazuja nam palcem, co jeszcze ma być zrobione. A na dodatek jeszcze nas sztorcują, żebyśmy się spieszyli. Jeden to nawet nie chciał czekać, aż dokończą protokół i kazał mi go sobie dokończyć wieczorem w domu.

Na taką IRCh-e to ja się nie godzę i nie godzi się wielu ludzi. Miałem tego dowody po tym, jak wystąpiłem na sejsji. Gratulowali, bili brawo, chociaż, mnie tam na oklaskach nie zależy.

Premier Rakowski zapowiadał zmniejszenie kontroli w Polsce, żeby było łatwiej pracować i żeby taniej kosztowało. Ja jestem za tym, co powiedział premier. Ale też jestem za tym, co mówiono w trakcie obrad „okrągłego stołu” o konieczności istnienia kontroli społecznej. Rzeczywiście bez kontroli społecznej nie da się żyć. Ale niech to będzie kontrola zdecentralizowana, sterowana lokalnie i społecznie, podporządkowana np. radzie narodowej najniższego szczebla i pozbawiona całej tej biurokratycznej narośli. Tych dyrektorów, urzędników, biur, pisaniny i czego, tam jeszcze. (...)

Wszystko można

Zresztą idei tej w sensie politycznym nikt się nie ośmielał podważać. Z prostego lęku o kompromitację w społeczeństwie. Atakowane są raczej organizacja i system usytuowania IRCh-y, a więc to co zostało zawarte w uchwale Rady Państwa i Rady Ministrów z 7 maja 1985 roku.

Z tego co usłyszałem od cytowanego na wstępie Henryka Stefanowicza, sporo tej krytyki można uznać za słuszne. Ale przecież nie stoi na przeszkodzie, by zastanowić się — po rzetelnej dyskusji, oczywiście — co należałoby zmienić, poprawić uwoinic od balastu biurokracji. A może np. rzeczywiście podporządkować IRCh-e radom narodowym najniższego szczebla, co by wychodziło naprzeciw lansowanemu przez partię umocnieniu samorządności lokalnej?

Myślę, że żadnych tematów tabu tu nie znajdziemy i sami kontrolerzy IRCh-y, a więc przede wszystkim robotnicy i chłopcy, powinni tu mieć największą do powiedzenia na podstawie swych ponad 4-letnich doświadczeń. Natomiast jest obowiązkiem partii (i tak to traktuję m. in. pisząc ten raport na łamach centralnego organu PZPR) bronić IRCh-y przed tymi, którzy usiłują „ukochane dziecko” posłać do kąta, nie po to by je wychować, lecz po to, by im nie przeszkadzało... bezydko się bawić. Niejedna rodzina zna takie przypadki.

Słomiane kłopoty

Po ulicach chodzą dziwnie spięci facci. W kolejce nie staną, polityką się nie przejmują, byle co zjedzą, w picie też nie przebierają. Podkrążone z niewyspania oczy, wymuszony uśmiech na twarzy i nieco pomięta koszula dopełniają wizerunku mężczyzny, skazanego przez kalendarz na samotność.

Zycie słomianych wdowców nigdy, nie było ustane różami. Dziś jednak napotykać na swej drodze szczególnie wiele przykrości związanych z codzienną egzystencją. Nie trzeba nikomu wiele mówić o tzw. kłopotach aprowizacyjnych. Są (jeszcze) papierosy, ale z zapalkami jest już problem. Gorzej jeszcze z napojami. Nie ma ani szklanki, ani czym ugasić pragnienia. Pozostają kieliszki...

Do niezwykle trudnych rozmiarów, urastają, tak w końcu prozaiczne obowiązki, jak na przykład podlewanie kwiatków. Zwyczajna kartka papieru zostawiona przez żonę z jej własnoręcznie dokonanym napisem: „podlej kwiatki” wisi nad głową słomianego wdowca niczym miecz nad Damoklesem.

Czy w tej sytuacji można się dziwić, że jest to facet na „nie”? Z jeszcze nie tak dawno wesołego i tryskającego zdrowiem playboja zmienił się w kłopotliwego w sosie własnym malkontenta. Trudno mu wysiedzieć samemu w pustym mieszkaniu. Zagląda więc tam tylko na noc. W dzień zaś wleczy się po mieście rozsiadając zgnębny defetizm i marazm. Kto wie, czy to właśnie nie słomiani wdowcy przyczyniają się dziś najbardziej do szerzenia nastroju apatii i przygnębienia? Zamiast ustawić się w pierwszej lepszej kolejce, oni chodzą i obnażają swoją — pożałujcie, Boże! — wolność. Do nich to chyba najpełniej odnosi się sentencja Sartre'a mówiąca, iż człowiek jest skazany na wolność. Wyrok ten przyjmują zresztą z podziwem godną determinacją oznaczającą osta-

teczne pogodzenie się z losem. Zachłystnięci wolnością nie zauważają, kiedy wychodzi im ona... bokiem.

Właściwie słomianym wdowcom wszystko wychodzi w ten sam sposób. Nawet przysłowie — nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło — zmienia się we własne przeciwieństwo: nie ma tego dobrego, co by na złe nie wyszło. Wszystko, co się tak pięknie zapowiadało, po jakimś czasie traci wszelki urok.

Krzyż przychodzi, kiedy facet w ciągu jednego dnia w rozmowach z innymi ludźmi powie trzy razy sam o sobie „słomiany wdowiec”. Dalsze objawy kryzysu są dla otoczenia już mniej przyjemne: monotonne powtarzanie imion dzieci i żony, zabobonne upatrywanie się w kalendarz czy też zaprzatanie uwagi wszystkich dookoła porządkami domowymi związanymi z końcem „słodkiej” samotności.

Oczywiście, koledzy są od tego, żeby pomóc w potrzebie. Wyciągają więc rękę po desperata. Po krótkiej acz żarliwej walce nasz wdowiec ze słomą ustępuje i przystaje do wesołej kompanii. Zycie znowu wydaje mu się warte codziennego trudu. W przystępie odwagi idzie na całego brawurowo obwieszczać, jakie to zwyciężaje zapanują w jego domu po powrocie rodziny.

— Jak tylko przyjadą, to, to — jaka się — to ja... pojedę do sanatorium albo choćby i na wczasy!

Dopiero głośny śmiech kolegów przywołuje go do rzeczywistości. W końcu gotów jest już do kompromisu: — W przyszłym roku pojedę z nimi! I niech mi tylko szef spróbuje nie dać urlopu!

KAROL JR KIEL

wakacje po harcersku



Rozpoczął się drugi miesiąc Nieobozowej Akcji Leśnej. Dostajemy od Was dużo listów, w których opisyjecie wyprawy i zabawy swoich zastępów. Cieszymy się, że nasze propozycje stanowią pomoc dla Was. Czekamy na dalsze meldunki.

A oto zadania na nadchodzący tydzień:

1. Wyjazd do muzeum, poznanie starego miasta. Po powrocie możecie urządzić konkurs na najładniejszy plakat czy rysunek ukazujący stare miasto. Zebrane razem rysunki utworzą ciekawy album zabytkowej dzielnicy miasta.
2. Zebrać i zapisać legendę lub legendy związane z najbliższą okolicą. Będzie to ciekawy materiał do odtworzenia przy wieczornym ognisku a zarazem wzbogaci wiedzę o sąsiednich miejscowościach.
3. W miarę Waszych możliwości nagrać słownictwo ludzi starszych. Postarajcie się o wyjaśnienie tych słów i zastanówcie się, jakie jest ich pochodzenie.

O wykonaniu zadań zameldujcie Chorągiewnemu Sztabowi NAL.

Adres: Chorągiewny Sztab NAL
Komenda Chorągwi ZHP
ul. Lenina 8
59-220 Legnica

listy

Droga przez działki

Od stycznia 1985 roku niszczone są działki im. XIII-lecia w Legnicy przez jeżdżące na budowę pojazdy armii radzieckiej. Tumany kurzu i spaliny zatruwają warzywa i owoce. Jak mogło dojść do wykorzystywania nieutwardzonej drogi polnej, skoro JAR mają do dyspozycji utwardzoną ul. 22 Lipca, przylegającą do budowy? JAR używają drogi przy działkach, jak oświadczył szef garnizonu, na podstawie zgody władz polskich (...)

Zwracaliśmy się o pomoc do zarządu działek przy ul. Mostowej, Zarządu Wojewódzkiego przy ul. Wojska Polskiego, kilka razy do wojewody, prokuratury rejonowej i wojewódzkiej, pełnomocnika wojewody, ustnie interweniowałem w WPZZ (...) bez żadnej pomocy, bez żadnego współczucia.

MARIAN SZYMKOWIAK
KAZIMIERZ WĘGLEWSKI
Legnica

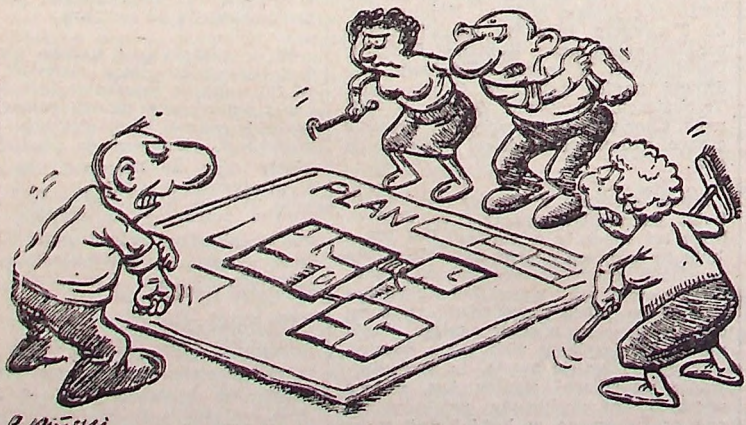
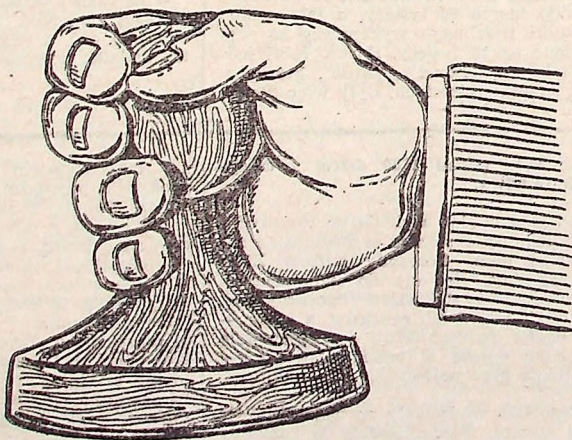
Do trzech

razy sz'uka

(...) W Grębolicach była w planie budowa szkoły podstawowej. Niestety, uczniowie nie doczekali się wygodniejszej szkoły i nadal będą musieli męczyć się na dwie, a kto wie czy nie na trzy zmiany.

(...) W tychże Grębolicach budowana jest już trzecia remiza strażacka, a kto wie czy za pięć lat nie będzie czwartej. Nie dość, że zaczęli budowę trzeciej remizy, to już rozebrali, bo roboty wykonano niezgodnie z planem i trzeba wszystko stawiać od nowa. Jak więc pomóc szkole, skoro miliony idą w błoto przy budowie remizy? Przecież ta druga remiza jest tylko zaniebana.

Imię i nazwisko
do wiadomości redakcji



R. Piński

W lipcu bieżącego roku Kołobrzeg — jak zwykle — przeżywał najazd turystów i wczasowiczów z całego kraju plus „stonka” z NRD i Czechosłowacji. Otwarte morze oznacza w przypadku polskiego wybrzeża czyste plaże i jest tak w rzeczywistości. Eksploatowanie innych walorów leczniczych Kołobrzegu raczej mijają się z celem, gdyż jak wykazują badania z innych lat, na miasto spada tyle ton pyłów, że o oddychaniu zdrowym powietrzem można sobie tylko pomarzyć...

Są turyści — jest biznes. Ta prosta prawda znajduje w perle Bałtyku(?) swoje pełne odbicie. Jak grzybów po deszczu przybywa z roku na rok rozmaitych sklepików, butików, zwykłych budek obitych od niechcenia blachą i solidnych handlowych magazynów. Handlują czym się da. A towar sprowadzany jest z drugiego krańca Polski, bo to widać się optać. Pewien legnicki rzemieślnik dostarcza spodnie z bawełny po 35 tys. zł, a przebieg lata czyli spodnie do kolan, po 9 tys. przywoził człowiek z Jeleniej Góry.

Paradoksów zresztą nie brakuje. Np. w centrum miasta jest KMPIK, w którym można kupić kasety magnetofonowe z najnowszymi przebojami. Cena zachęcająca, 3200—3700 zł. Przybył z Legnicy pociąg się i kalkuluje, bo wie, że taka sama kaseta w sklepiku w Rynku kosztuje 4400 lub więcej. Myśląc jak tu zrobić kokosowy interes dociera na molo i okazuje się, że w czasie 20-minutowego spaceru identyczna kaseta zdrożała do równiutkich... 5000! Przecieramy oczy, ale to nie sen. A propos mola. Ceny wstępu idą systematycznie w górę i teraz można wejść na molo za stówę. W zamian możemy popatrzeć sobie na czysty(?) Bałtyk i uważać, żeby nie wpaść w sporej wielkości szczeliny. Nie da się ukryć, że molo rozsypuje się i niewykluczone, że niebawem rozleci się jak domek z kart.

A skoro tkwimy już na molo, to nie sposób pominąć wydarzenia, które miało miejsce 22 lipca. Z okazji narodowego święta zorganizowano tu turniej łuczniczy. Gapiów nie brakowało, a w ślady Wilhelma Tella poszły zawodniczki Kotwicy Kołobrzeg. Strzały furkotały, ba trafiano nawet w tarczę, ale turniej przerwano. Powiał wiatr i jedna ze strzał zoczyła z toru lotu i mocno u-

Dorsz droższy niż... Gorbaczow

Jakub Zborucki

tkwiła w drewnianej balustradzie w odległości ok. 10 centymetrów od głowy bileterki. Ta zemdląca, trener zawodniczek przeprosił i było po zabawie.

★

Jak jest turystyczny sezon i jest morze, to nie sposób nie handlować rybami. Ceny smażonych frykasów, mimo zamrożenia, szokowały potencjalnych nabywców. 100 g smażonego śledzia kosztowało 340 zł plus bułka za 40 i plastikowy widelczyk za 10 zł. Dorsz dochodził do pięćsetki, a... innych ryb nie było. Zresztą w rybnych kramikach można było kupić nie tylko rybę. Obrotni handlowcy sprzedawali — niewątpliwie jako atrakcję — plakiety przedstawiające uśmiechniętego Gorbaczowa (bez małżonki) tylko po 100 zł. Mimo wyraźnej różnicy w cenie, większą popularnością cieszyły się rybki.

Niektórzy turyści byli zaskokowani cenami ryb. W przedsiębiorstwie rybactwem „Barka” udało nam się zdobyć informację dlaczego tak się dzieje. Otóż miłośnictwo my nie jemy „polskich” ryb, lecz „norweskie”, łowione wśród fiordów. W tym roku kołobrzescy rybacy uzyskali zgodę na odłowienie 1200 ton. Stąd ryb mało i takie ceny.

Turyści w Kołobrzegu szukają przysmaku, ale i miejscowym ich także nie brak. Pewna kasjerka w banku PKO SA w Koszalinie wypłaciła klientowi o 100 dolarów więcej niż powinna. Nie chciała wracać do kasy, ale brak personelu i urok osobisty kierownika placówki sprawił, że dziewczyna zajęła miejsce przy kasie, cały czas myśląc jak zwróci dług. Nie minęła godzina jak w tym zamkniętym koleśnym klientowi wypłaciła za dużo 230 zachodniemieckich marek. To się nazywa pech...

A wracając do handlowania. W Kołobrzegu opodal sanatorium „Muszelka” otwarto pijalnię wód mineralnych. Teoretycznie w ciągłej sprzedaży powinna być tu, produkowana na miejscu, „Perla Bałtyku” czy woda „Zuber”. Ale jest inaczej. Okazało się, że skoro świt pod sklep-pijalnię podjeżdża samochód ciężarowy z katowicką rejestracją i... kupo-

wane jest kilkadziesiąt skrzynek wód mineralnych. Już byliśmy skłonni podejrzewać, że woda jest wożona na Górny Śląsk, ale nie. Otóż ciężarówka, a raczej jej dysponent zaopatruje w wodę mineralną okoliczne domy wczasowe górnośląskich kopalni. W zwykłych sklepach spożywczych mineralnej nie uświadczysz, więc wykupuje się w pijalni. Zajrzeliśmy do jednego z takich domów wczasowych i okazało się, że „Perla Bałtyku” po przetransportowaniu do DW droższe o 150 proc. Nie ująć, nie dodać.

Na kołobrzesckim targowisku gorzej niż przed laty. Gdzieś zniknęły kramiki okolicznych malarzy, rzeźbiarzy, a ich miejsca zajęli ludzie wracający z Turcji czy z ZSRR. Wszystko na jedno kopyto. Turyści z krajów sąsiednich sprzedają marki i ruble, dolara w lipcu się nie uświadczysz, natomiast sporo było szwedzkich koron. Błyskawiczne porównanie legnickiego i miejscowego cennika wychodziło na korzyść Kołobrzegu. Mimo wszystko było taniej.

★

Lato to pora roku, w której do Kołobrzegu przyjeżdża sporo osób znanych z krajowych scen estradowych czy ze szklanego ekranu. Swoje umiejętności prezentują m.in. Regina Pisarek („Jest Warszawa, po prostu jest”), która za godzinny recital inkasuje od organizatorów 36 tys. Z tego 9 ma dla siebie, 8 bierze jednoosobowa orkiestra, 7 — akustyk, a resztę podatki i datki na związek artystów. Lepsi jest Andrzej Rosiewicz, który po półtoragodzinnym show wkłada sobie do kieszeni równiutkie 100 patyków. Była też sympatyczna Pigwa ze swoim nowym programem. Pytana o zarobki odpowiadała uparcie, że po sukcesie w Cannes honoraria inkasuje tylko w twardej walucie.

Nie brak też mistrzów czarnej magii. Czarodziej z Czechosłowacji za godzinny występ bierze 20 tysięcy, a takie same sztuczki rodzimego wykonawcy są wyceniane na 10 tysięcy. Furorę robił jednoosobowy kabaret „Czarus”, który leciał na aktualnościach. Były więc dowci-

py na temat zmian w partii i tarę w „Solidarności”. Od sympatycznego „Czarusia” dostał i Wałęsa, i Jaruzelski.

★

Zaopatrzenie w sklepach w okresie lipcowego zamrożenia cen było takie samo jak w innych częściach kraju. Czyli marne. Najazd turystów pogorszył sytuację. Sprzedawano więc po litrze mleka i tylko jednym chlebusiu. Nawet w hotelowych knajpach trudno było o mięsne potrawy.

Wczasowicze gdy tylko wyjrzało słońce ruszali na plażę, gdzie królowali lody w cenie 200 zł za patyk („lody mewa na śmietanie, kto spróbuje temu...”). Tymczasem tubylcy mają inne zmartwienia. Od kilku miesięcy trwa dyskusja o przyszłości miasta. Powstało kilka ugrupowań, które są przeciwne zbliżającej się fali betonu. Owa fala to z jednej strony betonowe wieżowce-murówkowce, a z drugiej osiedle domków jednorodzinnych — niestety z małymi okienkami w masie betonu i cegiel. Owe ugrupowania organizują od czasu do czasu manifestacje — rzecz jasna pokojowe. Jak się okazało „przywódcami” ugrupowań są... właściciele szklarni położonych wzdłuż wybrzeża, którzy obawiają się, że betonowa fala zmiecie ich źródła dochodu. A po cichu o swoje dopominają się ci, którzy chcą naprawdę, żeby Kołobrzeg stał się na powrót miastem czystego powietrza, oazą spokoju i czysty. Są oni za opracowaniem całkiem nowej koncepcji rozwoju miasta — typowo uzdrowskowo-wypoczynkowego ośrodka. Bez murówkowców i szklarni. Tylko czy ich starania przyniosą efekt?

A na razie ludność miejscowa jest najbardziej oburzona turystycznym dodatkiem do cen w wysokości 10 proc. Bo ten dodatek dotyczy nie tylko turystów...

Stacje skończyły wędrowkę

Gdy w 1982 roku w podlegnickiej wsi Kościelce rozbiła namioty wędrująca stacja zorganizowana przez Komendę Chorągwi Legnickiej ZHP, pochwałem

składanym na ręce organizatorów nie było końca. Nie dziwnego, przed siedmioma laty wędrujące stacje były w Polsce nowością. Tę pierwszą stację



Fot. Krzysztof Biedugnis

odwiedziło ponad 1800 dzieci z całego województwa.

Od siedmiu lat wędrują po województwie legnickim stacje organizowane za pomocą komendy hufców ZHP. Przyczyniają się one do popularyzacji harcerstwa wśród dzieci mieszkających na wsi i wśród ich rodziców, a także — co chyba najważniejsze — zapewniają dzieciom opiekę w czasie największego nasilenia prac polowych.

Tę latą wędrowały po województwie trzy stacje. Zorganizowały je komendy hufców ZHP z Chojnowa, Złotoryi i Chocianowa. Dwie pierwsze zakończyły wędrowkę jeszcze w lipcu. Najdłuższą bo do 3 sierpnia, była w „trasie” stacja zorganizowana przez Komendę Hufca w Chocianowie. W trakcie 35-dniowej wędrowki stacja gościła w Chocianowcu, Trzebnicach, Brunowie, Szklarach Dolnych, Chocianowie i Parchowie, wszędzie gorąco witana przez dzieci i ich rodziców.

Dzieci spędzały w stacji cały dzień, tylko na posiłki wracając do domów. Noce też spędzały w stacji. Dla wielu była to pierwsza okazja do noclegu pod namiotem. Chocianowska stacja odwiedziła w tym roku ponad 250 dzieci, nie licząc tych, które przychodzili tylko na organizowane co wieczór ogniska. Chętnie uczestniczyli w nich także rodzice. Wydawać by się mogło, że zorganizowanie wędrującej stacji jest sprawą prostą i bez problemów powinny być one organizowane w każdej wsi, przez całe wakacje. Tymczasem nie jest tak łatwo. Potrzebne są pieniądze Chocianowska stacja kosztowała 465 tys. zł. Niby niewiele, ale pamiętajmy, że ZHP

nie jest związkiem siedzącym na milionach. Nie pieniądze są jednak najistotniejsze. Trudno znaleźć chętnych, którzy podjęliby się pracy instruktorskiej w stacjach. Praca to marnie płatna, a odpowiedzialność bardzo duża. Na dodatek w wielu wsiach trudno kupić cokolwiek do jedzenia, a przecież instruktorzy sami muszą sobie przygotować strawę. Mieczysławowi Drożdżowi, Grzegorzowi Łysakowi i Leszkowi Michniewskiemu (dwaj ostatni są uczniami technikum mechanicznego i na pracę w stacji poświęcili większość wakacji) z hufca w Chocianowie i instruktorom z dwóch pozostałych hufców, organizującym w tym roku wędrujące stacje, należało się podziękowania od rodziców.

W zorganizowaniu stacji niezbędna jest harcerzom pomoc zakładów pracy. W Chocianowie sojusznicy byli w zdołaniu potrzebnych sprzętów pomógł Fabryka Urządzeń Mechanicznych a obywatel z jednej wsi do drugiej przewoził Zakłady Przemysłu Drzewnego (każdorazowo przewożąc przy okazji drewno potrzebne na ognisko). Gdyby więcej zakładów pracy (szczególnie tych, które działają na wsi) okazało się pomoc, stacje byłoby na pewno więcej.

Wędrujące stacje zakończyły już działalność. 15 sierpnia „zwinęły namioty” także stała stacja działająca przez miesiąc w Ścinawie. Od 10 sierpnia działa podobna w Polkowicach. Ona także ma służyć głównie dzieciom ze wsi.

WŁODZIMIERZ KAŁSKI

Grzybobranie

Włodzimierz Ka'ski

Na nadmiar placówek służby zdrowia nie narzekają chyba mieszkańcy Zagłębia z polskich miast. Nie inaczej jest w Legnicy. Budowa szpitala wojewódzkiego ciągnie się niemiłosiernie. Innych nowych szpitali w planach nie ma, choć wiele istniejących pracuje w fatalnych warunkach. Brakuje też przychodni rejonowych i choć najgorsza sytuacja jest na nowych osiedlach, to pracownicy służby zdrowia i pacjenci ze starej części miasta też nie mają komfortu.

Jeszcze niedawno w śródmieściu Legnicy były dwie przychodnie rejonowe: jedna przy ul. Ściegiennego, druga przy ul. Mickiewicza. Byłoby tak zapewne dotychczas, gdyby stan techniczny drugiej z nich nie zaczął się gwałtownie pogarszać. W końcu okazało się, że kapitalny remont jest niezbędny.

★

Mniej więcej w tym samym czasie wazyły się losy zabytkowej kamienicy mieszczańskiej przy ul. Piekarskiej. Trudno właściwie w tym wypadku było mówić o kamienicy. Z dawnej budowli pozostały bowiem tylko zewnętrzne, na dodatek rozsypane się ściany i zabytkowy (jeden z nielicznych ocalałych w Legnicy) portal. Prawdopodobnie chęć jego ocalenia zdecydowała o odbudowie budynku. Pierwotnie planowano umieścić w odbudowanym, a właściwie wzniesionym od nowa gmachu, dom kombatan.

Dziś trudno powiedzieć, głębszego zmieniono decyzję. Decydenci na kluczowych stanowiskach zdążyli się przez te z górą dziesięć lat kilkakrotnie wymienić, a dokumenty spoczyły na dnie archiwalnych szaf. Pod koniec ubiegłej dekady ktoś zdecydował, że budynek przy ul. Piekarskiej otrzyma do remontu służba zdrowia i ma w nim być przychodnia.

Z administracją służby zdrowia twierdzi lekarz wojewódzki doktor Jan Turzański, nikt tej decyzji nie konsultował. „Na górze” podjęto decyzję i kropka. Na jego odwołania. Na inwestora wyznaczono legnicki ZOZ. W Wojewódzkim Biurze Projektów prace projektowe zakończono w 1980 r. i Wojewódzki Zakład Remontowo-Budowlany Służby Zdrowia, który był generalnym wykonawcą inwestycji, wkroczył na teren budowy. Budynek miał mieć 6610 metrów sześciennych kubatury i 1439 m kw. powierzchni użytkowej.

Remont szedł bardzo opieszale. Zakończono go dopiero jesienią 1986 roku. Przez ten czas i za takie pieniądze (remont kosztował 55 mln 700 tys. zł — to wówczas były pieniądze) można było wybudować od fundamentów nowoczesny i większy obiekt i zacząć następny. Ostatecznie, po przeprowadzce z ul. Mickiewicza, w listopadzie 1986 roku „nowa” przychodnia przyjęła pierwszych pacjentów.

Już w lutym następnego roku okazało się, że praca ekip budowlanych nie była wolna od usterek. Pilnie trzeba było m. in. wymienić wykruszony stopień na klatce schodowej, poprawić spływ wody w kąpieli (bo woda zalewała korytarz), pomalować ściany w punkcie szczepień, podwyżścić drzwi wejściowe i zatynkować jedną ościeżnicę, a umocować drugą w rejestracji. Z dyrekcji ZOZ-u powędrowało w tej sprawie pismo do WZRB Służby Zdrowia i 25 lutego 1987 roku spotkało się z kuriozalną odpowiedzią Generalny wykonawca odmówił wykonania napraw i poprawek, mimo iż powinien to zrobić w ramach gwarancji. Nie zgodził się też, wykonać tych prac za normalną zapłatę. Usłankę oczywiście w końcu, głównie dzięki prywatnemu rzemiosłu, usunęło. Zapłacił ZOZ.

★

Nie był to koniec kłopotów użytkownikom z nową przychodnią. Najgorsze „dopiero” miało nadejść i nadeszło.

Zimą ubiegłego roku na ścianach czterech pomieszczeń (rejestracja na I piętrze, dwa gabinety lekarskie w poradni dziecięcej i punkt szczepień) pojawił się grzyb. Trudno dziś powiedzieć, czy stało się tak dlatego, iż projektodawca nie pomyślał o należytnym wysuszeniu starych, zawilgoconych ścian nowych, czy też prace te wykonał bez należytej staranności. Sądząc po ilości innych niedoróbek, druga możliwość jest bardziej prawdopodobna.

W lutym tego roku ze ścian gabinetu zabiegowego, na pierwszym piętrze spadły ceramiczne płytki, a betonowa posadzka zaczęła się kruszyć. Na dodatek drzwi w tym gabinecie już od dawna trzymają się ścian na „słowo honoru”. Kolejne kafelki spadły ze ścian — przed dwoma tygodniami — gabinetu pielęgniarek śródomiastowych. Dziwnym trafem ściany w obu pechowych gabinetach były w czasie remontu wykonane od nowa i nie są zagrzybione. Wynika z tego, że kafelki spadły, bo były po partacku położone. W lipcu na klatkę schodową na wysokości czwartego piętra spadło z sufitu co najmniej dwa metry kw. tynku. Na szczęście nikogo w tym czasie na schodach nie było. Na tym nie koniec nieszcześć. Od dłuższego czasu woda zalewa toalety na III piętrze i trzeba je było wyłączyć z użytkowania. Toalety na niższych kondygnacjach wyglądają tylko niewiele lepiej. Zalewająca ściany woda spowodowała zamknięcie na cztery spusty jednego z gabinetów lekarskich na I piętrze. Zamknięta ściana wydzielała tak intensywny smród, że w gabinecie nieda się



Fot. Wincenty Kołodziejki

wysiedzieć, mimo otwartych okien i słonecznej przecież tego lata pogody. Fotor unosił się też w punkcie szczepień. To skutek wspomnianego już zagrzybienia. Grzyb pojawił się także w toalecie w poradni dziecięcej, a we wspomnianą już rejestracji na pierwszym piętrze grzyby na ścianach mają się tak dobrze, że raz w tygodniu odbywają się w niej żniwa. W ostatnim czasie „usterek” było tyle, że pracownicy z rozrównieniem zaczęli wspominać swą starą przychodnię, choć wyprowadzili się z niej właśnie z powodu groźby zawalenia.

★

Oddana do użytku przed niespełna trzema laty przychodnia znów wymaga remontu. Jak na razie niewiele się w tej sprawie dzieje. Dyrektor techniczny ZOZ-u Zbigniew Szubert szuka prywatnych firm budowlanych (bo z WZRB SZ nie chce mieć już żadnych interesów) i pieniędzy na wykonanie napraw. Co zaś do zagrzybienia, to dyrektor Szubert liczy, że zlikwiduje je „Renopol” przy okazji wykonywania remontu zabytkowej elewacji frontowej, której to pracy ta specjalistyczna firma

już się podobno wstępnie podjęła. Nie wiadomo jednak, kiedy to nastąpi. Remont elewacji będzie bardzo kosztowny, a pieniędzy na jego wykonanie nie ma. ZOZ pokryłby połowę kosztów, jeśli druga połowę da Wojewódzki Konserwator Zabytków. Ale tam kasa też pusta. Może pieniądze da Miejska Rada Narodowa...

ZOZ na nieprzewidziane remonty (a tak trzeba określić konieczność wykonania napraw w przychodni przy ul. Piekarskiej) pieniędzy nie ma i nie dziwnego, skoro ZOZ w ogóle groźm nie śmierdzi, czego najlepiej dowodzi lipcowa manifestacja pracowników służby zdrowia przed Urzędem Wojewódzkim. Kłopoty są też z znalezieniem wykonawców. W dyrekcji ZOZ-u próbowałem podpowiedzieć pomysł na rozwiązanie obu tych problemów: kłopoty wynikają z partactwa wykonawców remontu. Wykonawca powinien zatem dokonać napraw w ramach gwarancji, a więc na własny koszt. Gdy to powiedziałem, popatrzono na mnie, jak na przybysza z innej planety. Przecież WZRB SZ podlega temu samemu lekarzowi wojewódzkiemu, co ZOZ...

listy

Stan zapalny

7.08.89 udałem się do przychodni przy ul. Tatrzańskiej w Legnicy. Ponieważ nie byłem w stanie dotrzeć tam sam (miałem wysoką gorączkę), korzystałem z pomocy żony. Pani w rejestracji powiedziała nam, że powinienem czekać na swojego lekarza, ponieważ przyjmujący w tej chwili lekarz Pyziński mnie nie przyjmie. Przy pomocy żony i obecnej osoby usiedliśmy na piętrze gdzie postanowiliśmy zaczekać na przyjęcie. Czulem się coraz gorzej, dusiłem się, wzrastała gorączka, miałem zawroty głowy i omalenia (...).

Żona weszła do lekarza Pyzińskiego i przedstawiła mój stan, na co ten polecił wprowadzić mnie do gabinetu i zmierzyć temperaturę. Nie zamienił ze mną ani słowa, nie pytał co mi dolega, bawił się w tym czasie długopisem. Po odczytaniu wskazania termometru stwierdził, że nie mam temperatury 40 st. C, lecz 38 i kilka kresiek. Następnie wyprosił mnie i żonę z gabinetu i zaczął czekać na swojego lekarza. W chwili gdy wychodził, skierował do żony słowa: „w kolejce za mięsem, to pani stoi kłku

godzin i dobrze, a tu nie chce się pani czekać na swojego lekarza”.

Około godziny 10.30 przyjął mnie lekarz Henryk Pańków, zapytał czy gorączkuję, zajął do gardła i stwierdził ostrą anginę ropną.

Nadmieniam, również, że po wykonaniu prób odpornościowych nie otrzymałem przepisanej przez lekarza penicyliny, ponieważ lekarstwa nie było w przychodni. Musiałem czekać aż żona przywiezie z miasta potrzebne zastrzyki. Wydaje mi się, że zachowanie lekarza Pyzińskiego — kierownika przychodni było skandaliczne. Proszę również odpowiedzieć mi co byłoby gdybym był sam, jak w takim stanie mógłbym jechać do apteki? (...).

STANISŁAW POPIEL
Legnica

Przysłona zero

W nawiązaniu do krytycznej notatki, zamieszczonej w Waszym Tygodniku nr 26/89, Zarząd Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej informuje, że w budynku przy ul. Młynarskiej 5 prowadzony jest remont kapitalny i modernizacja zyspu. Przed przystąpieniem do rozbioru poszczególnych elementów zyspu, przeprowadzono odszczurzenie. Kubły na śmieci wystawiono na zewnątrz budynku.

Z pewnością występują niedogodności związane z trwającym remontem kapitalnym zyspu, jednak postawienie go w dotychczasowym stanie techniczno-eksploatacyjnym spowodowałoby znacznie dotkliwsze utrudnienia.

Prace remontowe prowadzi Zakład Remontowo-Budowlany LSM, a ich tempo zależy od zaopatrzenia materiałowego. Przewidywany termin zakończenia — 30.09.89 r.

GRZEGORZ LEWANDOWSKI
z-ca prezesa Zarządu
Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej

Mosteczek

Chcę podzielić się dość ciekawymi spostrzeżeniami z Lubina. W pewnej części miasta, pewna firma remontuje pewien most, przepraszam — mostek a nawet powiedzmy mosteczek, tylko nie zielony. Trasa, na której mosteczek jest remontowany stanowi ważny szlak komunikacyjny północ-południe. Ruch na niej ogromny, doładowanie odwrótnie niż przy remoncie mosteczkowego obiektu. O godzinie siódmej rano jeszcze nie się tu nie dzieje, a około godziny trzynastej, czternastej — już się nic nie dzieje. Przepraszam, jest — piękna pogoda,

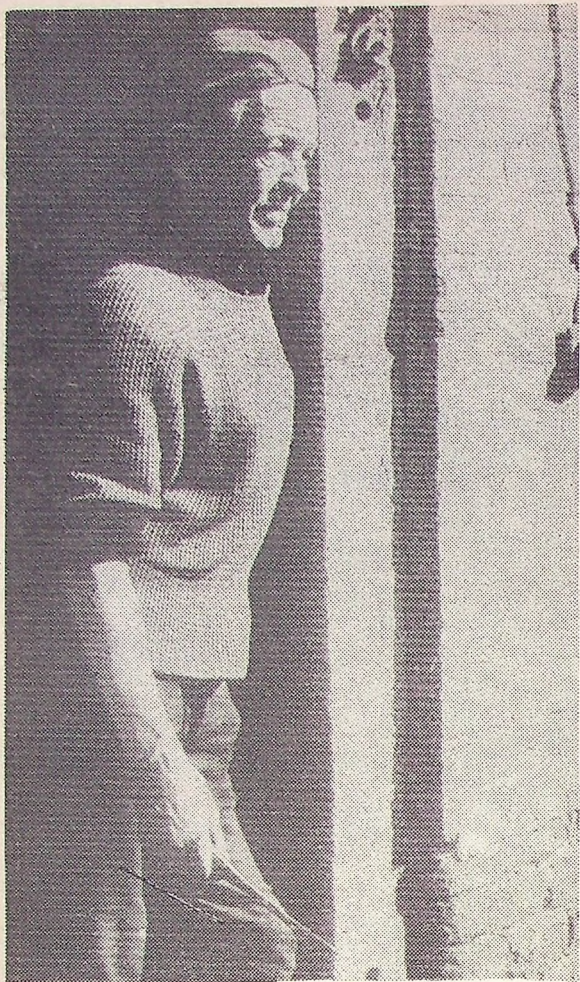
złociste słońce, które rozwesela smutne i zdziwione twarze korzystających z objazdów użytkowników drogi.

Remont rzeczynego mosteczka rozpoczęto równo z nastaniem kalendarzowej wiosny. Dawno już mamy kalendarzowe lato, i na dobrą sprawę, już od trzech miesięcy powinien odbywać się ruch tą trasą. Kto zerwał na tak długie zamknięcie jezdni na odcinku ok. 1,6 km? — Władze miasta.

Niebawem posypie śniegiem i będzie mi czekać następny wiosny. Póki co, nie martwimy się, bo i pogoda sprzyja i słońce w zenicie uniemożliwia logiczne myślenie i rządzenie. To nie, że inni zdążyli w tym czasie zbudować nowe mosty, że stanęły ściany domów, że wyremontowano ileś szkół, kilometrów dróg. Ważne, że jak każdego roku przygotowany jest sprzęt odśnieżający, który może okazać się bardzo pomocny przy usprawnianiu objazdów. A mosteczek? — może będzie za rokce.

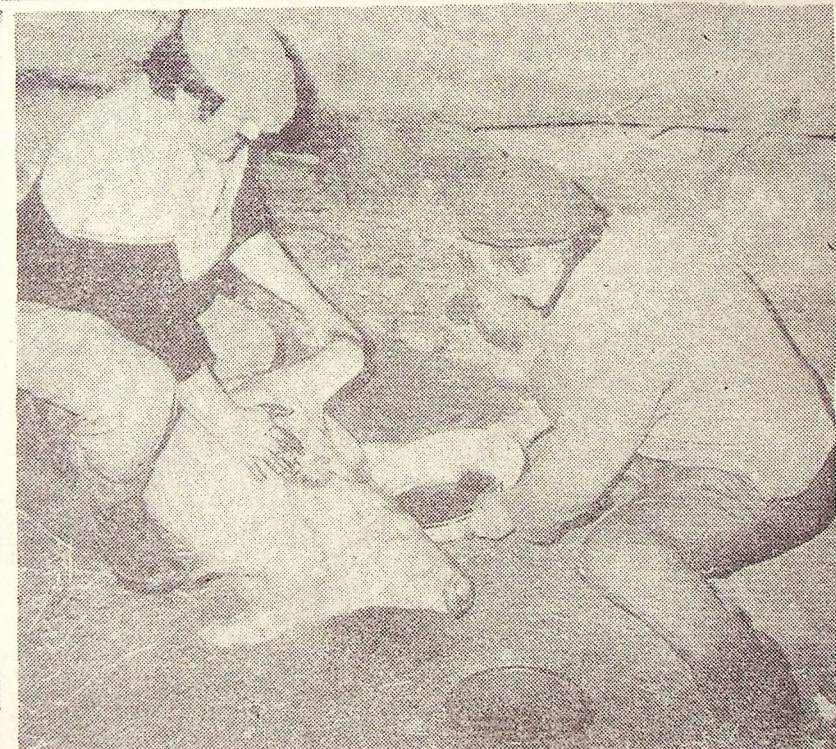
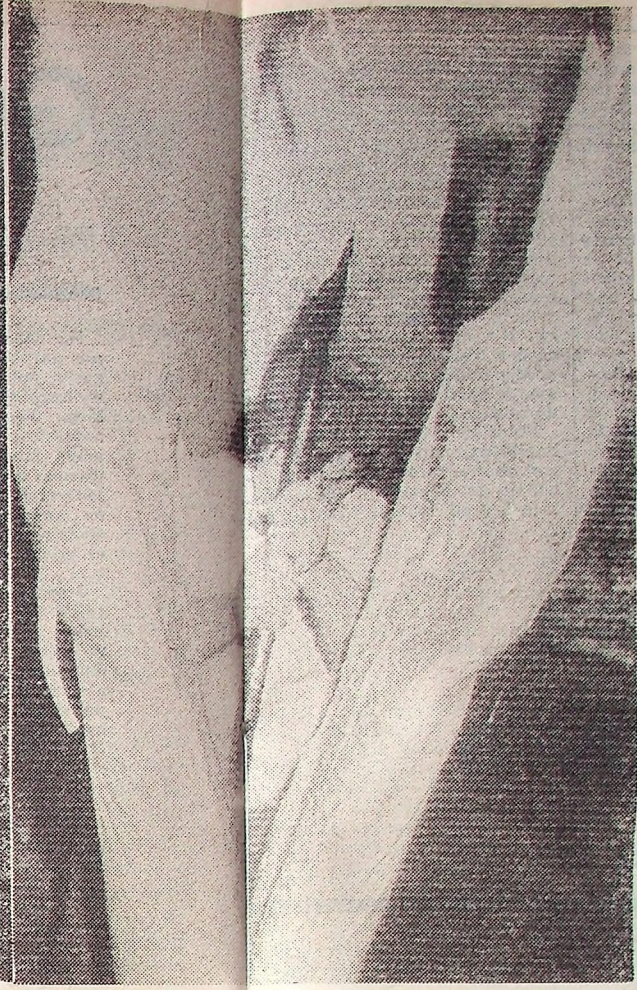
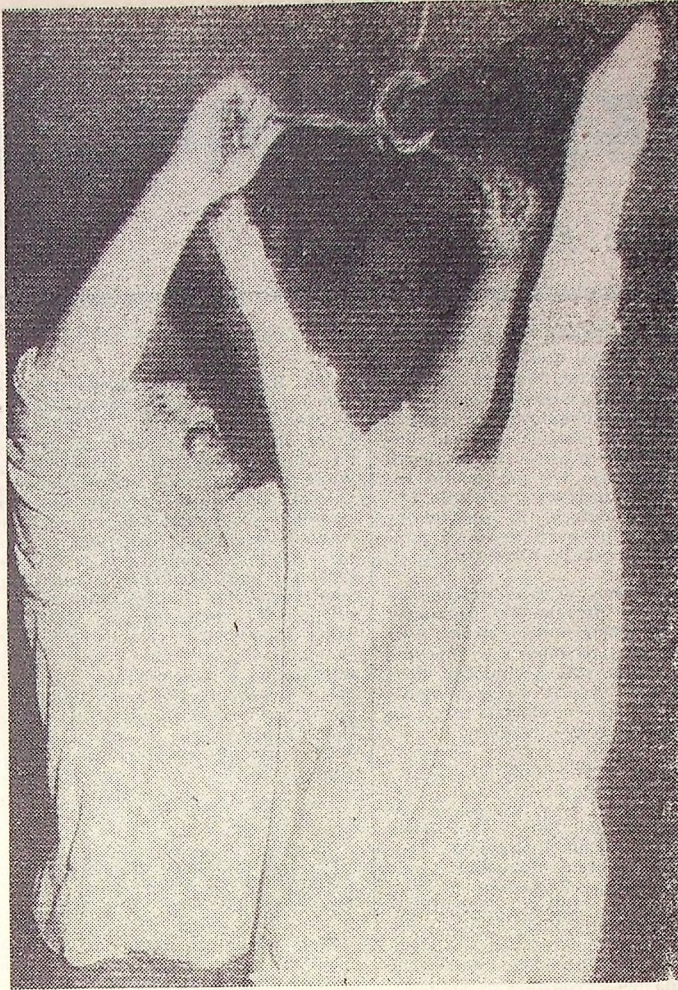
ROMAN WOLIŃSKI
Lubina

OD REDAKCJI: Mosteczek to wiadukt (a właściwie dwa wiadukty) na zewnętrznej drodze Zielona Góra — Wrocław.



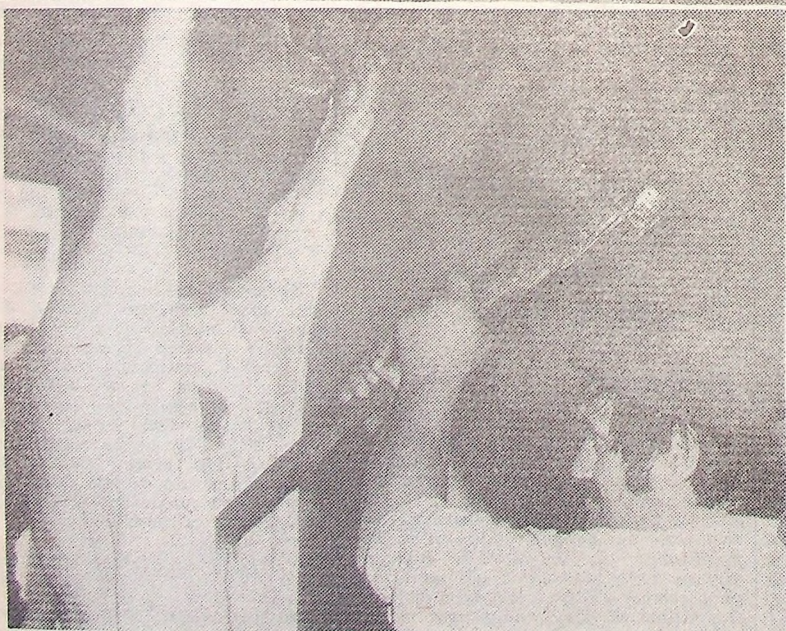
Wolny rynek

Fotoreportaż Krzysztofa Biedugniśa



Te zdjęcia zostały zrobione dość dawno, kiedy mięso i wędliny — także w sklepach — były jeszcze „po starych” cenach.

I óż? Świniak został zabity, oporzadzony, po szynkach, baleronach i domowych (!) kielbasach (z czosnkiem) pozostało tylko wspomnienie i te właśnie, historyczne zdjęcia. A szkoda.



Czarny kot w niektórych rejonach świata przynosi szczęście, w innych na odwrót.

Na Zachodzie nie należy trzymać noży otwartych, natomiast hinduscy krawcy w Singapurze mają zwyczaj, gdy interesie idzie, specjalnie zostawiać rozwarne nożyce, aby „przyciągnąć robotę”. Węże, które na Zachodzie budzą lęk i nienawiść, w Azji wywołują mieszane uczucia lęku i szacunku. W Japonii gdy ktoś zobaczy węża, musi szybko powiedzieć: „Abruraunkesowaka”. Ma to sprawić, że wąż szybko ucieknie — prawdopodobnie przez szacunek dla kogoś, kto może tak szybko wyrecytować takie skomplikowane słowo. Jeśli zaś nie może go wypowiedzieć wystarczy spokojnie usiąść z założonymi rękoma i mieć nadzieję, że się nigdy nie ujrzy węża.

W Indiach często się zdarza, że jakiś np. wybitny fizyk, mający się udać na konferencję za granicę, zagląda przed wyjazdem do swego astrologicznego kalendarza, aby nie wyjechać „w złą godzinę”. Nawet najważniejsze decyzje w sprawie nauki i technologii podejmuje się stosownie do układu planetarnego.

Wielu polityków indyjskich wierzy w astrologię, przy czym każdy z nich ma swoich własnych „obserwatorów gwiazd”. Jeden z byłych prezydentów Indii miał zwyczaj co pewien czas wyjeżdżać z Delhi, gdyż astrolog powiedział mu, że nie powinien pozostawać w pałacu prezydenckim dłużej niż ileś dni. Prezydent skrupulatnie stosował się do tych zaleceń i zawsze starał się tak ułożyć swój program zajęć, aby pewną liczbę dni spędzić poza granicą stolicy. Nawet termin ogłoszenia niepodległości Indii — 14 sierpnia 1947 roku o północy — był uprzednio uzgodniony z astrologiem.

Hindusi — także ci, którzy mieszkają za granicą — nigdy nie zawierają małżeństw, jeśli uprzednio nie sprawdzą horoskopu każdego z partnerów. Astrologowie dysponują 12-punktową tabelą, na podstawie której ustalają, czy przyszli małżonkowie będą harmonijnie współżyć seksualnie czy też nie. Jeśli co najmniej połowa odpowiedzi jest negatywna, małżeństwo zostaje odwołane.

Astrologia jest również bardzo popularna w Indonezji. Jak twierdzi „Primbun” — podręcznik przepowiedni, modłów i zaklęć — osobnik, który miał nieszczeście urodzić się we wtorek ma wszelkie dane, aby stać się kryminalistą najgorszego gatunku, zniechwalonym przez innych ludzi, zabójcą, chciwym i nie zasługującym na zaufanie. Kontrastuje to wyraźnie z panującym na Zachodzie przekonaniem, że dziecko urodzone we wtorek korzysta z wszelkich darów niebios.

Osobnik urodzony w dniu „kliwon”, jednym z pięciu dni tygodnia jawańskiego, łączy w sobie zarówno dobre jak i złe cechy charakteru. Ponieważ jawański „kliwon” jest odpowiednikiem zachodniego wtorku, cechy złe raczej przeważają. Natomiast dziecko urodzone w 16 dniu jawańskiego tygodnia będzie z całą pewnością głupie, niezdolne do zapamiętania czegośkolwiek i pozbawione zdrowego rozsądku.

Ważniejszy jest jednak „wuku”, czyli znak pod którym dany osobnik się urodził. W jawańskim cyklu chronologicznym, obejmującym 210 dni, istnieje 30 „wuku”. „Wuku” kolarzy się z jakimś symbolicznym przedmiotem — może to być ptak, drzewo lub kwiat.

Nieżyjący już prezydent Sukarno często przypominał s. mu otoczeniu, że urodził się o świcie co na Jawie oznacza, że nowo narodzony będzie bardzo kochany przez ludzi (dzieci urodzone o zmierzchu są mniej uprzedmiotowane, ciemność bowiem kolarzy się z czymś, co zostaje połamane, a więc ktoś urodzony wieczorem może być w przyszłości poarty przez twierdzący od zapuści się w głąb dżungli).

Wierzenia oparte na astrologii są również głęboko zakorzenione w Azji. Wschodniej: Chińskiej, cyklu 12 kolejnych lat „zwierzęcych” powtarza się w Korei, w Japonii i niektórych rejonach Indochin. Według tych wierzeń los człowieka jest w dużej mierze zależny od jego znaku zwierzęcego. I tak np. osobnik

spod znaku Kozy nie powinien zaślubiać osoby spod znaku Tygrysa, gdyż partner może go prędzej czy później „zlikwidować”. Z drugiej strony Małpa i Smok dobrze pasują do siebie, gdyż Małpa może Smokowi udzielać dobrych rad, a z kolei potężny Smok może opiekować się Małpą.

Według wierzeń japońskich losy ludzkie są ściśle związane z dniem, miesiącem i rokiem urodzenia. I tak np. człowiek urodzony w Roku Królika nie może się spodziewać szczęścia w dniu Tygrysa, a kobieta urodzona w Roku Ognistego Rumaka nie nadaje się na żonę, gdyż może „spalić” swego małżonka.

Zachodnie zwyczaje przypominają nieco praktyka zaznaczania czerwonym kolorem pomyślnych dni w kalendarzu — „tung sing” (co oznacza „drogę do zwycięstwa i sukcesów”). Budowniczy metra w Hongkongu zawsze zaczynali pracę przy budowie tuneli i stacji w dni oznaczone na czerwono. Otwarcie pierwszego odcinka nastąpiło 30 września 1979 roku, a więc również w dniu oznaczonym na czerwono.

Oprócz astrologii tradycyjnym sposobem przepowiadania przyszłości jest czytanie z „I Czing” czyli „Księgi prze-

gwi”, czyli ośmiokątne lustra ozdobione heksagramami z „Księgi przemian”. Niektóre z nich mają odwracać od domu nieszczęścia, inne służyć do „zamawiania” złych duchów. Demon bowiem jest tak brzydki, że natychmiast ucieknie, jak zobaczy swe odbicie w lustrze.

Złe duchy odstrasza się także za pomocą halasu. Wprawdzie w Hongkongu, Malezji i Singapurze zabroniono używania petard ze względów bezpieczeństwa, ale w wieczór noworoczny czy z okazji ślubów często słyszy się eksplozję petard. Przy okazji Chińskiego Nowego Roku wizerunkom boga kuchni smaruje się syropem usta, aby dobrze mówił o rodzinie gdy złoży noworoczną wizytę królowi niebios.

W Japonii panuje przesąd, że kierunek północno-wschodni jest zawsze nieszczęśliwy. Drzwi domu nigdy nie wychodzą na północny wschód. W Malezji ludzie wierzą, że kamienie i drzewa mają duszę, a duchów jest całe mnóstwo.

Niedawno trzeba było aż wzywać policję, aby rozprędzić tłumy ludzi, które zebrały się wokół jakiegoś rzekomo nawiedzonych domu w Tampin na półwyspie Malakka. Z domu dochodziły tajemnicze hałasy, przy czym miały to być

Magia wschodu

mian” napisanej około roku 1100 przed Chrystusem i uważanej przez wielu uczonych za jeden z trzech najstarszych dokumentów literatury chińskiej. „Księga przemian” składa się z 64 krótkich notatek wyjaśniających znaczenie tej samej liczby heksagramów, czyli grup liczących po sześć podzielonych i nie podzielonych linii. Wrózenie odbywa się w ten sposób że przepowiadacz rzuca długie i krótkie kije lub dwie monety i na podstawie tego jak upadną ustala się odpowiedni heksagram. Następnie przepowiadacz otwiera „Księgę przemian” i sporządza horoskop na podstawie notatki dołączonej do danego heksagramu.

W Japonii można spotkać wróżbitów czytających z „Księgi przemian” na stacjach kolejowych lub w lokalach rozrywkowych. Za jeden horoskop płaci się 8.50 dolara amerykańskiego. Jednakże coraz większą konkurencję robią im komputery. Na Sukiyabashi, jednym z najbardziej ruchliwych skrzyżowań przecinających główną ulicę Tokio, zainstalowana jest elektroniczna maszyna do wróżenia z ręki.

Skoro już mowa o wróżeniu z ręki, to warto przypomnieć, że ta metoda należy do najpopularniejszych. Malezyjski dziennik NEW SUNDAY TIMES wprowadził niedawno korespondencyjny system wróżenia z ręki. Czytelnik może przesłać do redakcji odbitek swych linii ręki i na tej podstawie hiromanta dokonuje analizy. Dużą popularnością cieszy się też fizjionistyka, czyli sztuka określania usposobienia i zdolności na podstawie rysów twarzy. I tak np. proste i regularne brwi wróżą usystematyzowane i szczęśliwe życie, natomiast brwi wygięte i nierówne zapowiadają wiele nieprawidłowości, które mogą mieć fatalne konsekwencje. Wpływy zwierzęce również odgrywają tutaj rolę. Uszy podobne do uszu szczura wskazują, że posiadacz ich będzie wiodł życie ubogie i może nawet kraść. Natomiast uszy przypominające uszy tygrysa świadczą o wojowniczym i agresywnym usposobieniu.

★

Warto teraz powiedzieć kilka słów na temat wiary w sny i tajemne znaki. Chińczycy wierzą, że nawet zwykłe kichanie ma swoje ukryte znaczenie. Jeśli ktoś kicha między godziną 11 a 1 nad ranem to znaczy, że będzie zaproszony na jakieś przyjęcie, na którym spotka kogoś ważnego. Kichanie między 9 a 11 rano oznacza, że przyjaciel zamierza prosić o pożyczkę.

Koreańczycy wierzą, że sny o własnej śmierci, pożarze domu czy jakichś ludzkich twarzach wróżą szczęście małatek. Wiara w duchy i demony jest bardzo rozpowszechniona w Azji. Na wielu domach w Chinach umieszcza się „baat

odgłosy laski używanej do podpierania się przy chodzeniu. Oznaczało to, że duch znajdujący się w lasce potrzebuje opiekuna. Miejscowy dziennik pisał z kolei, że ów duch opiekuńczy był przykutym łańcuchem do jednego z filarów i on to właśnie czynił hałas próbując wyzwolić się z więzów.

Filipińczycy także boją się narażać nadprzyrodzonym siłom, takim jak czarownice, wróżki, duchy czy gnomy, które to stworzenia zamieszkują rzekomo gęste lasy lub dziuple drzew. Nowo narodzone dziecko trzeba trzymać z dala od miejsc zaciemnionych, a zwłaszcza z dala od wszelkich źródeł i rzek, aby nie zaprzyjaźniło się z wróżką. Gdy małe dziecko spotyka piękną kobietę podejrzaną o to, że może być wróżką, przerażeni rodzice natychmiast biegają z nim do sonento, czyli miejscowej parafii, po błogosławieństwo (jest to osobliwe połączenie dawnych wierzeń z chrześcijaństwem). Nawet dorośli boją się wracać do domu o zmierzchu, aby nie natknąć się na „santimo” (osień, który przybiera na sile w miarę zbliżania się ofiary, zwłaszcza jeśli napotkany osobnik ma na twarzy jakiegoś znamiona, które rzekomo bardzo się podobają niewidzialnym duchom).

Duchy filipińskie nie są jednak na ogół złe. Roman Antonio, mieszkający w Obando niedaleko Manili i służący za medium, twierdzi, że jest w przyjaźni z gnomami i za jego pośrednictwem udziela on porad różnym bogatym biznesmenom manilskim, na temat koniunktury i możliwości inwestycyjnych. Po trzeciej z kolei wizycie u Romana klientki mogą sami rozmawiać z gnomami. Wchodzą do słabo oświetlonego pokoju i zadają trzy pytania, po czym jakieś ochryply ledwo słyszalny głos odpowiada im czy ich pragnienia się spełnią.

Na Filipinach najbardziej uwidacznia się przemieszczenie kultur a także przesądów. Zachodu i Azji. Obrazom świętych znajdującym się w kościołach katolickich, często przypisuje się cudowną moc.

Wiele azjatyckich przesądów przypomina przede wszystkim zachodnie. Czarownice filipińskie też leżą na miotłach, jak ich rodzone z Zachodu. W Malezji i Korei nie należy gwizdać w ciemności — zwłaszcza bowiem marynarze wierzą, że gwizdanie takie może przewołać burzę. Tę jednak wierzynę odlegają od europejskich. I tak np. w Europie pełnia Księżyca kolarzy się z obłędem i złymi duchami natomiast w Chinach i Korei jest to pora wesela i świętowania Karaluchy, na które Europejczycy spoglądają z odrazą w Korei uchodzą za zwiastuny powodzenia i przysparzają bogactwa...

ZAKŁAD ROLNO-HODOWLANY

„LEGDRÓB”

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

BARTOSZÓW 1

zastrudni natychmiast

na atrakcyjnych warunkach płacowych pracowników:

1. RZEŹNIK-MASARZ
2. KIEROWCA-MECHANIK
3. KONWOJENT
4. ZAOPATRZENIOWIEC-MAGAZYNIER
5. SPRZĄTACZKA
6. ELEKTRYK-KONSERWATOR
7. MECHANIK-KONSERWATOR
8. PALACZ

Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem: Zakład Rolno-Hodowlany „LEGDRÓB”, Sp. z o.o., Bartoszów 1.

1431-k

WROCŁAWSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE
ZAKŁAD W LEGNICY

Z A T R U D N I

- ▲ SAMODZIELNEGO MAGAZYNIERA,
- ▲ MASZYNISTÓW OFFSETOWYCH,
- ▲ MASZYNISTÓW TYPOGRAFICZNYCH,
- ▲ ZECERÓW,
- ▲ LINO TYPISTÓW,
- ▲ TRAWIACZY CHEMIGRAFICZNYCH.

Wynagrodzenie wg zakładowego porozumienia płacowego.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela dział kadr, Legnica, ul. Rzemieślnicza 7/9, tel. 230-10.

1471-k

URZĄD GMINY W GŁOGOWIE

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

— na sprzedaż (użytkowanie wieczyste) działek pod budowę zakładów rzemieślniczych w miejscowości Serby — obok CPN.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu roboczym od daty ogłoszenia przetargu w tygodniku „Konkrety”.

Wszelkie informacje o przetargu: Urząd Gminy w Głogowie, ul. Świerczewskiego 11, pokój nr 4, tel. 33-24-25.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywalawczej należy wpłacić w kasie urzędu gminy najpóźniej w przeddzień przetargu. Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

1506-k

WIELOBRANŻOWA
SPÓŁDZIELNIA RZEMIEŚLNICZA
w Lubinie przy ul. Traugutta 2a

UPRZEJMIIE INFORMUJE,

że wydzierżawi lokal do prowadzenia działalności gastronomicznej.

Warunki do omówienia na miejscu.

Oferty przyjmujemy do dnia 15 września br.

1506-k

24 sierpnia upływa 880 rocznica jednej z najstraszniejszych bitew średniowiecznej Polski — obrony Głogowa. Jakże więc nie przypomnieć tych wielkich i tragicznych wydarzeń, które rozegrały się na naszych ziemiach? Czy jednak czytelnik w „gorącym” sierpniu 1989 r., borykający się z rozlicznymi kłopotami dnia codziennego, zechce jeszcze poświęcić kilka chwil i nieco uwagi tamtym odległym wydarzeniom? Spróbujmy mimo to przypomnieć je, chociażby po to, aby uświadomić sobie, że jeszcze żadnemu pokoleniu Polaków nie było dane żyć w atmosferze spokoju i bezpieczeństwa. Obyśmy potrafili zapewnić to naszym dzieciom...

Wojna rozpoczęła się w sierpniu 1109 r. Formalnie jej przyczyną było odczucie przez Bolesława Krzywoustego zagrożenia podzielenia władzy pomiędzy niego i jego brata Zbigniewa, opłacenia trybutu i uznania zależności lennej w stosunku do cesarza Henryka V. Prawdziwy powód wojny znajdował się jednak nie u nas, a w słonecznej Italii. Młody cesarz musiał wykazać się przewagami wojennymi, aby uzyskać mocną pozycję w sporze o inwestyturę biskupów, toczonym z papieżem Paschalisem II i zatrzeć przed wyprawą koronacyjną swoje dotychczasowe niepowodzenia wojenne. Liczył, że przewagę taką łatwo uzyska w Polsce. A że Krzywousty, w przeciwieństwie do swojego ojca Władysława Hermana, prowadził politykę niezależną, owołów i pretekstów do rozpoczęcia wojny było naprawdę dużo.

Obie strony przygotowywały się do wojny starannie. Cesarz zebrał liczne wojska. Według Kosmasy „prowadził ze sobą Bawarów, także i Alamanów i wschodnich Franków, i tych którzy są około Renu pod Kolonią Agryppową aż do zachodnich granic jego cesarstwa, nie brakło twardszych od skał Sasów z długimi włóczniami”. W sumie wojska niemieckie składały się z około dziesięciu tysięcy ludzi. Nie znany natomiast nawet w przybliżeniu liczbę wojsk Bolesława. Sądząc jednak po stosunku ludności obu krajów, a wynosił on 1:5 na naszą niekorzyść, musiała ona być kilkakrotnie mniejsza. Cóż więc zrobił Bolesław w przededniu grożącej mu wojny? Pozornie rzecz bardzo dziwna. W chwili gdy wojska niemieckie zbierały się już nad granicą wyprawił się przeciwko Pomorzanom.

Czy był to błąd? Wydawałoby się, że mając tak potężnego przeciwnika należało oszczędzać każdy zbędny wysiłek, koncentrować swoje siły dla jednej rozstrzygającej bitwy. Bolesław jednak wiedział, że w otwartej walce nie ma szans z wielokrotnie silniejszym i lepiej uzbrojonym przeciwnikiem. Wiedział, że nie tak nie osłabia ducha bojowego wojska, jak długie oczekiwanie na walkę. Wiedział wreszcie, że nie może marzyć o spokojnym rozgrywaniu wojny na zachodzie, jeżeli nie ubezpieczy się od północy, że Pomorzanie nie zamierzają wykorzystać okazji i uderzyć w chwili, kiedy on uwiąknął będzie w wojnę z cesarzem. Lepiej więc najpierw zaatakować Pomorzanie a potem upojone zwycięstwem wojska przeciwstawić Niemcom, niż siedzieć nad Odrą i czekać. I taki plan był mądry.

Bolesław walczył więc i zwyciężył na Pomorzu, kiedy w sierpniu 1109 r. wojska cesarskie przekroczyły granicę przypuszczalnie koło Krosna, po czym ruszyły w kierunku Bytomia Odrzańskiego i Głogowa. Polski plan obrony polegał na obronie bródów i przepraw przez Odrę. Odra rozlewała się wówczas szeroko, płynęła różnymi odnogami, pomiędzy którymi były moczary i bagna. Na drugim brzegu przeprawić się można było tylko w kilku miejscach: w Bytomiu Odrzańskim, Głogowie, Wrocławiu i

Opolu. Tych miejsc strzegły grody — twierdze otoczone potężnymi wałami i obsadzone stałymi załogami wojskowymi pod dowództwem miejscowych kasztelanów.

Henryk V wyruszył więc w kierunku Bytomia Odrzańskiego. Bytom był jednak dobrze obwarowany i opatrzony liczną załogą. Cesarz nie próbował go zdobywać. Ruszył na południe wzdłuż lewego brzegu Odry, aby w ten sposób wyjść naprzeciw czeskim sojusznikom, którzy opóźniali swoje przybycie.

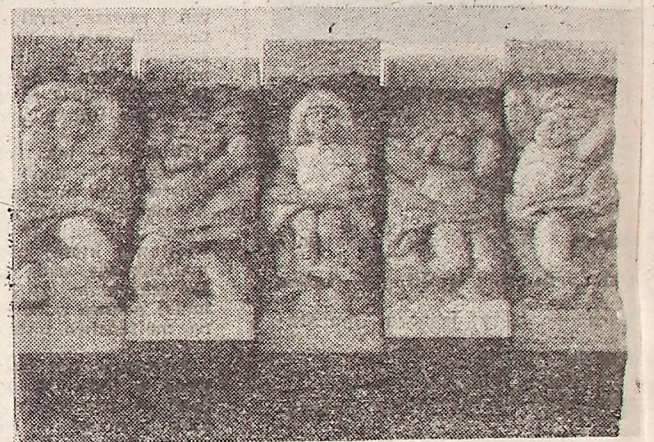
Tymczasem Bolesław, pokonawszy Pomorzanie i zdobywszy siedem grodów, na wieść o wkroczeniu wojsk niemieckich, ruszył pociągającym marszem na południe, wysławszy uprzednio oddział wojska do Głogowa dla wzmocnienia obrony grodu.

nie przez oblężonych poselstwa do Bolesława. Dla poręczenia wydali cesarzowi swoich synów pod warunkiem, że niezależnie od tego, czy pokój zostanie zawarty, czy odrzucony, odzyskają swoich zakładników”. Można przypuszczać, że cesarz rzeczywiście spodziewał się, że zwolennicy Zbigniewa po stronie polskiej okażą się dostatecznie liczni i wpływowi i zmuszą Bolesława do kapitulacji. Nie można przecież tłumaczyć wszystkiego tylko nieudolnością młodego władcy, zwłaszcza, że miał on doświadczonych doradców.

Bolesław nie zgodził się na kapitulację grodu, zagroził nawet obrońcom szubienicą, gdyby oddali go Niemcom. Cesarz obojętnie gród wałom i rozpoczął

Obrona
Głogowa

Janusz Chutkowski



Fot. Janusz Budnicki

„Sam zaś Bolesław z niewielkim wojskiem stanął w niewielkim oddaleniu od Głogowa, co zresztą nie dziwiło, bo swoich ludzi bardzo już utrudził. Tam zbierał wieści i słuchał poselstw, tam wyczekiwał nadejścia swoich wojsk, stamtąd wyprawiał tu i ówdzie wywiadowców...”

Cesarz nadejściem do Głogowa 24 sierpnia. I tutaj stała się rzecz bardzo dziwna. Pomimo że przeprawy broń do broń zaopatrzony gród, cesarz przeprowadził się za jednym zamachem pod Głogowem przez Odrę w miejscu, gdzie nikt się uprzednio nie przeprowadził. Pomyślał trudno przypuścić, żeby miejscowy dowódca nie znał dobrze ewentualnych bródów w pobliżu powierzonej mu twierdzy, niektórzy przypuszczają, że było to raczej niedopatrzenie, jeżeli nie wręcz zdrada na rzecz Zbigniewa, podążającego z wojskami cesarskimi. Z drugiej strony można to wytłumaczyć również w sposób naturalny. Był koniec sierpnia i stromy Odra mógł być bardzo niski. Mogły się ujawnić możliwości przejścia przez rzekę również w innych miejscach „gdzie nikt się przedtem nie przeprowadził”.

Cesarz przeprowadzając się na Ostrów Tumski zbliżył się do grodu od strony, z której się go nie spodziewano, zdobył podgródzie, rozproszył obozujących tam wojsk Bolesława. I znowu nie wszystko możemy zrozumieć. Cesarz zamiast od razu uderzyć na gród i zdobyć go korzystając z zaskoczenia, wdał się w rokowania z jego dowódcą i wyraził zgodę na pięć dni rozejmu i na wystaw-

szum, przy czym zamiast zwrócić zatrzymanych „policz co znaczniejszych pochodzenia spośród zakładników z miasta oraz syna komeśa głogowskiego, przywiązać do machin oblężniczych, w przekonaniu, że tak bez krwi rozlewu otworzy sobie bramy miasta”.

Szturm był ponawiany przez wiele dni. Głogowianie jednak dzielnie bronili swojego grodu. Cesarz nie zdobył Głogowa. Ruszył ze swoimi wojskami wzdłuż Odry w kierunku Wrocławia. Dopiero teraz ujawnił się w całej okazałości talent wojenny Bolesława. Nie przyszedł na walną bitwę, ale podobnie jak jego wielki przodek Chrobry, utrudniał posuwanie się wojsk cesarskich, odciągając, atakował każdy oddział zbliżający się do głównych sił, oddział, uniemożliwiał odprężenie alarmując w nocy oblężeni cesarstwa. Była to jedyna możliwa forma walki. Pomocnik mu była w tym znajomość terenu, oparcie o grody, których cesarz nie mógł zdobyć i wielkie zaufanie własnych wojsk, którzy przywykli pod jego rozkazami zwyciężać. Niemcy zawahali w sukcesie.

W tej sytuacji cesarzowi nie pomogło już połączenie się z „przyjaciół” mi czeskim. W jego oddziałach zapanał głód i rozpacz. Zginął książę czeski Świętopełk, przeżył oszczędzony przez własnego wojownika. Cesarz próbował jeszcze oblegać Wrocław — również bez powodzenia. Zbliżała się zima. Nie było zyskując musiał wracać wioząc ze sobą jako jedyny trybut, trupy własnych wojowników.

Sprzęt jest obecnie potwornie drogi. Kasety dobrej jakości także (tu pominię, że ich na rynku raczej nie ma). I przeobrażenie mnie oszusta, gdy widzę w jaki sposób fonoamatorzy, traktując własny, zwłaszcza turystyczny sprzęt.

Zaczynamy od kaset

● A precyzyjniej — od automobilistów mających otwierać w samochodzie. Nie trzeba wyższych studiów i lba jak komputer, b- przekonać się, że w upalny dzień temperatura w zamkniętym nieocienionym samochodzie sięga nawet do 70 st. Celsjusza. W tej temperaturze można znakomicie suszyć grzyby, ale praktycznie żadna kaseeta tego nie zdoła. Owszem — nominalnie niektóre typy kaset najlepszych firm wytrzymują do 80 st. C, ale znakomita większość krajowych wyrobów nie powinna przebywać w temperaturze wyższej niż 35 st. C. Skutki przegrzania mogą być wielorakie; od „złódkowania” (czyli pofalowania wzdłuż osi) aż po zniszczenie warstwy magnetycznej.

Zapamiętajmy: temperatura jest gorzej wrogiem kasety niż np. zawilgoce-

● Ogromnym wrogiem kasety jest też piasek. Tu powinni się wzywać posiadacze walmianów. Otóż bardzo często użytkujemy swoje walmiany w warunkach piaszczystych (plaża).

Zapamiętajmy: kaseeta natychmiast po wyjściu z magnetofonu powinna być włożona do oryginalnego pudełka i najlepiej owinięta w folię (woreczek). Piasek, który dostanie się do wnętrza kasety może być przyczyną wielu groźnych nieszczęść: 1. Zabłokowania kasety. 2. Zerwania taśmy. 3. Wkręcenia taśmy do wnętrza magnetofonu (tzw. salata). 4. Zabłokowania magnetofonu. 5. Zniszczenia głowicy magnetofonu. 6. Uszkodzenia toru prowadzenia taśmy w magnetofonie.

W tym momencie już możemy sobie porównać. Czy lepiej nosić woreczek foliowy z kasetami, czy raczej magnetofon do naprawy?

A teraz trochę o magnetofonie

Praktycznie dotyczy tego sprzętu wszystkie wymienione wyżej uwagi. Przykładowo — żaden magnetofon nie jest „piaskoszczelny”. Jeżeli więc koniecznie musimy używać go na plaży, to także w woreczku plastikowym. A przy okazji — piasek jest też bardzo zdradliwy dla słuchawek. Gdy jeszcze zapiaszczony magnetofon niekiedy się tania naprawić, to zapiaszczone słuchawki (i głośniki) nadają się wyłącznie do wyrzucenia.

Sadyści fonoamatorzy

Jerzy J. Kaczmarek

W żadnym wypadku nie trzymamy magnetofonu na słońcu. Wprawdzie ostatecznie produkowane typy sprzętu nie wymagają smarowania (łożyska teflonowe), a więc nie grozi zaoilejenie sprzętu czy toru prowadzenia, ale — możemy doprowadzić do rozlania baterii. A kwas w nich zawarty jest wyjątkowo szkodliwy i dla części mechanicznych, i dla elektronicznych.

Tu warta uwagi informacja. Krajowe paluszki (baterie R-10), a i wszystkie inne są — przykro powiedzieć — podłej jakości. Tak więc zalecałbym raczej używanie akumulatorów, które są produkowane w kraju i oznaczają się naprawdę wysoką jakością. Dostają się do rąk wadliwych — bo niestety w państwowych producentów nie wpadł na pomysł, że akumulatorki trzeba ładować) zwraca się — wedle moich wyliczeń — po pół roku umiarkowanego użytkowania.

Coś dla fonoamatorów na koncertach rockowych

Bardzo mi przykro, ale większość dokonywanych przez Was nagrań ma wator wyłącznie sentymentalno-pamiętkowy. Taśma raczej chrypi i rzezi niż rejestruje rzeczywiście emitowane dźwięki. Rzecz polega na tym, że sprzęt którym się na ogół posługujemy nie wytrzymuje takich natężeń dźwięku. Automatyka też ma swoje granice działania (od — do) i z chwilą przekroczenia granicy górnej następuje nieuchronny „przester”.

Czy można go uniknąć? Czy można uzyskać nagranie choćby tylko poprawne? Otóż, ciężko będzie. Pomocne mogą być poniższe wskazówki.

1. Najwyższą możliwą jakość nagrania uzyskamy wyłącznie z konsolety miksującej, z którą się łączymy kablem ekranowym. Niestety, zachodzą tu następujące ewentualności utrudniające:

a. brak zgody akustyka, b. gdy mamy jego zgodę, to może się okazać, że nie mamy stosownego kabla. Tzn. nasz magnetofon ma najczęściej tzw.

wejście DIN (3 lub 5 kółków), ale konsoleta miewa najczęściej wyjścia innego typu (jack duży, albo canon, podobny do DIN, lecz dużo większy), c. kable nam pasują ale sygnał z konsolety jest zbyt silny jak na nasz magnetofon.

Widzimy więc, że wszystkie siły razem mogą się sprysnąć przeciw nam.

Coż więc robić? Pewnym środkiem zaradczym może być:

a. użycie najwyższej jakości taśmy, b. użycie świeżych źródeł zasilania (najkorzystniej z sieci), c. użycie mikrofonu wysokiej jakości (zamiast wbudowanego wewnątrz), d. eksperymentalne odnalezienie takiego miejsca na widowni, gdzie dźwięk nagrany będzie w miarę czytelny. Tu zalecałbym ustawienie się w okolicy konsolety, gdyż tam proporcje będą najwłaściwsze, e. korzystnie jest sobie sporządzić statyw — wysięgnik, który podniesie nam mikrofon na ok. metr nad głowę. Eliminujemy w ten sposób szumy z boków (np. rozmowy i okrzyki osób zgromadzonych w okolicy naszego mikrofonu), f. staramy się przy pomocy np. gąbki wyeliminować drgania statywu, które mogą mieć wpływ na mikrofon, g. tak uzyskane nagranie odtwarzamy nie przy użyciu głośniczka w magnetofonie, ale przez wzmacniacz (np. przez radio).

Trudno jednak wykluczyć, że po zastosowaniu powyższych uwag nagranie będzie nadal przesterowane. Tu radzę wypróbować prymitywnie prosty, a przy tym sprawdzony patentek. Polega on na tym, że między tzw. żyłą gorącą a ekran naszego kabla mikrofonowego wlotujemy potencjometr o wartości 1 kilooma. Ten z kolei umieszczamy w metalowej puszcze np. po wazelinie kosmetycznej i przykrywamy gąsienką z podziałką lub zaznaczamy podziałkę na samym pudełku.

Co to daje? Pozwala na swoiste „oszukiwanie” automatyki w magnetofonie. Sygnał z mikrofonu poprzez ten potencjometr możemy dowolnie osłabić, a nawet wyciszyć do zera.

Gwarantuję zupełnie nieoczekiwane wrażenia.

Aha! Magnetofon podczas takich nagrań (podczas każdego innego zresztą

też) powinien stać lub leżeć na nieruchomej powierzchni. Jeśli bowiem dziwnym się, że słyszymy dźwięk jakby pływający, to właśnie dlatego, że poruszaliśmy magnetofonem.

Również warto zapatrzeć się w stoper. W zasadzie większość produkowanych obecnie zegarków elektronicznych ma ten przyrząd. Stoper pozwala nam uniknąć ciągłego podnoszenia magnetofonu i zaglądania czy aby taśma się nie skończyła. Warto tu jednak pamiętać, że nie zawsze 45 minut na stoperze oznacza jedną stronę kasety C-90. Rzecz polega na tym, że sprzęt amatorski może przewijać taśmę (także w czasie nagrywania) szybciej lub wolniej. Dlatego radzę przed nagrywaniem (w domu, w wolnej chwili) zmierzyć sobie standardowe czasy dla kaset C-40, C-60 i C-90. Może się okazać, że 45 min. na stoperze równa się 43 albo 47 min. taśmy. Ale skoro znamy już poprawkę, więc możemy nawet po rozpoczęciu nagrania sobie pójść na parówkę.

Wykaz akcesoriów, które warto mieć pod ręką

Miniaturyzacja sprzętu elektronicznego ma to do siebie, że im mniej waży sam sprzęt, tym więcej trzeba do niego bajerów dodatkowych. Oto: podręczny zestaw akcesoriów pomyślany w kontekście dużych imprez rockowych.

Zestaw minimum: 1. Woreczki plastikowe na magnetofon i kasety, 2. Świeże baterie, licząc średnio po jednym komplecie na dzień nagrań, 3. Sznur sieciowy najlepiej zwijany (3-5 m), 4. Kaseety — licząc średnio 1 szt. C-90 dziennie, 5. Mikrofon dodatkowy + kawałek gąbki do trzymania.

Zestaw rozszerzony (poza wyżej wymienionymi): 1. Dwa komplety akumulatorów + ładowarka, 2. Imadło fotograficzne z uchwytem mikrofonowym (gwint imadła i fabrycznego uchwytu zazwyczaj pasuje do siebie, a jeśli nie, to w sklepach fotograficznych można dostać śruby dopasowujące, tzw. nakrętki pośrednie), 3. Kawałek sznurka lub drutu (dla umocowania mikrofonu np. na drzewie), 4. Mała buteleczka czystego spirytusu + wata nawinięta na zapalnik (do czyszczenia głowicy i gumowej rolki dociskowej), 5. Dwa kable ekranowane: a. tzw. dioda — dioda, b. dioda — duży jack, 6. Potencjometr, czyli tłumik wedle wyż. opisanego „patentu”, 7. Miniatura latareczka (do sprawdzania długości taśmy w kasecie).

Jestem pewien, że zastosowanie się do powyższych uwag zaowocuje znacznie lepszymi niż dotąd nagraniami z Jarocina czy każdego innego koncertu.

sport

Nie powiedziałem ostatniego słowa

Z JANUSZEM ZARENKIEWICZEM rozmawia Zbigniew Jakubowski

Brązowy medalista Igrzysk Olimpijskich w Seulu i zarazem zdobywca pierwszego miejsca w plebiscycie naszej redakcji na najlepszego sportowca minionego roku, po raz pierwszy od siedmiu lat spędził wczasy z całą rodziną w Kołobrzegu. Prawie w rok po olimpiadzie zapytaliśmy mistrza wagi ciężkiej co aktualnie porabia?

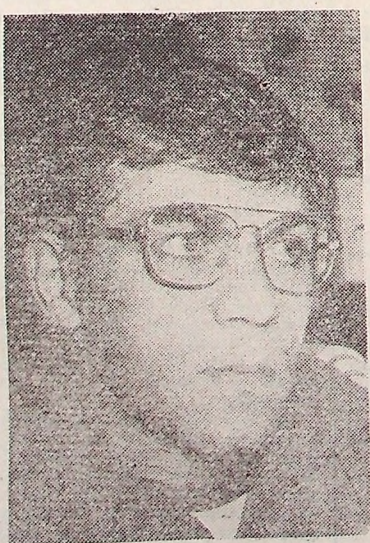
— Wypoczywam i to po raz pierwszy z całą rodziną — żoną Bożeną i synami: Marcinem i Mariuszem. Po Seulu dałem sobie spokój z ka. narodową i na serio zająłem się rodziną.

● Czy to prawda, że mierzysz definitywnie zakończyć karierę?

— Trudne pytanie... Za taką decyzją przemawiałby wiek, bardzo poważne zmęczenie organizmu i chęć pomieszkowania w końcu z rodziną. Zbyt dużo osiągnąłem — w sensie zdobyci sportowych — by teraz coś się obić jakimś miłośnikowi. Nie chciałbym rozmyślać na drobne pewnej sławy, którą zdobyłem. Jeszcze kilka tygodni temu na takie pytanie jednoznacznie odpowiadałbym, że kończę karierę. Ale mimo namów żony postanowiłem wstrzymać się z decyzją. Uważam, że jestem potrzebny klubowi w lidze, a zresztą trener kadry Jurek Rybicki znów mnie namawia do przyjazdu na zerupowanie w Zakopanem. Mówi, że do igrzysk w Barcelonie powinienem spokojnie dociągnąć.

● Dociegniesz?

— Spróbuję.



Fot. Stanisław Celech

● Słyszałem także o twoich planach przejścia na zawodowstwo?

— Powiedzmy — na pół-zawodowstwo. Nadal liczę na wyjazd do RFN, gdzie

Bogusław Maczuga wspólnie z Krzysiem Kosedowskim tworzą polską drużynę bokserką, którą chcą zgłosić do tamtejszej ligi. Walki są pięciominutowe, poziom różnicowany. Nie ukrywam, że chciałbym spróbować tego chleba. Na początku września będę wiedział, jak daleko potoczą się moje losy.

● Nie wydaje ci się, że jesteś ciut „wiewiórką” na boks zawodowy?

— Zgadza się i dlatego nie weiskam kitu o zamiarach zrobienia kariery na drugiej półkuli, a mówię o częściowym posmakowaniu tego boku. Mogę powiedzieć, że obecnie żałuję, iż w wieku 23-24 lat nie próbowałem swych sił z bokserami zawodowymi. To jest ogromna lekcja, która szybko przynosi efekty na europejskich, amatorskich ringach. Posłużył się przykładem z Mistrzostw Europy w Atenach. Przegrałem z zawodnikiem radzieckim który po półrocznym stażu w USA o perfekcji opanował ciosy poniżej pasa i taki cios dostałem. Nie był to klasyczny nokaut, ale zapewniam, że taki cios wystarczy by zapomnieć na kilka minut o odczuciu.

● Jak oceniasz swoje tegoroczne występy?

— Na pewno radość sprawił mi kolejny tytuł mistrza kraju. Liga przebiegała bez zakłóceń — przegrana z Golota była wpisana w mój kalendarz. Golota to typ boksera-zabijaki i żeby z nim wy-

grać trzeba się specjalnie przygotowywać, niemal tak samo jak do olimpiady. Potem był start na ME w Atenach i fatalne losowanie. W mojej półwacie byli sami najlepsi. W końcu do finału dotarł Grek, którego na obozie w Cetiniewie pokonałem dosłownie jedną ręką. Po tym starcie poczułem się całkowicie wypłuty, potrzebny mi był spokój i odpoczynek. Teraz wracają siły. Dlatego mówiąc o pewnych nadziejach, wiążących ze mną na Barcelonę, przygotowywałbym się w zupełnie inny sposób. Prawie indywidualnie i dopiero w ostatnim roku ruszyłbym na poważne międzynarodowe sprawdziany.

● Jak z pozycji kibica oceniasz polską ligę?

— Nie jest zła. Jest sporo interesujących walk i kilka indywidualności. Ale też sporo zawodników, którzy ze swoimi umiejętnościami powinni występować najwyżej w III lidze. Polskim bokserom brakuje częstych kontaktów międzynarodowych, pewnego typowego dla zawodowców, cwaniactwa. Zbyt wiele jest monotoni, a walki są mało kontaktowe.

● A co, poza sportem?

— We wrześniu kończę kurs instruktorski i liczę, że trener pozwoli mi w wolnych chwilach pomagać sobie w treningach. Może zajmę się jakimś interesem, chociaż żona przekonuje mnie, że to nie ma sensu. A mnie się marzy stricte sportowa kafejka, z wideo, gdzie przy piwie czy koniaku można obejrzać walki zawodowych bokserów lub interesujący mecz. Myślę na serio o złozeniu szesnaka-rekordzisty, bo nad wodą wypoczywam najczęściej. Na rocznicę ślubu, żona kupiła mi nowy sprzęt, więc dziękuję jej...

● Zyczymy powodzenia i na ringu i nad wodą.

Następcy Błochina w akcji

Zbigniew Jakubowski

Kibice w Związku Radzieckim nazywają Michajliczenkę „wielkim błochinem w czarnych futbolówkach”. Ostatnio w „Sowieckim Sporcie” ukazała się rozmowa z piłkarzem roku 1986 w Kraju Rad, w którym sympatyczny Aleksiej dokonuje oceny swoich dotychczasowych osiągnięć.

— Miniony sezon oceniam dość dobrze — stwierdza Michajliczenko — choć, szczerze mówiąc, mógłby być lepszy. Nie chcę wracać myślami do sezonu ligowego, ponieważ miejsce zajęte przez mój zespół nie satysfakcjonuje mnie do końca. Po drugie „sborna” zajęła drugie miejsce na Mistrzostwach Europy w RFN, choć była realna szansa na złoty medal. Dobrze natomiast idzie nam w eliminacjach przed Mundiadem we Włoszech. Mecz z Polską jest naszym ostrym sprawdzianem przed ważnymi spotkaniami w drugiej połowie tego roku.

● Czego nauczyłeś się od swoich trenerów?

— Mój pierwszy nauczyciel piłkarskiego rzemiosła — Anatolij Byszowiec, nauczył mnie miłości do piłki. Puzacz i Fomienko — profesjonalnego stosunku do piłki, a Lobanowski pomógł przyswoić pierwsze tajniki wielkiej piłki.

● Tylko pierwsze?

— Tak, gdyż na razie czuję się dopiero na podeście do wyższego etapu wtajemniczenia w piłkę na mistrzowskim poziomie. Wiele muszę pracować, doskonalić umiejętności i w doskonalszym stopniu opanować technikę.

Trener Lobanowski uważa, że do Legnicy i Lubina na mecze z polską młodzieżówką i Polską I przywozi co najmniej 16 zawodników myślicyjących w pełnej profesjonalnie o piłce nożnej i umiejętnościach nie odbiegających od Aleksieja...

☆

Pierwsza reprezentacja ZSRR zdobyła w ubiegłym roku wicemistrzostwo Europy, olimpijska wywalczyła złoty medal na igrzyskach w Seulu. Najwybitniejsi fachowcy twierdzą, że drużyna ZSRR jest już w tej chwili jednym z faworytów mistrzostw świata we Włoszech. Rosjanie dysponują ogromnym ludzkim zapleczem, mają od wielu lat mnóstwo

utalentowanych zawodników. Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że dotychczas możliwości te nie były w pełni wykorzystywane, zwłaszcza w odniesieniu do mistrzostw świata. W roku ubiegłym trafiona idealnie z formą. Wprawdzie początek 1988 roku był nijaki — wysoka porażka z Włochami, ze Szwecją, remis z Finlandią i Czechosłowacją czy nawet niska 2:1 z Polską niepokoiły kibiców „sbornę”.

Forma jednak przysłała na ME. Wygrana w eliminacyjnej grupie z Holandią 1:0, remis z Irlandią i 3:1 z Anglią. W półfinale kapitalny mecz z Włochami i pewna wygrana 2:0. W finale lepszy był Holender, ale kapitalna walka trwała do ostatnich minut meczu. Drużyna zrobiła furorę wynikami i grą. To samo dotyczy i piłkarzy. Transfery i ich wysokość Zawarowa, Dasajewa, i Chidijatulina do Włoch, Hiszpanii i Francji, potwierdzają ich klasę i zmianę kursu polityki kadrowej w ZSRR. A przecież nie pozostawili za sobą pustyni. Są tam piłkarze, o których w dalszym ciągu zabiegają najlepsze kluby świata, tj. wspomniany już Michajliczenko, Kuźnecow, Protasow — który już podążył do Włoch, Litowczenko, Bielajew, a zwłaszcza Dobrowolski. Jest w czym wybierać.

Jak zagrają zespoły radzieckie, które przyjdzie nam okłaskiwać na stadionie w Legnicy i w Lubinie? Eks-gwiazda radzieckiego futbolu Igor Netto tak charakteryzuje grę „sbornę”.

— Wszyscy zawodnicy są znakomicie przygotowani fizycznie, potrafią przez 90 minut grać na pełnych obrotach i walczyć na całym boisku. Mają pewną obronę, silną drugą linię i szybkie jak błyskawice napastników. W zespole jest kilku chłopaków potrafiących w odpowiednim momencie poderwać zespół do jeszcze skuteczniejszej walki. Poprawiło się ostatnimi czasy wyszkolenie techniczne. I gdyby piłkarze potrafili utrzymać wysoką formę dłużej niż tydzień, to byłbyśmy spokojny o rezultaty tego dwumeczu. Myślę jednak, że Lobanowski wciągnie się z formą w 22 i 23 sierpnia...

☆

W ubiegłym roku nagrody roku przyznano w ZSRR następującym zawodnikom i klubom. Piłkarz roku — Aleksiej Michajliczenko z Dynama Kijów. Naj-

lepsi strzelcy — Jewgienij Szachow z Dniepra i Aleksander Borodiuks z Dynama Moskwa po 16 goli, Rusajew z Lokomotiwu Moskwa — 15 bramek, Radionow ze Spartaka Moskwa — 12. Rycciem roku, czyli piłkarzem, który wielokrotnie zdobywał po trzy gole w meczu został Aleksander Borodiuks. Najlepszym debiutantem uznano (i ich na pewno zobaczymy w Legnicy): Wadima Rogowskiego z Torpeda Moskwa, Roberta Fridrikasa z Zalgirisu Wilno i Igora Szalimowa ze Spartaka.

Mistrzem Kraju Rad został pierwszy zawodowy klub u naszych wschodnich sąsiadów, Dniepr Dniepropietrowsk z tak znakomitymi zawodnikami, jak: Taran, Luty, Tiszczonko czy Baskirow. Tytuł mistrzowski piłkarze Dniepra wywalczyli dzięki nieprawdopodobnej woli walki, nie pozwalając sobie na chwilę słabości. Nie brak opinii, że uczynienie z klubu organizmu w pełni profesjonalnego wyzwoliło nawet w przeciwnych graczach wolę walki. Po prostu każdy czuł się odpowiedzialny za wynik, bo za tym kryły się określone, wysokie pieniądze.

Wicemistrzem kraju został zespół Lobanowskiego, Dynamo Kijów, a medal brązowy wywalczyli „torpedowcy”. W tym roku, chociaż rozgrywkę jeszcze trwają, układ sił jest zbliżony do ubiegłorocznego. Na kilka dni przed meczem (ami) jedno jest pewne: nie będzie to spacer dla polskich piłkarzy. Czeka ich twarda walka, a wynik do końcowego gwizdka sędziego będzie sprawą otwartą. Emocji nie powinno zabraknąć...

☆

W jakiej dyspozycji ujrzymy Polaków? Obecny niedawno w Lubinie Jan Tomaszewski — asystent trenera Strelau, powiedział, że mecz z ZSRR jest nie tylko debiutem nowych selekcjonerów narodowej drużyny, ale przede wszystkim najważniejszą próbą odzyskania zaufania kibiców. Do kadry powołano piłkarzy nie ze względu na ładnie brzmiące nazwiska czy upodobania trenerów. Decyduje forma i umiejętności. Nikt nie może mieć licencji kadrowicza bez względu na to jak gra. Od piłkarzy nowi trenerzy wymagają dużo więcej niż Wojciech Łazarek. W cenie jest wszechstronność i wola walki. W kadrze nie ma miejsca dla piłkarzy-stojaków, którzy uważają, że wystarczy w ciągu 90 minut raz się po boisku przebiec i ze spokojnym sumieniem można już inkasować premie. Te czasy ponoć już mijają.

Dla Polski I mecz z ZSRR jest także generalną próbą przed jesienią. Wprawdzie straciliśmy szansę na awans do mistrzostw świata, ale... póki piłka w grze trzeba walczyć. Również przed młodzieżówką, która do tej pory zbierała ciągi lub pech stawał na przeszkodzie w odnoszeniu sukcesów, jest szansa otworzyć nowy etap. Czy na boisku w Legnicy młodsi, utalentowani piłkarze wykorzystają tę szansę? Sądźmy, że tak.

Piłka w grze

Rewelacja piłkarskiej ekstraklasy, drużyna Zagłębia szukała kolejnych punktów na trudnym terenie Widzewa. Lubinianie grali w składzie: Bako — Góra, Wojcik, Kujawa, Pietrzykowski — Zejer, Machaj, Godlewski, Szewczyk (od 67 min. Marciniak) — Pyc (30 min. Chwaliszewski), Kudyba.

Był to mecz stojący na przeciętnym poziomie. Gospodarze rozegrali swoje najlepsze w tej rundzie spotkanie, ale i tak było to za mało do pokonania czy nawet zremisowania z Zagłębiem. Rewelacyjnie zagrał obchodzący swoje 25 urodziny Jarek Bako, który w pierwszej połowie obronił rzut karny strzelany przez Piłkę. Lubinianie grali uważnie w obronie i wykorzystywali każdą okazję do przeprowadzenia kontry. Zawiódł Pyc, którego chyba zjadła trema. Szewczyk doznał niegroźnej kontuzji, a w jego miejsce wszedł Darek Marciniak i... zaskoczył wszystkich wysoką formą, przebojowością i szybkością. Wynik meczu został rozstrzygnięty w 89 min, kiedy to Kudyba przechrząknął niecelne zagranie Podsiadły i po krótkim rajdzie idealnie podał do Godlewskiego, który widząc wychodzącego z bramki Zaję strzelił w krótki rok 1:0 w Łodzi cieszącym bardziej, że forma ciągle wznika.

☆

6 tysięcy legniczian przyszło w minioną sobotę na stadion, aby przekonać się czy zespół Miedzi wrócił do normy po dwóch przegranych na własnym boisku. Przeciwnik — debiści Igloopol podyktował ostre warunki gry i trzeba przyznać, że był bliższy zwycięstwa. Skończyło się na 1:1 (1:0), po celnym strzale z karnego. Muranowicz. Gospodarze zagraли w składzie: Wichlacz — Pisz, Stawiec, Krawczyk, Pieronczyk — Bartyl (53 min. Badyk), Gajdzis, Muranowicz, Michalski (77 min. Kochanek) — Sitko, Baziuk.

Przeciętny w sumie mecz, a o postawie legnickiej drużyny będziemy mogli mówić i pisać wówczas, gdy skończy się plaga kontuzji. Przypomnijmy, że wyłączeni z gry są: Kajdan, Wałowski, Cymbala, Maculewicz i Mendryk, czyli cała linia obrony.

Następnym przeciwnikiem Miedzi (27 sierpnia) na własnym boisku, będzie zespół Stali Rzeszów. Ponieważ startuje już liga międzyokręgowa, informujemy, że Miedź II rozegra mecze z Chrobrym II 20 sierpnia o godz. 17.00 i z Górnikami Polkowice 3 września o 16.00.

☆

Kolejną rundę spotkań rozegrano w III lidze. Kuźnia Jawor ponownie zasygnalizowała obniżkę formy i na własnym boisku uległa Carbo Gliwice 1:3. Jedyne goła strzelił Ziemia.

Natomiast w Głogowie Chrobry chyba już zapominał o wpadce za minus jeden we Wrocławiu i pewnie pokonał 3:0 ROW Rybnik (0:0). Szczerze mówiąc, wynik mógłby być wyższy o kilka bramek. Gole zdobyli: Olbiniś, Lewandowski i Galka. Chrobry grał w składzie: Wilczek — Malucki, Król, Lewandowski, Musielak (42 min. Popek) — Skowroński, Czajkowski (72 min. Machaj), Galka — Bukowski, Sokółowski, Olbiniś. Dobry występ głogowian, którzy z taką formą powinni windować się w górę tabeli. Jesienią jedenastka Chrobrego rozegra na własnym boisku mecze: z Piastem Nowa Ruda 2 września o godz. 16.00, z Kuźnią Jawor 17 września o 11.00, Piastem Gliwice 27 września (środa), o godz. 15.30, Ruchem Radzionków 7 października o 11.00, Victorią Wałbrzych 23 października o 11.00, Metalem Kluczbork 5 listopada o 11.00 z MKS Katowice 18 listopada o 11.00.

(jar)

Bilety na mecz Polska — ZSRR

Organizatorzy meczu w Lubinie informują, że unieważniają wszystkie karty wolnego wstępu i legitymacje sportowe. Wyjątek uczyniono dla zasłużonych działaczy kultury fizycznej i mistrzów sportu oraz osób z legitymacją PZPN. Warto dodać, że MKS Zagłębie umożliwi bezpłatne wejście na trybuny zorganizowanemu grupom kolonijnym, przebywającym na terenie naszego województwa na podstawie listy zbiorczej. Bilety na mecz można kupować w Dziale Organizacji Imprez, tel. 47-85-28 (lub końcówka 27), rzecz jasna na stadionie GOS.

Bilety na mecz reprezentacji młodzieżowych w Legnicy można kupować i zamawiać w siedzibie klubu w parku Miejskim, a od poniedziałku będą uruchomione punkty przedsprzedaży w „Orbisie”. Cena biletu na mecz w Legnicy — 1000, 500 i 200 złotych.

Kadra walki

Zbigniew Jakubowski

Kilka dni temu trener polskiej reprezentacji odkrył karty. 17 sierpnia, do godziny 20.00 na stadionie GOS-u w Lubinie stawili się następujący piłkarze: Jarosław Bako (Zagłębie Lubin) i Józef Wandzik (Górniki Zabrze) — bramkarze. Obroncy: Krzysztof Budka, Zbigniew Kaczmarek i Dariusz Wdowczyk (warszawscy Legia), Piotr Czachowski, (Stal Mielec), Robert Warzycha (Górniki Zabrze) i Piotr Soczyński (Olimpia Poznań). Rozgrywający i napastnicy: Jan Urbau (Górniki), Marek Godlewski (Zagłębie Lubin), Waldemar Prusik (Śląsk), Janusz Nawrocki i Mirosław Kubisztal (GKS Katowice), Krzysztof Warzycha (Ruch Chorzów) i Roman Kosecki (Legia). Nie sposób było nie zapytać trenera reprezentacji o kilka ważnych spraw.

● Czy powołanie Godlewskiego nie jest przypadkiem ukłonem w stronę organizatorów czwartkowego meczu?

— Absolutnie nie! Przeanalizowaliśmy ligowe występy tego zawodnika — mój współpracownik Jan Tomaszewski oglądał pana Marka w akcji w Lubinie i rekomendował go do drużyny bez najmniejszych zastrzeżeń. Ponadto wzięliśmy pod uwagę ubiegłoroczny mecz z ZSRR i taki piłkarz jak Godlewski jest potrzebny w drużynie.

● Czym jest spowodowany brak zawodników wyjeżdżających na co dzień w klubach zagranicznych?

— W meczach towarzyskich będziemy się starali korzystać z piłkarzy grających w polskiej lidze. Jednak nie rezygnujemy z nich. Myślę tu głównie o Tarasiewiczu i Furtoku.

● Czy łatwo było rozdzielić nominacje?

— Szczerze mówiąc nie było to łatwe zadanie. Po pierwsze — liga dopiero co wystartowała i wiele drużyn, a tym samym zawodników dociera dopiero formę. Obserwacje ligowych meczów nie prowadziły do wielu optymistycznych wniosków. Po drugie — z drużyn naszej ekstraklasy wyjechało za granicę 20 dobrych graczy i ich brak będzie w tym sezonie odczuwalny. Dlatego stawiamy na piłkarzy odważnych, śmiało grających. Myślę, że tacy wybiegną na boisko w Lubinie...

☆

Dzień wcześniej w Legnicy o godz. 17.00 zmierzają się młodzieżowe reprezentacje Polski i ZSRR. Od wczoraj polska młodzieżówka przebywa na zgrupowaniu w Złotoryi. Po ubiegłorocznych słabut-

kich występach młodzieżówki oraz kiepskiej wiosnie, Komitet Wykonawczy PZPN powierzył kierownictwo tej drużyny szefowi wyszkolenia PZPN Edmundowi Zielerowi, który do współpracowników poprosił szkoleniowca Zagłębia Lubin, Stanisława Świerka. Ponieważ orlecia praktycznie pożegnały się z szansami w Młodzieżowych Mistrzostwach Europy, postanowiono legnickiemu sprawdzianowi poddać aż 7 nowych piłkarzy. Rozpoczyna się bowiem nowy etap budowania tej reprezentacji.

W kadze na mecz w Legnicy znaleźli się: bramkarze — Adam Matyszek (Śląsk Wrocław) i Piotr Lech (Ruch Chorzów), obrońcy: Romuald Kujawa (Zagłębie Lubin), Marek Józwiak (Legia), Piotr Jegor i Mirosław Staniak (Górniki Zabrze), Mirosław Rzepa (Zawisza Bydgoszcz), Pomocnicy i napastnicy: Adam Zejer i Zbigniew Szewczyk (Zagłębie Lubin), Damian Łukasik i Stanisław Gawenda (Ruch Chorzów), Jacek Cyzio (Legia Warszawa), Dariusz Skrzypczak (Lech Poznań), Zdzisław Leszczyński (ŁKS), Piotr Próbucki (Jagiellonia Białystok) i Ryszard Czerwicz (Zagłębie Sosnowiec).

Jak widać i w tej kadze znaleźli się zawodnicy, którzy w meczach ligowych imponują agresywnością, walką do końcowego gwizdka sędziego i są nieźle wyszkoleni technicznie. Tak więc emocji na stadionie Miedzi w Legnicy nie powinno zabraknąć. A tak na marginesie, pragnę zwrócić uwagę kibiców na fakt, że w obu tych kadrach znalazło się aż 5 lubinian. Czyżby nowa potęga w rodzimym futbolu? Chyba dobrze to świadczy o szkoleniu zawodników w Zagłębiu i zdolnościach trenerskich trenera Świerka. Oby tak dalej.

Jolka, Jolka

Tomasz Ziemiński

Jolanta P. to już dziś poważna kobieta, matka dwóch chłopców. Wygląda najwyżej na 21, góra 22 lata, faktycznie jest trochę starsza. Z perspektywy czasu może śmiało powiedzieć, że tego co przeżyła wystarczy dla dwu, trzech kobiet o przeciętnym temperamencie i o słabym stosunku do życia.

Z szarego ulicznego tłumu Jolka wyróżnia się gustownym strojem, dopełnionym delikatnym makijażem i dobrze dobranymi dodatkami. Nie więc dziwnego, że na ulicy mężczyźni nie przechodzą obok niej obojętnie. Wprawny okiem wypatruje pełne pożądania spojrzenia, ten rodzaj spojrzenia zdążyła już poznać.

Jolka już nie pracuje, wychowuje młodszego synka. Ma to również i te dobre strony, że znacznie więcej czasu może poświęcić opiece nad starszym i bardzo na swój wiek samodzielny synem. Dużo czasu zajmuje także ciągłe urządzanie mieszkania. Tak jest teraz.

A kilka lat temu? Na samą myśl o przeżyciach z tamtego okresu Jolce robi się przykro. Bardzo niechętnie wspomina tamte czasy. Chyba że ma chandrę albo przypadkowe spotkanie przypomni... Wówczas obrazy z tamtych lat przelatują przed oczami jak film wyświetlany na przyspieszonych obrótach projektora. Chce o nich zapomnieć.

Zaczęło się banalnie, jak to bywa z naiwnymi piętnastolatkami, zachodzącymi w ciążę z mężczyzną swojego życia. Może jej życie potoczyłoby się inaczej... Może, gdyby miała oparcie w rodzinie nie doszłoby do tego. W ósmej klasie szkoły podstawowej Jolka poznała i zakochała się bez pamięci w nieco starszym od siebie Robertcie. Spotykali się często. Ucierpieli na tym nie tylko wyniki w szkole ale i reputacja. W opinii nauczycieli Jolka zaczęła uchodzić za zupełnie zepsutą dziewczynę. Ocena ta byłaby na pewno trochę łagodniejsza, gdyby ze swoją miłością nie występowała tak demonstracyjnie. Pewnego dnia stało się. Rodzice wyjechali na kilka dni, była „wolna chata”. Wtedy wolnego czasu tylko dla siebie. I nagle wiadomość: rodzice mieli wypadek, leżą w szpitalu w stanie ciężkim. Doskonale nastrój pękł jak mydlana bańka. W ciągu tych tygodni Jolka szybko dojrzała psychicznie. Często jeździła z babcią do odległego o niespełna 70 km miasta. Stan zdrowia rodziców poprawiał się, jednak lekarze nie zdołali uchronić matki przed trwałym kalectwem. Ojciec znacznie szybciej wrócił do zdrowia. Matkę po ośmiu tygodniach pobytu w szpitalu karetka przewiozła do domu, wymagała starannej pielęgnacji i ciągłej opieki. Po miesiącu udało się załatwić sanatorium rehabilitacyjne. Jolka została w domu z ojcem. Babcią robiła zakupy i gotowała obiady, pozostałe zajęcia domowe spoczyły na barkach dziewczyny.

Czas mijał nieubłaganie. Z dnia na dzień Jolka czuła się gorzej. Diagnoza lekarska była zupełnym zaskoczeniem: koniec 12 tygodnia ciąży, o zabiegu nie mogło być już mowy. Ojciec, na którego barki spadło wychowanie dorastającej dziewczyny nie wiedział co z tym „fan-tazją” zrobić. Zajęta obowiązkami domowymi i szkolną Jolka bardzo rzadko spotykała się teraz z Robertem, zresztą to on zaczął jej unikać. Pod koniec kwietnia poszedł do wojska, a wcześniejsze rozmowy nie daly

żadnych rezultatów. Przyszła matka była już w zaawansowanej ciąży lecz nie na tyle, aby musiała — oczywiście ze względów wychowawczych — przerwać naukę. Decyzję podjęła sama, zmieniła otoczenie, przeniosła się do babci. Na świadectwie ukończenia szkoły podstawowej piątek nie było zbyt wiele, ale nie było także żadnej trójki. Mimo młodego wieku do porodu przygotowała się bardziej świadomie niż niejedna starsza od niej kobieta. Pod koniec sierpnia urodziła zdrowego chłopca.

Matka nadal przebywała w sanatorium. Po porodzie Jolę i jej synkiem opiekowała się babcią. Trwało to przeszło pół roku. Wkrótce zaczęło brakować pieniędzy, bo wszystkie dodatkowe zarobki ojciec przeznaczał na leczenie matki, a z pomocy córce czuł się zwolniony. Taki



stan nie mógł trwać długo. Podjęła decyzję, spakowała się, napisała list do babci i wyjechała do Zakopanego. Tu kilka dni biłała się bez celu. Wkrótce pieniądze zaczęły się kończyć a sprzedaż już prawie wszystko co chcieli od niej kupić.

Przypadek (?) zrzucił, że Jolę zainteresował się i zaopiekował starszy i bardzo elegancki pan. Zaproponował schronienie za banalnie niską cenę. Niedoświadczona dziewczyna nie przeczuwała nie złego, ale instynkt podpowiadał jej, że coś wisi w powietrzu. Pewnego wieczoru pan Karol zażądał zapłaty za mieszkanie i wyżywienie. Doskonale wiedział, że dziewczyna nie ma pieniędzy i mieć ich nie może, zaproponował więc rozwiązanie. Była bez wyjścia, musiała przyjąć jego warunki. W zamian za najstarszy w świecie rodzaj usług, świadczonych oczywiście za pośrednictwem i na rachunek pana Karola, miała spłacać dług. Z początku przeżywała rozterki. Gdy poznała tajniki zawodu zaczęła stawiać warunki, które pan Karol przyjmował z dużym zadowoleniem. Polacy jej nie interesowali przeważnie byli to Szwedzi i Austriacy, klientela hojna jak na nasze warunki i raczej pewna. Tylko kilka razy została dotkliwie pobita przez pijanego Skandynawa. Miała wtedy przymusowy urlop.

Po spłaceniu długu i zaplaceniu panu Karolowi cichego udziału w spółce, zostawiało jej

spero grosza lezonego — jak pisał na ten interes, w dotaracha. Z nastaniem lata Jolę wraz z „opiekunem” przeniosła się do willy w Sepocie. Pieniądze wysyłała babci regularnie. Kontakt z ojcem zerwała całkowicie, czasem tylko ze smutkiem myślała o matce. Pracowała ciężko, miejsce pobytu zmieniała wraz z zmianą pory roku, żyła prawie w luksusach. Trwało to kilka lat. W tym czasie uciulała spory kapitał i nie przewidywała losu. Zakończyła konto dewizowe. Mając zapewnioną opiekę pana Karola i jego ochroniarzy, nie musiała obawiać się szczykan ze strony konkurencji. Dziś wspomina, że nie wie jak długo trwałby ten proceder. Ta zbyt wczesnie dojechała, zarówno psychicznie jak fizycznie, kobieta zaczęła tęsknić za normalnym życiem i normalnym demem. Pragnęła kontaktu z synkiem.

Otrzeźwienie przyszło niespodziewanie. Poznała młodego inżyniera, który zainteresował się bardzo atrakcyjną dziewczyną. O prywatnym życiu Joli wiedział tylko tyle, że sama mu powiedziała. Przypadł sobie do gustu. Młody człowiek zaproponował jej wspólny wyjazd do zagłębia miedziowego gdzie otrzymał pracę po ukończeniu krakowskiej AGH. Perspektywa własnego mieszkania i rozpo-

częcia nowego życia przełamała strach przed powrotem w rodzinne strony. Decyzję podjęła szybko, wyrzuciła rachunki i oświadczyła, że rzuca interes. Po miesiącu pobytu w hotelu pracowniczym, zamieszkali we własnym mieszkaniu. Pobrali się, młody inżynier dzięki pracowitości i dużym zdolnościom szybko awansował. Długo się namówił na podjęcie nauki w technikum i pracę w biurze konstrukcyjnym. Ich wspólne życie układało się harmonijnie. Trochę zamieszkania spowodowała informacja o wchodzącym w wiek szkolny jej pierwszym dziecku — Konradzie. Powiedziała wtedy całą prawdę. Wydawało się jej wówczas, że przechodzi pełne oczyszczenie. Wyrozumiałość męża i jej cięża dopełniły resztę. Zaczęli poznawać Konrada, który wychowywany przez babcię wymagał pokromienia kilkuletnich nawyków. Wspólne troski i problemy cementowały ten związek coraz bardziej. Życie znowu zaczęło mieć dla niej sens, dobra passa trwała. Przyjście na świat ich wspólnego dziecka zbliżyło się z awansem męża na kierownika poważnego wydziału produkcyjnego. Dziś, kiedy wszystko układa się po jej myśli, o tych sprawach mówi bardzo niechętnie. Uczyniła jednak ten wyjątek ku przestrodze innych, naiwnych dziewczyn. Bowiem w życiu opowieści z happy endem zdarzają się nader rzadko.

Szpitalne

Calodbowe dyżury pełnią w: 24. 08. 19. 21. 22. 24.08: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny, oddział zakaźny przy ul. Nowotki 27 (w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5, 2. LUBINIE — szpital przy ul. Bona 5, Lokietka 3, Słodowoskiej-Curie 64 (w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny, 20 i 23.08: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), 2. ZŁOTORYJA — szpital przy ul. Hożej 11.

Apteki

24. 08. 19. 21. 22. 24.08: 2. W GŁOGOWIE — 13. 19. 20.08: przy ul. 60-lecia (pawilon), tel. 33-33-43, 21. 22. 23. 24.08: przy ul. Jedności Robotniczej 49a, tel. 33-37-41, 2. W JAWORZE — przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32, 2. W LEGNICY — 18 i 22.08: przy ul. Ma-

Kina

2. CHOCIMÓW — Tosca — 18-19.08: „Lobrynt” (ang), b.o., „Ran” (jap), od 15 lat, „Wielka oraka w chusteczki” (USA), od 12 lat, 24.08: nieczynne. 2. CHOJNÓW — Polonia — 18-23.08: „Niekoncząca się opowieść” (FRN), b.o., „Kogel, mogel” (pol), od 12 lat, „Oszaczona” (USA), od 15 lat, 24.08: „Przebiegłość z wiatrem” (cz), 1-1 i 11 (USA), od 12 lat. 2. GŁOGÓW — Zodiak — 18.08: nieczynne, 19. 20.08: „Harry i Hendersonowie” (USA), b.o., „Jak to się robi w Chicago” (USA), od 15 lat, 21.08: nieczynne, 22. 23.08: „Cik, deserzery” (pol), od 15 lat, 24.08: nieczynne, Jubilat — 18.08: „Rambo” (USA), od 15 lat, 19.08: „Harry i Hendersonowie” (USA), b.o., „Rambo” (USA), od 15 lat, 20.08: Zestaw bajek, „Harry i Hendersonowie” (USA), b.o., „Rambo” (USA), od 15 lat, 21.08: „Rambo” (USA), od 15 lat, 22. 23. 24.08: „Piramida strachu” (USA), od 12 lat, „W imię przyjaźni” (fr), od 18 lat. 2. JAWOR — Jubilat — 18-23.08: „Bliskie spotkanie z wesołym diabłem” (pol), b.o., „Dziewczyna z hotelu Excelsior” (pol), od 15 lat, „Mściciel znowu żyje” (Hong-kong), od 15 lat, „Zyc i umrzeć w Los Angeles” (USA), od 18 lat, 24.08: „Podjeżdzany” (USA), od 15 lat, „Dotknijcie” (pol), od 18 lat. 2. LEGNICA — Ognisko — 18-23.08: „Podjeżdzany” (USA), od 15 lat, 24.08: „Czarownice z Eastwick” (USA), od 18 lat; Piast — 18-23.08: „Żyć i pozwolić umrzeć” (USA), od 15 lat, „Wyznawcy zła” (USA), od 18 lat, „Dotknijcie” (pol), od 18 lat, 24.08: „Miłość, szamagrd i kro-

tejkę 1, tel. 233-71, 19 i 23.08: przy ul. Nowotki 35, tel. 233-54, 20 i 24.08: przy ul. Złotoryjskiej 1, tel. 237-72, 21.08: przy ul. Iżerskiej 35, tel. 64-747, 2. W LUBINIE — 18, 19, 20.08: przy ul. Leszczyńskiej 1 tel. 44-22-42, 21 i 23.08: przy ul. Arnał Czerwonej 35, tel. 44-46-26, 23.08: przy ul. Leszczyńskiej 1, tel. 44-22-42, 24.08: przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04, 2. W ZŁOTORYI — przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

2. Kodyl” (austral), od 12 lat, „A statek pływ” (wł), od 15 lat, „Malone” (USA), od 18 lat; Kino Młocno Widza — 18-23.08: „Narcyzona księża z Krainy Sól” (CSRS), b.o., 24.08: „Harry i Hendersonowie” (USA), b.o.

2. LUBIN — Polonia — 18-21.08: „Cobra” (USA), od 15 lat, „Labyrint” (pol), od 18 lat, 19-24.08: „Akt zemsty” (USA), od 18 lat, 22-24.08: „Powrót do przyszłości” (USA), od 12 lat, „Czarna wdowa” (USA), od 15 lat; Muza — 18-21.08: „Fatalne zauroczenie” (USA), od 18 lat, 22.08: nieczynne, 23. 24.08: „Rambo” (USA), od 15 lat.

2. POLKOWICE — Skarbnik — 18-21.08: „Zaginiona księżniczka” (CSRS), b.o., „Penelopy” (pol), od 15 lat, „Malone” (USA), od 18 lat, 22-24.08: „Tajemniczy upiór” (węg), od 12 lat, „Fatalne zauroczenie” (USA), od 18 lat.

2. PRZEMKÓW — Gwardia — 18, 19.08: „Niewykłaska podkór Baltazara Kobera” (pol), od 15 lat, 20-22.08: „Frantic” (USA), od 18 lat, 23.08: nieczynne, 24.08: „Zabi król” (NRD), b.o., „Oszaczona” (USA), od 15 lat.

2. ŚCINAWA — Szarotka — 18-20.08: „O księżniczce Jutrzence i ladażym szewcu” (CSRS), b.o., „Czarna wdowa” (USA), od 15 lat, 21.08: nieczynne, 22. 23. 24.08: „Zabójca śpiew” (pol), od 15 lat, „Samoty wilk McQuade” (USA), od 15 lat.

2. ZŁOTORYJA — Aurum — 18.08: „Zabi król” (NRD), b.o., „Oszaczona” (USA), od 15 lat, 19.08: nieczynne, 20, 21. 22.08: „Gry wojenne” (USA), od 12 lat, „Oszaczona” (USA), od 15 lat, 23.08: nieczynne, 24.08: „Uciekinierzy” (fr), od 12 lat.

Kina zastrzegają sobie prawo dokonywania zmian w repertuarach.

Z kroniki milicyjnej

2. W nocy z 6 na 7 bm. w Ścinawie nieznany sprawca włamał się do baru „Karzełek”. Skradł 1 kg kiełbasy, jednego kurczaka, papierosy, 18 butelek piwa i 17 tys. zł. Następnego dnia wykryte i zatrzymano sprawcę. Okazał się nim Mirosław W. (lat 27).

2. W nocy z 6 na 7 bm. w Głogowie nieznani sprawcy włamali się do altanki na terenie ogródków działkowych „Konwalia” skąd skradli telewizor, 9 kasek, 2 kurczaki, 5 kg kiełbasy oraz z innej altanki 8 krolików i 8 kur. Łączne straty oszacowano na około 220 tys. zł.

2. Między 5 a 7 bm. w Legnicy nieznany sprawca włamał się do cukierni przy ul. Kościuszki. Z pomieszczenia nie zginęło. Sprawca zniszczył wyroby cukiernicze wartości 25 tys. zł.

2. W nocy z 6 na 7 bm. w Legnicy przy ul. Piekarskiej nieznany sprawca włamał się do podgrzeźnego magazynku sklepowego skąd zabral gumię do żucia, kawę natu-

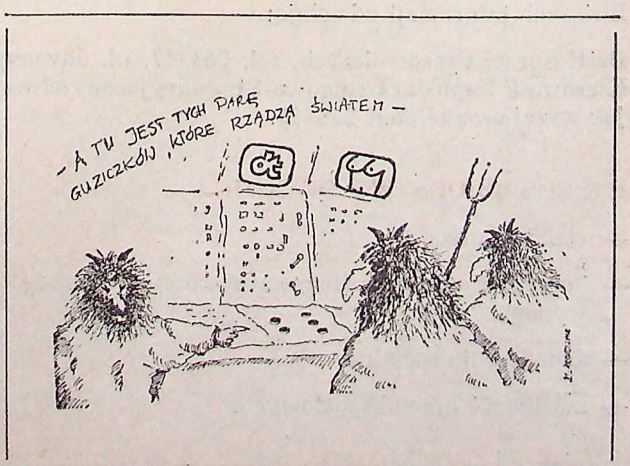
ralną i 30 tys. zł. Straty oszacowano na 300 tys. zł.

2. Między 5 a 7 bm. w Legnicy przy ul. Kaszowej nieznany sprawca włamał się na zaplecze sklepu spożywczego. Skradł 50 kg kawy naturalnej, 10 kg kurczaków, herbatę, matras i indyjską. Wysokość strat oszacowano na 554 tys. zł.

2. W nocy z 6 na 7 bm. w Głogowie z ul. Saturna nieznany sprawca ukradł samochód ciężarowy marki „Jelcz 317” wraz z ładunkiem 402 plastikowych pojemników z pusztami butelkami. Wartość ładunku wyniosła 384 tys. zł na szkoda HPUP „Hutmar” w Polkowicach.

2. 7 bm. około godz. 21.30 w Legnicy przy ul. Akacjowej nieznany sprawca włamał się do samochodu „Żuk”, który usiłował uruchomić. W wyniku natychmiastowej interwencji właściciela pojazdu sprawca zbiegł, pozostawiając w samochodzie ciężką z dokumentami.

2. W nocy z 7 na 8 bm. przy ul. Spokojnej w Legnicy włamano się do garażu Zakładu Oczyszczania Ścieków skąd skradziono prostownik, 20 litrów farby oraz lutownicę transformatorową. Strat oszacowano na 450 tys. zł. (SA.)



WOJEWODZKIE
PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPLNEJ
w Legnicy

◆ zatrudni natychmiast: ◆

na bardzo korzystnych warunkach płacowych

1. KIEROWNIKA Rejonu Eksploatacji Kociołni w Jaworze — wymagane wykształcenie wyższe techniczne o specjalności inż. energetyk lub mechanik, co najmniej 4-letni staż pracy
— zapewniamy mieszkanie spółdzielcze typu M-4 od momentu zatrudnienia
2. KIEROWNIKA Rejonu Eksploatacji Kociołni w Złotoryi — wymagane wykształcenie wyższe o specjalności inż. energetyk lub mechanik oraz 4-letni staż pracy
3. MISTRZÓW ZMIANOWYCH kociołni oraz sieci w Legnicy, Jaworze, Złotoryi, Chojnowie — wymagane wykształcenie średnie techniczne oraz 3-letni staż pracy
4. PRACOWNIKÓW w niżej wymienionych zawodach do pracy w systemie zmianowym na terenie miast: Legnica, Chojnów, Jawor, Złotoryja:

- PALACZY KW
- PALACZY c.o.
- ŚLUSARZY
- SPAWACZY
- ELEKTRYKÓW
- AUTOMATYKÓW
- LABORANTÓW

Warunki pracy i płacy do omówienia w Zakładzie Energetyki Ciepłej w Legnicy, ul. Nikłowa 4, telefon 290-71 i 290-72

oraz zatrudnimy:

- INŻYNIERÓW sanitarnych
- INSPEKTORA bhp
- INSPEKTORA w dziale gospodarki materiałowej
- ZAOPATRZENIOWCÓW

oraz ŚLUSARZY, ELEKTRYKÓW, SZLIFIERZY, STOLARZY w Zakładzie Remontowo-Budowlanym w Legnicy, ul. Czarna 2.

Warunki pracy i płacy do omówienia w WPEC w Legnicy, ul. Poznańska 48, telefon 218-71, wewnętrzny 213 lub 212.

Ponadto zatrudnimy w Okręgowym Zakładzie Energetyki Ciepłej w Lubinie niżej wymienionych pracowników:

- MANEWRÓWY — USTAWIACZ — uprawnienia kolejowe
- MASZYNISTA lokomotywy — uprawnienia kolejowe
- ELEKTRYKÓW
- ŚLUSARZY
- PALACZY kotłów wysokoprężnych
- SPAWACZY
- AUTOMATYKÓW
- ABSOLWENTÓW ZSZ, średnich technicznych.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Piśmie Kadr w Okręgowym Zakładzie Energetyki Ciepłej w Lubinie, ul. Przemysłowa 2, telefon 41-41-62.

Również w nowo uruchomionej Centralnej Ciepłowni w Legnicy znajdują zatrudnienie pracownicy:

- PALACZE kotłów wysokoprężnych
- MASZYNISCI urządzeń ciepłowniczych
- MASZYNISCI urządzeń nawęglania
- APARATOWY uzdatniania wody
- LABORANTKI
- AUTOMATYCY
- ELEKTRYCY
- ŚLUSARZE
- SPAWACZE
- MASZYNISCI lokomotywy spalinowej
- MANEWRÓWY
- USTAWIACZ
- SUWNICOWI

Warunki pracy i płacy do omówienia w Centralnej Ciepłowni w Legnicy, ul. Dobrzejowska, tel. 218-61.

Przedsiębiorstwo nasze oferuje wysokie zarobki, zapewnia szeroki zakres świadczeń socjalno-bytowych.

1469-k

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE
„RENOPOL”

w Legnicy, ul. Chojnowska 2

ZATRUDNI:

TECHNOLOGA DREWNA — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie w tym 5 lat praktyki w zawodzie.

Blizszych informacji udzielają:

Dział Spraw Pracowniczych, tel. 261-47, ul. Jaworzyńska 54
Kierownik Zaplecza Usługowo-Produkcyjnego, adres i telefon jak wyżej oraz telefon 259-45.

PRZEDSIĘBIORSTWO OFERUJE:

- ciekawą pracę
- korzystne warunki finansowe według własnego systemu wynagradzania
- świadczenia socjalne
- możliwość prac eksportowych.

1509-k

INSPEKTOR OŚWIATY I WYCHOWANIA
URZĘDU GMINY w Lubinie

ZATRUDNI

z dniem 1 września br. MAŁŻENSTWO NAUCZYCIELSKIE
o następujących specjalnościach:

— kultura fizyczna plus kultura fizyczna lub muzyka.

Zapewniamy mieszkanie 3-pokojowe o wysokim standardzie w nowym Domu Nauczyciela w Siedlcach.

1507-k

DOM KULTURY
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

w Lubinie
Armii Czerwonej 1

PODAJE DO WIADOMOŚCI,
że 30 sierpnia 1989 r.
o godz. 10

ODBEDZIE SIĘ PRZETARG

— samochodu Nysa-Towos,
rok produkcji 1978, nr
podwozia 202129, cena
wywoławcza 3.934.000 zł.

Wymieniony samochód można oglądać przed budynkiem DKZM.

Przystępujący do przetargu obowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej na konto DKZM Bank Zachodni, oddział Lubin 383826-2684.

DKZM nie odpowiada za wady fizyczne sprzedawanego samochodu. Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

1508-k

Przedsiębiorstwo
Produkcji Handlu i Usług
PROGOLUB
Spółka z o.o. (j.g.u.)
Lubin,

ul. M. Curie-Skłodowskiej 91

OFERUJE
DO SPRZEDAŻY:

- płytki lastrykowe,
- płyty chodnikowe z fakturą płukana i szlifowaną,
- bloczki betonowe 6-ceglowe,
- obrzeża trawnikowe,
- krawężniki jezdniowe.

Oferujemy transport wyżej wymienionych elementów oraz usługi w zakresie wykonawstwa posadzek i chodników.

Zainteresowanych prosimy o kontakt:
Nasze telefony: 44-20-97, wewn. 78 do godz. 15, 44-31-02 po godz. 17.

41781-g

Koleżance
mgr JAROSŁAWIE BARAN

wyrazy współczucia z powodu śmierci

MEŻA — EDWARDA

składają

Inspektor oświaty i wychowania, dyrekcja szkoły, Zarząd Oddziału ZNP oraz koleżanki i koledzy ze Szkoły Podstawowej i GZEAŚz w Krotoszycach.

41788-g

Ogłoszenia
drobne

LOKALI

JEST lokal do wynajęcia. Wiadomość: Lubin, tel. 44-31-02 — wieczorem, 41788-g
ZAMIEŃ M-4 z telefonem w Zgierzku Koło Łodzi na podobne w Legnicy — okolic, Legnica, tel. 603-54. 41787-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM „Syrenę” R-20, rok 1977. Wiadomość: Złotoryja, Leszczyńska 10. 41783-g
KUPIĘ motocykl „URAL” lub M-72 z przyczepą. Płać dolarami. Wiadomość: Jan Nowak, Lubin, Mickiewicza 30/6. 41780-g
PZ „LEGPOL” w Legnicy sprzedaje technicznie sprawny samochód marki Mercedes-Magirus ładowność 6 ton. Informacja tel. 293-23. 1510-k

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM nowe wyposażenie sklepu. Wiadomość: Lubin, tel. 44-31-02 wieczorem, 41785-g
ODSTĄPIĘ czynną piekarnię w centrum Legnicy. Wiadomość: tel. 62-655. 41789-g
SPRZEDAM stół wibracyjny duży 2 m. Legnica, Marchlewskiego 33/4. 41792-g

KUPNO

KUPIĘ maszynę do szycia LZ-3 lub w rozliczeniu nowy „Łucznik” domowy. Wiadomość: Wrocław, tel. 352-99. 41614-g

MATRYMONIALNE

TYLKO zagraniczne oferty matrymonialne Paniom, Panom poleca „WENUS”, skr. 27, 59-850 Świeradów Zdrój. 41622-g
„DOROTA—POLONIA” 68-205 Miroszowice, skrytka 10. Oferty matrymonialne biur krajowych, zagranicznych. 1198-p
ROMEO, Wrocław 3, skrytka 1008, oferty te-warszyskie, matrymonialne — krajowe, włoskie. 69943-g
HALSZKA Zary, skrytka 12, kojarzy małżeństwa krajowe, zagraniczne. 1155-p
SAMOTNYCH przed czterdziestką zaprasza Młodzieżowa Agencja Matrymonialna, 1827 Wrocław 46. 69318-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM dom z zabudowaniami gospodarczymi Ryszard Makuchowski, Górzyn 22 gmina Rudna, po 16. 69983-g

USŁUGI

WIDEO-filmowanie. Polkowice tel. 45-58-17 (grzeźniostwo), Renata Gawrzoł. 41713-g
ZALUŻE okienne. Legnica, tel. 262-71 od 14. 41777-g

WIDEO-filmowanie. Lubin, tel. 41-59-68. 41749-g

WIDEO-filmowanie. Legnica 227-04. 41730-g

WIDEO-filmowanie, najtańsze ceny. Legnica, Gałęzińskiego 7/3. 41731-g

WIDEO-filmowanie. Legnica 219-23. 41737-g

PRZESTRAJANIE telewizorów wszystkich typów u klienta 206-39. 41696-g

TELEWIZORY, video, fonia, pal-secam, prze-strajanie. Lubin, ul. Sikorskiego, za kinem Polonia, tel. 44-45-57. 1236-p

RÓŻNE

PRZYJMĘ od zaraz na bardzo dobrych warunkach pracowników do kuchni oraz kelnerów. Sprzedam piec cukierniczy 3-komorowy na 12 blach. 67-107 Ślichtyngowa, rest. „Relaks”, kat. I, tel. 75. 1228-p

PRACA

ZAKŁAD Rzemieślniczy — Kottlarstwo i Ślusarstwo — Krzeczyn Wielki 42 k/Lubina zatrudni spawaczy. Bardzo dobre warunki płacowe. 1269-p

ZGUBY

ZGUBIONO książkę podatkową w Legnicy. Wiadomość: Jasień, ul. Sienkiewicza 26. Bernadetta Juszcak. 41791-g

Z wielkim smutkiem i żalem zawiadamiamy, że 12 sierpnia 1989 r. zmarł nagle

LUDWIK
SPÓLNIAK

emerytowany, długoletni, zasłużony i wzorowy pracownik Zakładu Rolnego w Krzeczynie Wielkim. Wypróbowany kolega — odznaczony między innymi Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie składają:

kierownictwo oraz współpracownicy z Zakładu Rolnego w Krzeczynie Wielkim.

Piątek, 18 VIII 89 r.

PROGRAM I

8.50 Domator.
9.00 Zielone telefonie.
9.30 Kino telefonii: „Arabela” — „Perypetie z pierścieniem” — serial czeski.
10.00 DT.
10.25 „Szczęśliwe wydarzenia” — film NRD.
10.10 Domator: Przed weekendem.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Polskie drogi” (8): „Bez przydziału” — serial TP.
19.00 Dobranoc.
19.10 Monitor rządowy.
19.30 DT.
20.05 XXVI Międzynarodowy Festiwal Muzyki — Sopot '89: Konkurs o Grand Prix festiwalu (1).
22.35 DT.
22.50 XXVI Międzynarodowy Festiwal Muzyki — Sopot '89: Konkurs o Grand Prix festiwalu (2).

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 Wzrostowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego.
19.00 Konwój.
19.30 Dookoła świata: W Karpadocii.
20.00 Piątek — krakowski przeglądanie kulturalny.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Filmy z Humphreym Bogartem: „Wielki sen” — film fab. prod. USA, reż. Howard Hawks, wyk.: Laurence Bacall, John Ridgely, Martha Vickers.
22.35 Komentarz dnia.

Sobota, 19 VIII 89 r.

PROGRAM I

9.00 Kino Telefonii: „Przygody dobrodusznego smoka” odc. „Czarodziejski świat” — serial węg.; „Siedem życzeń” (5) — „Magyczny pierścień” — serial TP.
10.30 Dt.
10.40 Stare, nowe, najnowe.
11.20 Zdrowie — wojsk. mag.
11.50 Sobota na działce (2).
12.05 Wyzdieranie morzu, czyli rolnictwo hollenderskie.
12.35 Telewizja prowincja.
13.05 Sobota na działce (3).
13.20 Tel. teatr prozy: „Mówi Chandler” — „Tajemnica jeziora”, cz. I — reż. Mariusz Malinowski, wyk.: Tadeusz Huk, Krzysztof Majchrzak, Karol Strazburger, Elżbieta Kijowska, Ewa Elaszczak, Emilian Kamiński i inni.
14.35 Polaków pomnik własny — rep.
15.05 Komedia: „Seksmissja” — film polski, reż. Juliusz Machulski, wyk.: Jerzy Stuhr, Olfierd Łukaszewicz i in.
17.05 Losowanie Dużego Lotka.
17.30 „Babilon” — film dok.
18.00 Polityka, politycy — Bendziedzi Szadli.
18.30 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt — Dorastamy szczęśliwie.
19.30 Dt.
20.05 XXVI Międzynarodowy Festiwal Muzyki — Sopot '89 — Gala, cz. 1.
21.45 Tydzień w polityce — komentuje Karol Szyndler.
21.55 Tel. przegląd sportowy.
22.05 XXVI Międzynarodowy Festiwal Muzyki — Sopot '89 — Gala, cz. 2.
22.50 Telegazeta.

PROGRAM II

13.15 Konkurs 5 milionów — ogólnopolskie współzawodnictwo szkół podstawowych.

14.00 W świecie cisy.
14.25 Tel. koncert żyćzeń.
15.00 Ordy „Pochodzenie pisma” — serial dok. jap.
15.25 Spektrum.
15.40 „Hawajska przyroda” — film USA.
16.10 „Zielony świat” — filozofia przyrody (2).
16.30 „Wszelobocne mięczyki” (2) — film przyrod. RFN.
16.55 Dom XXI wieku (2) — domowa elektronika.
17.15 Konwój.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Szansa — teleturniej.
19.30 Alfa i omega — życie to ruch.
20.00 Graja warszawscy kameraliści PR i TV.
21.00 Studio sport.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Chateaufallon” (15) — serial franc.
22.35 Komentarz dnia.

Niedziela, 20 VIII 89 r.

PROGRAM I

9.00 Kino telefonii: „Krzyżacy”, cz. 2 — est. — film polski.
10.30 Dt.
10.35 „Ludy Ziemi” (5) — „Campas” — serial dok. hiszp.
11.35 Kraj za miastem.
12.05 Tel. koncert żyćzeń.
12.50 „Było, minęło, nie wróci” — film dok.
13.30 Marek Sierocki zaprasza.
13.55 Agromarket.
14.35 Tupecki, czyli nasza nawiązanie (Chodzież).
15.35 „Panna dziewczęca” (14) — serial braz.
17.15 Teleexpress.
17.30 Gdzie są tacy z tamtych lat — pr. Grzegorza Lascoty.
18.10 Fotomagazyn — powiększenie.
18.30 Antena.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dt.
20.05 „Światła kabaretów” (6) — serial ang.
21.00 7-dni — świat.
21.30 Sportowa niedziela.
22.30 Kinomania — Małgorzata Braunek.
23.00 Telegazeta.

PROGRAM II

11.00 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
11.35 Film dla niesłyszących: „Światła kabaretów” (6) — serial ang.
12.30 Magazyn lotniezy.
13.00 Lokalny koncert żyćzeń.
13.25 Jutro poniedziałek.
14.00 Polska Kronika Filmowa.
14.10 100 pytań do...
14.50 Aktualności kulturalne — 35 lat pracy artystycznej Henryka Grychnika.
15.05 Polacy: „Złota wilga” — film dok.
15.55 Być tutaj — gawęda prof. Wiktora Zina.
16.10 Kino-Oko.
17.10 Konwój.
17.30 Bliżej świata — przegląd tel. sat.
19.00 Wywiady Ireny Dzieńdzic — kapitan żegluga wielkiej Tadeusz Kulek.
19.30 XIII prezentacja malarzy krajów socjalistycznych.
20.00 Studio sport. — Piłka w grze.
21.00 Spotkanie po latach — laureaci festiwalu piosenki studenckiej.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Queenie” (4) — serial USA-ang.

22.35 Komentarz dnia.
22.40 Futurologia na dobranoc.

Poniedziałek, 21 VIII 89 r.

PROGRAM I

17.15 Teleexpress.
17.30 „Polskie drogi” (9) „Do broni” — serial TP.
19.00 Dobranoc.
19.10 Gorące linie.
19.30 Dt.
20.05 Spektakl na b.s: Bogusław Schaeffer: „Scenariusz dla trzech aktorów”, reż. Mikołaj Grabowski, Wyk.: Andrzej Grabowski, Mikołaj Grabowski, Jan Peszek.
21.30 Kroniki PAT — Tak było...
21.45 Piknik country — Mią-gowo '89 — dzień drugi.
22.30 Klub menedżera.
23.00 Dt.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 Czarno na białym — przegląd PKF.
19.00 „Ojczyzna — polszczyzna — Obejrzeć czy oglądać?”
19.15 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień.
19.30 Życie muzyczne — Orkiestra Filharmonii Śląskiej w Portugalii — rep.
20.00 Teletext.
20.30 Kierunek Berlin — rep.
21.15 Rozmowy o cierpieniu.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Biografie: „Z notatnika imigranta” (Karen Blixen) — film dok. ang., reż. Tristan Powell.
22.40 Komentarz dnia.

Wtorek, 22 VIII 89 r.

PROGRAM I

8.50 Domator.
9.00 Wakacje z Neptunem.
9.30 Kino telefonii: „Chłopcy z naszego osiedla” (5) — „Wagon cudów” — serial węg.
10.00 Dt.
10.25 „Gdańsk '39” (2) — serial TP.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Polskie drogi” (10) „Hinterland” — serial TP.
18.50 Bez granic.
19.00 Dobranoc.
19.10 Od „A” do „Z” — „L” — jak lekcja.
19.30 Dt.
20.05 „Gdańsk '39” (2) — serial TP.
21.00 Kroniki PAT — Tak było...
21.15 „Naróżny pokój” — widowisko artyst., reż. Włodzisław Golaszewski, Wyk.: Dorota Kamińska, Ryszarda Hanin, Maciej Damiński, Witold Pyrkosz, Jerzy Kryszak.
21.55 Studio „Solidarność”.
22.40 Dt.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 „Strachy na Łachy” (15) — serial anim. ang.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 „Świat roślin” (9): „Rośliny wodne” — serial przyrod. CSRS.
20.00 Studio sport: Wielki tenis.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Ucieczka z Sobiboru” (1) — film ang., reż. Jack Gold, wyk.: Alan Arkin, Rutger Hauer, Joanna Pacula.
22.55 Komentarz dnia.

Środa, 23 VIII 89 r.

PROGRAM I

8.50 Domator.
9.00 Telefonie najmłodszych: Zgadzywanie na ekranie.
9.35 Kino telefonii: „Legenda o żartowniaku zwanym Kurenie” (2) — serial jugost.
10.00 DT.
10.10 „W zasadzie jesteśmy normalni” — komedia CSRS.
15.55 Podniebne orły — pr. rozr.
16.30 Losowanie Express i Super Lotka.
16.35 Studio sport: MS w kolarstwie szosowym.
17.00 Teleexpress.
17.15 „Polskie drogi” (11-ost.). „W obronie własnej” — serial TP.
19.00 Dobranoc.
19.10 Boczyni drogami.
19.30 Dt.
20.05 Studio sport: Towarzystwo mecz w piłce nożnej: Polska — ZSRR.
W przerwie, ok.:
20.50 Kroniki PAT: Tak było...
21.55 Spojrzenia.
22.25 Sprawa dla reportera.
23.05 DT.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 Świat festynów.
19.00 Przeboje Teatru Muzycznego w Gdyni.
19.30 Śpiewa Janusz Borowicz.
20.00 Szkice rumuńskie — dok.
21.00 Z ziemi polskiej.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „W labiryncie” (34) — serial TP.
22.15 Telewizja nocą.
23.00 Komentarz dnia.

Czwartek, 24 VIII 89 r.

PROGRAM I

8.50 Domator.
9.00 Kino telefonii: „Złote pantofelki” (1) — film radz.
10.00 DT.
10.10 „Policjanci z Miami” — film USA.
16.50 Iskra do Leningradu — pr. wojsk.
17.15 Teleexpress.
17.30 Z wiatrem i pod wiatr — magazyn żeglarski.
18.50 Ojczyzny mojej pieśni: Śpiewam — recital Paulosa Baptista.
18.50 Bez granic.
19.00 Dobranoc.
19.10 Teraz — tyg. gosp.
19.30 Dt.
20.05 „Policjanci z Miami” — film USA, reż. Thomas Carter, wyk.: Don Johnson, Philip Michael Thomas, Sandra Santia-go.
21.40 Kroniki PAT: Tak było...
21.55 Pegaz.
22.45 Zawsze po 21.
23.25 DT.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 „Strachy na Łachy” (15) — serial anim. ang.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 „Świat roślin” (9): „Rośliny wodne” — serial przyrod. CSRS.
20.00 Studio sport: Wielki tenis.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Ucieczka z Sobiboru” (1) — film ang., reż. Jack Gold, wyk.: Alan Arkin, Rutger Hauer, Joanna Pacula.
22.55 Komentarz dnia.

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjął ten horoskop z przy-miśleniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

● **BARAN** (21.03-20.04). Tydzień raczej wypoczynkowy. Najważniejszą wyprawą będzie romantyczna przygoda. Ta nowa znajomość da ci wiele do myślenia nad własnym charakterem. Czasem trzeba bardziej nad sobą panować. Uwaga! Abyś nie wpadł się w jakieś niepotrzebne i głupie intrygi.

● **BYK** (21.04-21.05). Po pracownictwie dniach należy ci się wypocinek. Postaraj się o jakiś niedaleki wyjazd w sprawach oswarzających. Nie chowaj zadanionych rodzinnych urazów. To do czego dobrego nie doprowadzi. Więcej wyrozumiałości dla bliznich. W finansach dobra passa.

● **BLIZNIĘTA** (22.05-20.06). Dre-czy cię pewna urzędowa sprawa. Jednak na odpowiedź jeszcze musisz poczekać. Staraj się nie okazywać jak bardzo ci na tym zależy. Wielekże wpływy finansowe, ale i wielkie wydatki. Staraj się po-pamować swój zbyt szeroki gest. Wiadomości z daleka skonstruują cie.

● **RAK** (21.06-22.07). Niespodzie-wane wydarzenia wprawiają cię w konsternację. Nie możesz okazać pod żadnym pozorem swego zdzi-wienia. Niebawem bardzo interesu-jące spotkanie, które całkowicie zmieni plany z końca tygodnia. Będziesz jednak z takiego obrotu sprawy bardzo zadowolony.

● **LEW** (23.07-23.08). Ktoś bardzo życzliwy spod znaku Bliźniąt prag-nie ci pomóc. Możesz mu ewentual-nie zaufać. Będzie on szczególnie pomocny w sprawach dotyczących pracy lub nauki. Staraj się prze-rzucić z lata. Niebawem nadej-dzie czas bardzo gorzej i pracowit-y, ale też wróżący sukcesy.

● **PANNA** (24.08-23.09). Dzięki twemu takłowi załagodził powa-żny konflikt. Będzie cię to jednak bardzo wiele kosztowało, duży wy-siłek psychiczny, a także pewien wkład finansowy. Jednak pewnie się sobie opłaci. Z wydatkami uważaj, niebawem nadarzy się oka-żja do zainwestowania pieniędzy.

● **WAGA** (24.09-23.10). Nagle na-dejdzie okazja do realizacji daw-nych planów. Nie przerażaj się brakiem gotówki ani innymi trud-nościami. One dadzą się nadzwyczaj łatwo rozwiązać. Staraj się prze-nieść wiele niespodzianek, między innymi także wizytę kogoś dawno nie widzianego, która sprawi ci wiele radości.

● **SKORPION** (24.10-22.11). Czujesz się znudzony codziennością, która bardzo cię męczy. Musisz, choć na krótko, zmienić otoczenie i towarzystwo. Nowa sytuacja wpłynie na ciebie niezwykle i pod-sunie ci nowe pomysły. Wiado-mości z daleka nie będą tak po-myslnie jak oczekujesz.

● **STRZELEC** (23.11-22.12). Otrzy-masz bardzo kontrowersyjną pro-pozycję. Nie wahaj się jej przyjąć, ona stworzy zupełnie nowe per-spektywy. Uważaj wszelkich rozni-cnych konfliktów, one mogą rozpa-lić niepotrzebny pożar. Koniecznie zrewanżuj się temu, kto od daw-na cię wspiera.

● **KOZIOROZEC** (23.12-20.1). Ktoś wiele o tobie myśli — nie jest to bez zachęty z twojej strony. Z cza-sem sympatia ma szansę na prze-rodzenie się w coś więcej. Nie przyspieszaj jednak biegu wyda-rzeń, ani nie rób zbyt dalekoświe-żych planów, abyś się nie rozczaro-wał. Zadowol cię dopisuje.

● **WODNIK** (21.01-20.02). Miły ty-dzień, powrót na łono rodziny. Je-li dojdzie do skutku wspólny wy-jazd, to będzie bardzo miły. Kłopoty odłuska się od ciebie — przy-najmniej na jakiś czas. Sprawa nie załatwiona, która spędza ci sen z powiek, wchodzi na dobrą drogę.

● **RYBY** (21.02-20.03). Upiększ się przy swoich rasach, co nie zawsze jest słusze. Nastęty, two-je racje nie są tak pewne. A im-porpuje ci się słońcy z ludźmi. Wyjazd — na który czekaś dojdzie do skutku, ale towarzystwo nieco się zmieni. Nie bój się nad tym, będzie to dla ciebie bardzo korzystne.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ ADRES REDAKCJI: 59-230 Legnica, plac Chopina 2, skr. pocz. 145, telex 0782624. REDAKCJA KOLEGIUM: Witold Pededworny (red. nac.), Czesław Pańczuk (sekr. red.), Maciej Zalewski (z-ca sekr. red.), Agnieszka Sztytowska ZESPOL. RY-szard Adamów, Wanda Dybalska, Zbigniew Jakubowski, Włodzisław Kalski, Wincenty Kolodziejski (fotoreporter), Maria Kuncatins, Zygmunt Luszc, Wiesław Piotrowski, Elżbieta Pomorska (red. techn.), Krzysztof Samborski STALI WSPOLPRACOWNICY: Krzysztof Biedugnis (fotoreporter) Janusz Chut-kowski Jerzy J. Kaczmarek TELEFONY: red. nac. 241-46, sekr. red. 299-25 z-ca sekr. red. 241-49, publicysta 602-26, fotoreporter 214-77, biuro ogłoszeń i adminis-tracja 219-52 TEKSTOW. ZDJĘC. RYSUNKOW nie zamówionych redakcja nie zwraca Zastrzeżenie się również prawo skracania nadsyłanych artykułów. WY-DAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Piotra Skargi 3/5, 50-950 Wrocław 2 OGŁOSZENIA przyjmują Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW 50-950 Wro-cław 2 tel. 357-25 i wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju redakcja w godzinach 8-16 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada PRENU-MERATA kwartałna 750 zł półroczna 1500 zł roczna 3120 zł Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki 50-950 Wrocław 2, ul. Hubska 4/16, nr konta NBP i Oddział Wrocław 43015-4271-139-11 INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela Biuro oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu Wydawnictw 00-930 Warszawa ul. Towarowa 28 konto PKO nr 1153-201045-139-11 prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniobiorców instytucji i zakładów pracy.

MF

magazyn firmowy

Żle bez żony...

Nasz kolega, współpracujący z MF (dlatego nazwiska nie podajemy) po dłuższej urlopowej nieobecności małżonki zatesknął za domową kuchnią i postanowił usmażyć frytki. Działal systematycznie i zgodnie z zaleceniami. Kuchni polskie! ale Wstawiony do rondelka olej za nic nie chciał się gotować. Pokrojone ziemniaczki i redaktor czekali. Olej zaczął dymić a wrzenia ani śladu. Kolega wpadł na genialny pomysł, aby do oleju dolać wody. Na szczęście spłonął tylko ronderek.

Biały kiel?

W biały dzień, 25 lipca br., do jednego z mieszkań przy ul. Asnyka w Legnicy włamał się złodziejasek o dziwnie jednostronnych zainteresowaniach. Po sforsowaniu drzwi wejściowych dokładnym spłądowaniu całego mieszkania, złodziej zabrał jedną tubę importowanej pasty do zębów. W redakcji MF zrobiliśmy zakłady: był to hobbista czy też stomatolog zaordynował nieszczęśnikowi mycie zębów taką właśnie pastą?

dziewczyna firmowa



Jolanta Wyskup, uczennica Zespołu Szkół Ekonomicznych w Legnicy.

Fot. Wincenty Kolodziejski

Seria

Wydłuża się lista osób i samochodów okradzionych przez „przedsiębiorczych ludzi” na parkingu przed hotelem „Pod Basztą” w Złotoryi. Ostatnio pech spotkał miesz-

kankę Warszawy podróżującą fiałem uno na włoskich rejestracjach. W nocy 9 sierpnia br. z jej samochodu zginęły 4 męskie swetry z moheru, 4 pary adidasów, 2 kg kawy, alkohol i 300 dolarów USA „Pod Basztą” najciemniej?

podsluchane

— Halo! Czy to schronisko dla zwierząt?

- Hau, hau, hau.
- Nie rozumiem, kto mówi?
- Hau, hau, hau.
- Proszę przeliterować nazwisko!
- Henryk, Adam, Urszula!

Jak zrobić interes?

„Conspias” podpisał stosowną umowę z Przedsiębiorstwem Gospodarki Komunalnej w Legnicy i przez najbliższe dziesięć lat będzie gospodarzem targowiska miejskiego przy ul. Jaworzyńskiej. Podpisując umowę spółka miała zapewne na względzie zyski jakie będzie czerpać z eksploatacji targowiska.

Jak na razie zysków nie ma. Nie dość, że do targowiska nie sposób dojechać (wąska droga), to na dodatek ci, którzy już dojadą, nie mają gdzie zaparkować swoich pojazdów, bo parking jest za mały.

Spółka zgłosiła gotowość zbudowania na własny koszt dużego parkingu. Niestety, dotychczas urzędnicy z magistratu nie wskazali odpowiedniego miejsca. Jak długo trzeba jeszcze na to czekać? (wk)

Tako Stańko rzecze...

(dziś prawie jak Wernyhora)

Historia surowo chyba ten fakt osadzi.
wygrywa się wybory ale nie chce rządzić?!!
Zaiste Łacniej sejmikować a kontrolować
aniżeli rządy - także dasz sprawować
A może znów by zrobić w trawie i mrozie,
nowej w manufakturze okiennych stołec?
Bo choć energicznie nowy premier general
chętnych do służby gabinetu zbiera
trwa - niby w szklanej wodzie - mózgow burza!
Czy mała być ma kłótnia średnia czy duża?
Alisai, rychłej praknie w Kaczenie wodni
zanim w tym bezholowiu dojdzie do zgody...

PS.
Wciąż łatwiej u nas o parlament nowy
niżli o papier... kłopotowy!

Czy będą grać?

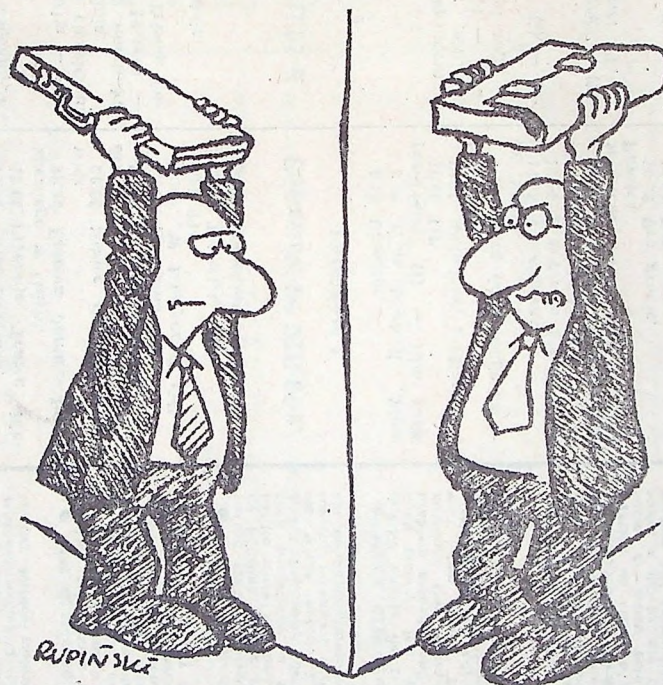
Jednym z niewielu miejsc, gdzie bilon zachowuje wartość jest dworzec PKP. Wartość użytkową bardziej niż wymienną oczywiście, bo trzeba go sporo, żeby automat biletowy wypłcił z siebie wartościowy skrawek papieru.

Niestety, na legnickim dworcu obsługa automa-

tów pracuje krótko, a panie z bufetów i kiosków na prośbę o zmianę banknotu na bilon odpowiadają: Nie!

Od tych, którzy nie zdążą wykupić biletu konduktorzy przyjmą dodatkowo 300 złotych za wypisanie biletu. I szafa gra. Gra?

spojrzenia



Rys. Rupiński

Utrwała czystość... ducha?

Jeżeli jesteś wzorową panią domu, która spać nie może w niekrochmalonej pościeli, a masz trudności ze zdobyciem maki ziemniaczanej — kup płyn do krochmalenia „Liton” firmy Alstar.

Efekt krochmalenia co prawda żaden, ale sumienie czyste. A o to przecież chodzi.

Zatrudnić na etacie!

Wabi się Zygmunt, przypłatał się do legnickiego browaru i pozostał na stałe, chociaż ani sam nie pije piwa, ani nie znosi osób „w stanie wskazującym na spożycie”. Psa — abstynenta proponujemy zatrudnić na etacie straży antyalkoholowej (jeśli jeszcze jej nie powołano, to czas najwyższy). Obawiamy się tylko, że browarnianemu kiperowi trzeba byłoby przydzielić ochronę osobistą...

POZIOMO: 1) naturalny wpływ wody, 9) dopływ Narwi, 10) Wajda, 11) gotowy dokonać transakcji, 12) palenisko, ale ozdobne, 15) kłótnia, 16) zakaźna choroba dziecięca, 18) pojedynczy osobnik, 22) paszoryt ssaków, 24) bezwonny gaz, 25) dziecko króla zwierząt, 26) diaskop,

PIONOWO: 2) dyscyplina, 3) fizyk z USA, specjalista z zakresu kwantowej teorii pól, 4) konskie zarcie, 5) odbiera bodźce, 6) dystans 7) na rece chuligana, 8) baran, 13) okno też, 14) bog indoiranski, 17) cienki pasek skórzany, 18) nad Odra, 19) kalesony, 20) na białe lenstwo, 21) ciągnik z południa, 23) jadtospis.

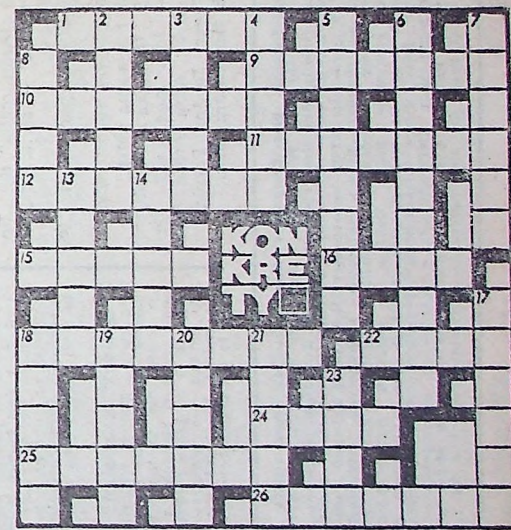
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 31 Poziomo: Uprząż, ekierka, przerob, rysunek, Tyrnowo, Atena, klin, adiutant, ujma ruda, sznurek Arkadia, Pionowo: pozor, Zorro, zebro, piosenka, transmisja, parkan, opat, Ystad, nandu kaszta, apasz, Irena, tetra nerka, Edek.

NAGRODY KSIĄŻKOWE WYLOSOWALI: KAROL SEREK, 67-223 Radwanice 189 m. 2; HENRYK SZEWCZUK, ul. Jastrzębia 3/65, 59-300 Lubin;

MF bliżej natury



Krzyżówka



ZBIGNIEW FEDORCZAK, ul. Na rozwiązanie krzyżówki z Ratowników 4/21, 59-320 Polkowice. Na rozwiązanie krzyżówki z numeru 33 czekamy do 25 sierpnia br.